



Susanna Carr



Romans w Rzymie

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Isabella Williams usłyszała warkot drogiego sportowego samochodu i odwróciła się szybko, jak tropione zwierzę, które zwietrzyło niebezpieczeństwo. Od tego gwałtownego ruchu zakreśliło jej się w głowie. Ściskając w rękach tacę, usiłowała odzyskać równowagę.

Warkot auta ucichł, zanim zdążyła je zobaczyć. Nieco uspokojona, wydała drżące westchnienie i otarła dłonią spocone czoło. Wyobrażnia pląta jej figle. Wystarczy odgłos silnika sportowego wozu, a ona już myśli o tym mężczyźnie.

To absurd przypuszczać, że Antonio Rossi w ogóle jest w tej części Rzymu, a tym bardziej, że jej szuka. Sypiała z nim zaledwie przez kilka wspaniałych wiosennych miesięcy. Z pewnością już dawno o niej zapomniał. Był ucieleśnieniem marzeń każdej kobiety i nie wątpiła, że znalazło się wiele chętnych, by ją zastąpić.

Ta myśl ją zabolęła i Isabella zamrugęła, by powstrzymać łzy. Zerknęła na zegar i obliczyła, ile jeszcze godzin pozostało do końca jej zmiany. Zbyt wiele. Pragnęła jak najszybciej wpełznąć z powrotem do łóżka pod starą kołdrę i odciąć się od całego świata. Nie mogła sobie jednak pozwolić na wzięcie wolnego dnia. Potrzebowała każdego euro, by przeżyć.

- Isabella, twoi klienci czekają - warknął szef.

Tylko kiwnęła głową, zbyt znużona, żeby zdobyć się na jakąś ciętą ripostę, i podeszła do jednego z małych stolików w ogródku kawiarni, przy którym siedziało dwoje ludzi. Mężczyzna delikatnie, niemal z szacunkiem pocałował kobietę w usta. Przez ośpienie Isabelli przebiło się ukłucie zazdrości, gdy przypomniła sobie, jak to jest być uwielbianą i pożądaną.

Zgarbiła się pod naporem gorzko-słodkich wspomnień. Nie odzyska już takiej miłości. Nigdy nie stanie się ponownie dla Antonia całym światem. Tęskniła do jego władczych pocałunków i czystego, płomiennego pożądania, jakie w niej rozniecały. Ale on już do niej nie wróci. Nie po tym, gdy odkrył prawdę.

Serce ścisnęło jej się z żalu. Z wysiłkiem postarała się opanować. Te szalone romantyczne dni minęły i lepiej o nich zapomnieć, powiedziała sobie stanowczo.

- Czy mogę już przyjąć zamówienie? - spytała po włosku.

Nie władała tym językiem zbyt dobrze, mimo że w college'u wzięła kilka lekcji. Niegdyś marzyła, że opanuje biegle włoski, stanie się kobietą wytworną i wyrafinowaną i podbije Rzym. Pragnęła przygody, piękna i miłości. Przez krótką chwilę miała to wszystko, ale pozwoliła, by wyślizgnęło jej się z rąk.

Teraz pracowała całymi dniami w tej podłej dziurze i była bez grosza. Ludzie ignorowali ją albo traktowali jak śmieć. To mogła równie dobrze mieć u siebie w Stanach. Tyle zostało z jej marzeń o przemianie z Kopciuszka w królownę. Mieszkała nad kawiarnią w pokoju bez bieżącej wody i zamka w drzwiach. Pozostały jej tylko ciężar smutku i głębokie pragnienie, aby przetrwać.

Gdy przyjęła zamówienie i wróciła do kuchni, zdała sobie sprawę, że grozi jej ugrzęźnięcie tu na dobre. Musi pracować ciężiej, szybciej i bystrzej, jeżeli chce w ciągu najbliższych kilku miesięcy wrócić do Ameryki. Obecnie bardziej niż kiedykolwiek potrzebowała znaleźć się w znajomym otoczeniu, podjąć pracę i dokończyć naukę w college'u. Po okresie snucia wielkich planów tęskniła teraz wyłącznie za bezpiecznym portem.

Ale nie może tak dalej ciągnąć, tyrając i ledwie wiążąc koniec z końcem. Będzie tylko coraz gorzej. Ta myśl wprawiała ją w obezwładniające przygnębienie. Isabella oparła się o kuchenną ścianę. Któregoś dnia wyzwoli się z tego koszmaru. Ze znużeniem przymknęła oczy, nie zważając na gniewne ponaglenia szefa. Niebawem uzbiera dość pieniędzy na powrotny lot do Stanów. Tam zacznie od początku i może tym razem jej się uda, jeśli wyciągnie naukę ze swoich błędów.

Antonio przyjrzał się niewielkiej kawiarni z ogródkiem. Po trwających cały weekend poszukiwaniach miał teraz stanąć twarzą w twarz z kobietą, która omal nie zniszczyła jego samego i jego rodziny. Wszedł energicznym krokiem i usiadł przy wolnym stoliku. Poruszał się ze swobodnym męskim wdziękiem maskującym przepelniający go gniew. Tym razem będzie się pilnował i nie ulegnie urokowi wielkich niebieskich oczu Isabelli ani jej urody niewinnego dziewczęcia.

Rozsiadł się wygodniej, włożył ciemne okulary i rozejrzał się po zardzewiałych meblach pokrytych łuszczącą się farbą. Nie spodziewał się, że odnajdzie Isabellę w takiej nędznej norze, w gorszej części Rzymu.

Dlaczego osiadła pośród tego brudu i ubóstwa? To bez sensu. Przecież otworzył przed nią cały świat. Mieszkała w jego eleganckim apartamencie, sypiała z nim w jego łóżku i miała na każde zawołanie jego służbę.

I rzuciła to wszystko, idąc do łóżka z jego bratem.

Świadomość tego nadal go dręczyła. Ofiarował Isabelli wszystko, lecz dla niej było to za mało. Bez względu na to, jak bardzo się starał, jak ciężko pracował, nie mógł konkurować ze swoim bratem. Zawsze tak było.

A jednak pół roku temu boleśnie zaskoczyło go uczynione po pijanemu wyznanie Giovanniego. Zareagował, usuwając brata i Isabellę ze swojego życia. Była to nagła i bezwzględna decyzja, ale oboje zasłużyli na coś znacznie gorszego.

Spostrzegł ją teraz niosącą na tacy dwie kawy. Nawet w cienkim czarnym podkoszulku, kusej dzinsowej spódniczce i zniszczonych pantoflach na niskim obcasie nadal wywierała na nim ogromne wrażenie. Zatrzymał spojrzenie na jej długich nogach i wspomniął, jak oplatała nimi jego biodra, kiedy się z nią kochał.

Odetchnął głęboko i odepchnął od siebie ten obraz. Nie mógł pozwolić, by erotyczny czar tej dziewczyny osłabił jego czujność. Raz już popełnił ten błąd - zaufał Isabelli i dopuścił ją blisko do siebie. To się więcej nie powtórzy.

Obserwował ponuro, jak obsługiwała parę przy pobliskim stoliku. Zauważył, że wygląda inaczej niż wówczas, gdy ją ostatnio widział. Wtedy spała w jego łóżku naga, zarumieniona po upojnych erotycznych igraszkach, a jej rozrzucone na poduszce długie włosy przypominały aureolę. Teraz była wychudła, blada i wymizerowana, a włosy miała niedbale związane w koński ogon.

Tak, wyglądała okropnie. Przez wargi Antonia przemknął okrutny uśmiech. Miał nadzieję, że przeszła przez piekło, a on był gotowy ponownie ją tam wepchnąć.

Kiedyś wierzył w jej słodycz i niewinność, lecz wszystko to okazało się kłamstwem. Jej wstydlive uśmiechy i rumieńce rozbroiły go i uwierzył, że Isabella pragnie tylko jego. Lecz była to z jej strony jedynie gra, mająca umożliwić jej zbliżenie się do

Giovaniego, dziedzica fortuny rodu Rossich. Isabella oczarowała Antonia swoją anielską urodą, lecz przez cały czas starała się uwieść Gia.

Teraz odwróciła się od tamtego stolika i ruszyła ku niemu. Z ołówkiem w ręku wbiła wzrok w notesik.

- Czy mogę już przyjąć zamówienie? - spytała znudzonym tonem.

- Witaj, Bella - rzekł.

Nie, nie, nie!

Podniosła wzrok, ujrzała Antonia i przez głowę przemknęła jej myśl o ucieczce.

Zamrugła powoli. Zapewne to tylko halucynacja. Niemożliwe, by Antonio Rossi, miliarder należący do rzymskiej śmietanki towarzyskiej, siedział w tej skromnej kawiarni.

Nie mógł jej jednak mylić zmysłowy dreszcz wywołany jego bliskością ani odbierająca oddech panika, która ogarnęła ją na jego widok.

Czy on wie? Czy dlatego się tu znalazł?

Wpatrywała się w niego, jak łania schwyтана w snop promieni reflektorów samochodu. Jego elegancki czarny garnitur w prążki, podkreślający barczystą, smukłą, muskularną sylwetkę, jak również ręcznie szyta koszula i jedwabny krawat nie były w stanie zamaskować niemal zwierzęcego magnetyzmu, jakim emanował.

Antonio Rossi to najpotężniejszy i najbardziej zmysłowy mężczyzna, jakiego znała - a także najbardziej bezwzględny.

Ogarnął ją paraliżujący lęk. Nie potrafiła odgadnąć, co Antonio myśli ani co za chwilę zrobi. Mogła tylko czekać na nieuchronną katastrofę.

Postąpiła głupio, wiążąc się z nim. Należał do gatunku mężczyzn, przed którymi matka zawsze ją ostrzegała. Isabella była dla niego tylko zabawką, którą odrzucił, gdy już mu się znudziła. Wiedziała o tym, niemniej zawsze ją pociągał, jak płomień pociąga ćmę. Nawet teraz nie potrafiła oderwać od niego wzroku.

Za ciemnymi okularami nie widziała jego oczu, ale wyraz twarzy miał surowy i władczy, taki jak zapamiętała. Nie był piękny, lecz mimo to zawsze przyciągał pełne podziwu spojrzenia kobiet.

Ucieknij i nie oglądaj się za siebie, pomyślała.

- Antonio? - rzekła wysokim, pełnym napięcia głosem. - Co ty tu robisz?

- Przyszedłem po ciebie.

Zadrzała. Nie sądziła, że kiedykolwiek jeszcze go ujrzy czy usłyszy te słowa. Lecz było już za późno. Nie mogła wrócić.

- Dlaczego?

- Dlaczego? - powtórzył i arogancko przyjrzał się jej wymizerowanej twarzy i nędzemu ubraniu.

Jej serce zaczęło bić szaleńczo. Jak wiele się dowiedział?

- Musisz stąd odejść. Natychmiast - zdołała wydusić. - Nie mam ci nic do powiedzenia.

Jego rysy stwardniały w grymasie niezadowolenia. Gwałtownie zdjął ciemne okulary i popatrzył na nią gniewnie.

- A może tak złożyłabyś mi kondolencje?

Z napięcia ledwie oddychała. Więził ją spojrzeniem ciemnobrązowych oczu. Nigdy dotąd nie widziała w nich tyle furii i cierpienia. Chciała odwrócić wzrok, lecz nie mogła.

- Dopiero niedawno dowiedziałam się o wypadku samochodowym Giovanniego. Współczuję ci z powodu utraty brata.

- Cóż za pokaz żalu po śmierci byłego kochanka - rzucił zjadliwie. - To musiało być paskudne rozstanie. Co się stało? Jego także oszukałaś?

Czyli on nie wie, pomyślała z ulgą i odetchnęła nieco swobodniej.

- Nie miałam romansu z Giovannim - oświadczyła.

W tym momencie mężczyzna przy innym stoliku odezwał się:

- *Signorina*, zapomniała pani...

- Chwileczkę - rzuciła, a potem powiedziała do Antonia: - Zaraz wrócę.

Lecz gdy wchodziła do kuchni, poczuła na ramieniu jego wielką dłoń. Zatrzymał ją i odwrócił ku sobie. Omal nie osunęła się na podłogę, znużona i chora ze zdenerwowania.

Musiała zadrzeć głowę, żeby spojrzeć mu w oczy. Zapomniała już, jaki jest wysoki i silny. Dawniej czuła się przy nim spokojna i bezpieczna, natomiast teraz tylko całkowicie bezbronna.

- Szukałem cię - oznajmił. - Zaskakująco trudno było cię znaleźć.

Ze strachu ogarnęły ją mdłości. Antonio ujął ją za ramiona, wbijając w nie palce niczym szpony. Poczowała się uwięziona, schwyтана w pułapkę.

- Co tu się dzieje, Isabella? - zabrzmiał nagle tuż obok głos szefa.

- Poradzę sobie - zapewniła go, wciąż wpatrując się w Antonia.

Wystarczyło, że jej dotknął, spojrzał na nią, i znów znalazła się w jego władzy - jak zawsze.

Świat wokół niej zawirował i zachybotał. Była wyczerpana fizycznie i psychicznie.

- Nie wiem, dlaczego zadałeś sobie trud, by mnie odszukać - rzekła ze znużeniem.

Kątem oka dostrzegła, że szef przygląda się z zaciekawionym temu bogatemu klientowi w jego lokalu. - Nadal uważasz, że romansowałam z Giovannim, kiedy byłam z tobą.

Oczy mu pociemniały, a na twarzy odbił się gniew.

- Och, wiem, że to robiłaś.

Zatem nie przebaczył bratu. Ani jej. Nigdy nie przebaczy.

- Wiem, że byłaś jego kochanką - ciągnął. - Z jakiego innego powodu uwzględniłby cię w testamencie?

Wzdrygnęła się. To niedobrze. Uważała Giovanniego za przyjaciela. Pozwolił jej zamieszkać u siebie i pomagał. Nie zdradził jednak przed nią swego prawdziwego charakteru, dopóki nie było już za późno.

- Odejdź, Antonio. Nic o tym nie wiesz.

- Nie odejdę bez ciebie. Musisz jak najszybciej podpisać kilka dokumentów w kancelarii adwokackiej.

Narastała w niej panika. Nigdzie z nim nie pójdzie.

- Powiedz swojej rodzinie, że nie zdołałeś mnie odnaleźć. - Cofnęła się od niego o krok i skonstatowała z ulgą, że ją puścił. - Oddaj te pieniądze na cele dobroczynne.

Przyjrzał jej się z niedowierzaniem.

- Nie wiesz, ile ich jest.

- To bez znaczenia.

Nie ufała temu darowi Giovanniego. Gdyby go przyjęła, niewątpliwie musiałyby zapłacić za to jakąś cenę.

- Isabella! - krzyknął szef. - Podaj jedzenie na stół, zanim wystygnie.

Odwróciła się gwałtownie i znowu zakręciło jej się w głowie. Odruchowo przytrzymała się ramienia Antonia i stłumiła jęk. Nie powinna okazać słabości.

Przyjrzał jej się uważnie.

- Jesteś chora? - spytał ostro.

- Źle spałam tej nocy - odrzekła szorstko.

Nie chciała, by dostrzegł, jak bardzo czuje się słaba. Antonio był bystry - dzięki temu zbił majątek - i wkrótce się domyśli, co się z nią dzieje. Musiała odejść, zanim odkryje prawdę.

- Obsłużę tego gościa - rzekła do niego i podniosła tacę. - Później nikt nam nie przeszkodzi.

Szybko wyszła do ogródka i podała na stół potrawy, mamrocząc przeprosiny. Potem odstawiła tacę na jeden z pustych stolików. To jej ostatnia szansa na ucieczkę.

Ruszyła niedbałym krokiem po chodniku, a gdy skręciła za róg, puściła się biegiem. Miała wrażenie, że jej płuca zaraz eksplodują, lecz nie zwolniła. Dotarła do tylnych schodów i wbiegła po nich, przeskakując po dwa stopnie naraz. W pewnym momencie potknęła się, upadła i posiniaczyła sobie kolano. Znow poczuła zawrót głowy, ale wstała i wchodziła dalej, choć nogi się pod nią trzęsły. Antonio do tej pory z pewnością już się zorientował, że uciekła.

Wpadła do swojego pokoju. Jej plecak leżał na twardym, nierównym materacu. Gdy sięgała po niego, usłyszała trzaśnięcie drzwi.

Odwróciła się i pokój zawirował. Zobaczyła Antonia opartego o framugę. Nie wyglądał na zaskoczonego i nie był ani trochę zdyszany. Widocznie domyślił się, że zamierzała umknąć, i zjawił się tu, gdy tylko wyszła z kuchni.

- Jestem rozczarowany, Bella - rzekł złowroźnie spokojnym tonem. - Stałaś się taka przewidywalna.

- Ja... ja...

Urwała i zamrugowała, by odegnać przed oczu wirujące czarne mroczki. W głowie czuła pustkę, za to ręce i nogi ciążyły jej jak z ołowiu. Nie mogła się ruszyć.

Podszedł do niej.

- Nie mam czasu na twoje gierki. Idziesz ze mną, natychmiast.

- Ja... - zaczęła jeszcze raz.

Musiała się poruszyć. Uciec. Bezwstydnie skłamać. Ale w tym momencie zachwiała się i zemdlona osunęła się na ziemię.

TLR

ROZDZIAŁ DRUGI

- Bella! - krzyknął Antonio.

Chwycił ją na ręce i podniósł, zauważając mimo woli, jak bardzo jest lekka i krucha.

Położył ją ostrożnie na materacu i odgarnął z jej twarzy kosmyk włosów. Leżała bezwładnie, blada, z zamkniętymi oczami. Przykucnął przy niej i, rozejrzawszy się po tej obskurnej ciasnej klitce, ledwie mieszczącej materac i nic poza tym. Jak mogła tutaj mieszkać? I dlaczego nie wróciła do Ameryki?

- Bella - powtórzył.

Delikatnie poklepał ją po policzku. Mruknęła coś niezrozumiale, a potem otworzyła oczy i wymamrotała sennie:

- Odejdź.

Odwróciła się na bok, skuliła się i przyciągnęła kolana do piersi.

- Nie - odparł.

Chwycił ją za ramię i potrząsnął. Zaciśnęła powieki.

- Zostaw mnie w spokoju.

Wolałby tak zrobić. Żałował, że w ogóle ją poznał.

To było na początku marca. Wyszedł ze swojego biura wraz z asystentem i akurat sięgał do kieszeni po komórkę, gdy zobaczył młodą kobietę stojącą nieopodal na chodniku. Na jej widok zatrzymał się gwałtownie.

- Czy coś się stało, proszę pana? - zapytał go asystent.

Tak! Zawirowało mu w głowie, gdy wpatrywał się w tę blondynkę ubraną z prostotą w dopasowaną skórzaną kurtkę, obcisłe dzinsy i botki do kolan. Ogarnęło go nieodparte pożądanie. Znał wiele pięknych kobiet, lecz w tej było coś odmiennego, niezwykłego.

- Proszę pana? - powtórzył asystent.

Antonio ledwie go usłyszał, skupiony całkowicie na tej blondynce. Odwróciła do góry nogami plan miasta i bezradnie usiłowała się zorientować, gdzie jest. Potem nagle

wzruszyła ramionami, niedbale wepchnęła plan do plecaka i ruszyła naprzód. Antonio spoglądał za nią, zaintrygowany jej urodą i witalnością. Po prostu musiał ją poznać.

- Odwołaj moje spotkanie - rzucił do osłupiałego asystenta i ulegając pierwotnemu instynktowi, któremu nie chciał się opierać, podążył za tą kobietą.

Zerknęła przez ramię i ich spojrzenia się spotkały. Dostrzegł w jej oczach zmysłowy błysk. Zawróciła i podeszła do niego.

- *Mi scusi* - odezwała się dźwięcznym głosem, śmiało spoglądając mu w twarz. - Mówi pan po angielsku?

- Oczywiście - odrzekł, wnioskując z akcentu, że jest Amerykanką.

- To świetnie. Szukam Piazza del Popolo - oznajmiła i bezwiednie oblizała czubkiem języka dolną wargę.

Zacisnął szczęki. Zaprzagnął poznać smak jej ust, lecz to byłoby za szybko, za wcześnie. Nie chciał jej spłoszyć.

- To niedaleko - powiedział, a erotyczne napięcie wibrowało między nimi. - Mogę panią zaprowadzić.

Przyglądał się zafascynowany, jak się zarumieniła. Nie usiłowała ukryć zainteresowania nim, ale wyraźnie toczyła wewnętrzną walkę. Oddychała szybko, a na jej twarzy malowała się ciekawość. Kusiło ją, by się przekonać, co się wydarzy między nimi.

- Czy nie nadłoży pan przez to drogi? - spytała.

- Bynajmniej - odparł. Narastało w nim podniecenie. - Tak się składa, że idę w tamtym kierunku.

- Co za szczęśliwy zbieg okoliczności - rzekła z uśmiechem. - A przy okazji: mam na imię Isabella.

Jeszcze tej samej nocy wziął ją do łóżka. Nie uprawiała żadnych gier, niczego nie udawała. Okazała się kochanką niezbyt doświadczoną, ale śmiałą i namiętą.

Giovanni też ją za taką uważał.

Ta myśl przeszła teraz serce Antonia niczym pchnięcie sztyletem. Wstał, zacisnął pięści i wsadził je do kieszeni.

- Powiedziałaś, że nie jesteś chora.

- Bo nie jestem - odrzekła słabym głosem.

Isabella, jaką dawniej znał, była pełna życia i gotowa podbić świat. Ta obecna wyglądała, jakby mógł ją przewrócić silniejszy podmuch wiatru.

Otworzyła szeroko oczy, zamrugła i odważyła się spojrzeć na niego, a potem wbiła wzrok w podłogę.

Wsparała się niezgrabnie na łokciu i odgarnęła włosy z twarzy.

- Byłam u lekarza. Nie jestem chora, a tylko wyczerpana. Powinnam po prostu odpowiednio się odżywiać i wysypiać. A teraz już idź - powiedziała.

- Nie odejdę bez ciebie.

- Musisz - nalegała. Ścisnęła głowę dłońmi. - Powiedz wszystkim, że nie udało ci się mnie znaleźć, że wróciłam do Stanów.

Kusiło go, by tak zrobić. Pragnął wyjść, nie oglądając się za siebie. Wyrzucić ją na zawsze z pamięci i ze swojego świata. Wiedział jednak, że to niemożliwe.

- Wybacz, ale nie jestem taki jak ty. Staram się zawsze mówić prawdę.

Uniosła głowę i zmierzyła go wzrokiem.

- Nigdy cię nie okłamałam. Nigdy.

Odwrócił się od niej i spojrzał na zegarek.

- Nie mam czasu znowu wracać do tego samego.

- Wracać? - powtórzyła, gniewnie podnosząc głos. - A kiedy w ogóle o tym rozmawialiśmy? Niegdyś sądziłam, że jesteśmy razem szczęśliwi. Byliśmy ze sobą przez kilka tygodni i łączyła nas coraz silniejsza więź. Tamtej ostatniej nocy kochaliśmy się niemal do rana, a potem twój ochroniarz obudził mnie i kazał mi się wynosić. Spakowano moją torbę, a ty nie odbierałeś telefonów ode mnie. Nie powiedziałaś, dlaczego tak postąpiłeś, i nigdy nie dałeś mi szansy porozmawiania z tobą o tym!

Antonio oparł się plecami o ścianę przy drzwiach.

- Nie byłem w nastroju do wysłuchiwania twoich usprawiedliwień. I tym bardziej nie jestem teraz.

- Nie mam powodu się usprawiedliwiać - zripostowała i powoli podniosła się z łóżka. Poruszała się chwiejnie i niepewnie. Dumnie zadarła głowę i spojrzała mu w oczy.

- Z nikim nie romansowałam.

Uniół rękę.

- Dość! Nie będę o tym dyskutował.

- To dla ciebie typowe - rzekła z westchnieniem. - Nie lubisz rozmawiać, zwłaszcza o kwestiach osobistych. Nigdy nie mówiłeś mi, co czujesz. Wiedziałam, o czym myślisz, tylko wtedy, gdy byliśmy w łóżku.

Przed oczami stanął mu intymny i bardzo niestosowny obraz nagiej Isabelli, spełniającej ochoczo jego erotyczne zachcianki, które otwarcie wyrażał. Kiedy byli tylko we dwoje, niczego przed nią nie ukrywał.

Zacisnął zęby.

- Wychodzimy - oznajmił ponurym tonem i otworzył drzwi, czekając na nią.

- Nie - odparła stanowczo. - Nie podpiszę żadnych dokumentów. Nie chcę pieniędzy Giovannięgo.

- Jestem pewien, że rzetelnie na nie zapracowałaś - rzucił zjadliwie.

Nie chciał, by się dowiedziała, o jaką sumę chodzi. Pragnął jedynie jak najszybciej zakończyć tę kłopotliwą sprawę. Ze zdeterminowaną miną podszedł do Isabelli.

Szeroko otworzyła oczy.

- Nie waż się mnie tknąć! - zawołała.

- Jak wszystko się zmienia - zauważył, chwytając ją za nadgarstek. - Pamiętam, że dawniej błagałaś, żebym cię dotykał.

Isabella daremnie starała się wyswobodzić rękę.

- Wydawało mi się, że nie chcesz mówić o przeszłości. Puść mnie.

- Dopiero gdy wsiądziemy do mojego samochodu - powiedział.

O ile nadal stoi tam, gdzie go zaparkował. To nie była najbezpieczniejsza okolica.

- Nigdzie z tobą nie pojedę! - oświadczyła.

Usiłowała uchwycić się framugi, lecz jej się nie udało.

- Przemyśl to jeszcze - rzekł, wlokąc ją za sobą w kierunku schodów.

- Arogancki i samolubny - mruknęła. - To muszą być rodzinne cechy Rossich. Jesteś taki sam jak twój brat.

Usłyszawszy to, znieruchomiał, a potem powoli odwrócił się do niej. Ujrzał w jej oczach niepokój. Chciała się cofnąć, ale wciąż trzymał ją za przegub.

- Nie mów tak - powiedział z groźnym spokojem.

Spuściła wzrok.

- Miałam tylko na myśli...

- Nie obchodzi mnie, co miałaś na myśli - przerwał jej.

Jej słowa wbiły się jak szpony w otwartą żywą ranę w jego sercu, o której starał się zapomnieć. Zastanawiał się, jak często Isabella, całując go, myślała o jego bracie. Czy reagowała tak samo zmysłowo, będąc w łóżku z Giovannim?

Te mroczne myśli przeszły mu duszę. W milczeniu podszedł do Isabelli i przyparł ją do ściany. Dlaczego wołała Gia od niego? Wszyscy, których znał, dokonywali takiego wyboru, ale dlaczego ona? Myślał, że jest inna. Czy postąpiła tak dlatego, że z nich dwóch to Gio był tym przystojnym i obdarzonym charyzmą? Czy jego brat zaspokajał jej najskrytsze, najmroczniejsze erotyczne fantazje? A może naprawdę się w nim zakochała?

- Antonio? - wyszeptała niepewnie.

Przyjrzał się Isabelli. Jej anielska uroda i ujmująca niewinność były w istocie oszustwem i zaprowadziły go prosto do piekła, skąd być może już nigdy się nie wyrwie. Musi wyzwolić się spod jej uroku. Nie pozwoli, by ponownie go zniszczyła.

Gwałtownie puścił jej rękę, jakby jej dotyk go palił, i zmierzył Isabellę ciężkim, nieruchomym spojrzeniem.

- Nigdy nie porównuj mnie z moim bratem. Nigdy.

Jak sparalizowana wpatrywała się w jego brązowe oczy. Serce jej się ścisnęło. Antonio nigdy nie ujawniał myśli ani uczuć, teraz jednak odsłonił przed nią swoją mękę.

Szybko przymknął oczy, a gdy je otworzył, nie było już w nich cierpienia. Znowu w pełni się kontrolował. Za to w jej uczuciach zapanował zamęt.

Antonio odwrócił się od niej. Osłabła, oparła się bezsilnie o ścianę i patrzyła, jak schodził po schodach.

- Przepraszam - wyszeptała, ale się nie zatrzymał.

Nie zamierzała porównywać go z bratem. Całkowicie się od siebie różnili: Giovanni miał czar i urodę gwiazdora filmowego. Był interesujący i pełen życia - ale nie tak fascynujący jak Antonio.

Już w chwili, gdy poznała Antonia, wiedziała, że mu nie dorówna. Zdawała sobie sprawę, że brakuje jej wyrafinowania i erotycznego doświadczenia, by mogła zatrzymać

go przy sobie. Ale to nie miało znaczenia. Pragnęła kochać się z nim - choćby tylko raz. Kiedy ujrzała go wtedy na ulicy, natychmiast przejął ją rozkoszny dreszcz, a serce zabiło jej mocno - jakby obudziła się z głębokiego snu.

Wiedziała, że z pozoru sprawia wrażenie śmiałej, silnej i niezależnej. Była to jednak tylko gra, jej sposób obrony przed światem, przez który podążała samotnie. Ale kiedy ten mężczyzna na nią spojrział, poczuła się wyzwolona, wręcz bezwstydną - i zapragnęła taką pozostać.

- Mam na imię Antonio - powiedział wtedy i podał jej rękę.

Zawahała się, widząc jego drogi garnitur od modnego krawca. Sam jedwabny krawat kosztował zapewne więcej niż jej wycieczka po Włoszech. Nigdy dotąd nie знаła nikogo tak bogatego.

„Bądź ostrożna z bogatymi mężczyznami - zabrzmiały jej w głowie słowa matki. - Od kobiet takich jak my chcą tylko jednego”.

Uśmiechnęła się. Uznała, że nie ma nic przeciwko temu, gdyż jej chodzi teraz o to samo.

Podawała mu dłoń, a on przytrzymał ją dłużej w swojej i poczuła, że przebiegł ją zmysłowy prąd. Jego dotknięcie przebiło się przez posępne odrętwienie, w jakim tkwiła od czasu, gdy pielęgnowała śmiertelnie chorą matkę. A gdy podniósł jej dłoń do ust, zaparło jej dech w piersi. Pojęła, że spotkanie tego mężczyzny to najlepsze, co przydarzyło jej się podczas tych wakacji. Nie spodziewała się jednak, że zakocha się w nim i odda mu się z takim szalonym zapamiętaniem.

Otrząsnęła się z tych wspomnień i powróciła do terażniejszości. Zdała sobie sprawę, że Antonio odszedł z jej plecakiem. Było tam wszystko, co posiadała: paszport i pieniądze.

- Zaczekaj! - zawołała i pospieszyła za nim. Wybiegła za róg domu i zobaczyła go podążającego energicznym krokiem do następnej przecznicy. - Antonio, stój!

Podszedł do swojego sportowego wozu - groźnie wyglądającej maszyny czarnej jak noc. Patrzyła ze zgrozą, jak otworzył niewielki bagażnik i wrzucił tam jej plecak.

- Oddaj mi mój plecak - zażądała, gdy dotarła do pojazdu.

- Dostaniesz go, kiedy już odwiedzimy adwokatów.

- Nie rozumiesz, że muszę wrócić do pracy? - spytała, wskazując kawiarnię.

- To jest ważniejsze - odparł.

Mówił jak ktoś, kto nigdy nie był głodny ani nie musiał się martwić o pieniądze.

- Nie mogę sobie pozwolić na utratę tej pracy. Jeśli mnie wyleją, stracę też mieszkanie.

Spojrzał w górę na pękniętą szybę w zardzewiałej ramie okna jej pokoju.

- To będzie niewielka strata.

Ujęła się pod boki.

- Może dla ciebie, ale ja tylko dzięki tej pracy nie jestem bezdomna! - rzekła. Antonio zapewne nie potrafi tego pojąć, bo urodził się w zamożnej, szanowanej rodzinie. - Posłuchaj, zawrzyjmy kompromis. Pojadę z tobą do prawników po zakończeniu mojej zmiany w kawiarni.

Znowu spojrzał na zegarek.

- Nie. Oboje wiemy, że grasz na zwłokę i usiłujesz odwlec nieuniknione. Bardzo mnie jednak dziwi, dlaczego nie pytasz, ile pieniędzy dostaniesz. Chyba że już to wiesz.

- Nie ma w tym niczego dziwnego - odparła. - Nauczyłam się, że z pieniędzmi zawsze wiążą się zobowiązania. Nie chcę nic. Zwłaszcza gdybym musiała mieć do czynienia z tobą i twoją rodziną.

Antonio zignorował tę uwagę.

- Nie będę czekał, aż skończysz pracę. Poza tym testament otwarto przed trzema dniami i wkrótce jego treść dotrze do wiadomości publicznej.

Spochmurniała.

- I co z tego?

Otworzył drzwi samochodu i usiadł za kierownicą.

- Niebawem wytropią cię paparazzi.

- Paparazzi? - spytała zaskoczona. - Nie wiem, czego mieliby ode mnie chcieć.

- Chyba żartujesz? Kobieta, która sypiała z braćmi Rossi, a teraz odziedziczyła fortunę.

- Nie musisz być taki wulgarny.

- Mówię tylko prawdę - odparł niecierpliwie. - No, wsiadaj już.

Zawahała się. Giovanni zostawił jej fortunę? To niemożliwe. Antonio zapewne przesadza. Gdybyż mogła przyjąć te pieniądze. Ale nawet gdyby to zrobiła, prawne i finansowe formalności potrwałyby wieki, zanim dostałaby gotówkę, której tak rozpaczliwie potrzebowała.

Co się z nią stanie, jeśli pojedzie teraz i podpisze te dokumenty? Straci pracę, a tym samym lokum i środki do życia. Musiałaby znaleźć inną i ciężko tyrać, żeby uzbierać pieniądze na powrót do Kalifornii. Obawiała się, że nie zdąży, zanim odnajdą ją paparazzi. Czy mogłaby poprosić Antonia o pomoc? Czy zdecydowałaby się upaść aż tak nisko? Dla niego cena biletu na samolot to drobiazg; przypuszczalnie ma taką sumę przy sobie w portfelu. Jednakże zwrócenie się do niego wydawało jej się niewłaściwe.

Rozparł się w fotelu kierowcy i spytał:

- To czego chcesz?

Wzięła głęboki oddech.

- Potrzebuję bilet na samolot do Los Angeles. Na dziś wieczór.

Ostro skinął głową.

- Co jeszcze?

Już żałowała swojej prośby. Nie chciała niczego od Antonia. Jego zjawienie się przypomniało jej o błędnych decyzjach, jakie podjęła, ponieważ była zakochana. Walczyła o niego ze względu na nich oboje, a on bez namysłu ją porzucił. Musiała z bólem przyznać, że matka miała rację.

- To wszystko - odpowiedziała.

Przyjrzał jej się przenikliwie.

- Nie wierzę ci.

- To dla mnie żadne zaskoczenie - odparła. - Ale naprawdę nie chcę niczego więcej.

- Wkrótce zmienisz zdanie - powiedział i uruchomił silnik.

- Może nie wyraziłam się dość jasno. Traktuję to jako pożyczkę. Zwrócę ci ją, kiedy tylko znajdę pracę w Stanach.

- Nie musisz.

- Zrobię to - rzekła z uporem. - Nie mogę przyjąć od ciebie pieniędzy.

- Nie dbam o pieniądze - oświadczył. - Wsiadaj.

Zastanowiła się, czy to rozsądne. Ten mężczyzna jej nienawidzi, myśli, że go zdradziła. Ale, z drugiej strony, prawdopodobnie chce, żeby jak najszybciej zniknęła z Włoch i z jego życia. Nie miała więc powodów do niepokoju.

Usiadła obok niego, zanim zdążyła się rozmyślić.

- Nie oczekuj, że zostanę długo - uprzedziła. - Podpiszę te papiery i wyjadę.

I jeśli dopisze jej szczęście, już nigdy więcej nie zobaczy Antonia.

TLR

ROZDZIAŁ TRZECI

- To jest kancelaria adwokacka? - spytała nieufnie, spoglądając na stary budynek z różowo-złotą elewacją, wyblakłymi mozaikami wokół łukowych okien i kolumnami. - Nigdy jeszcze takiej nie widziałam.

- A dokąd, twoim zdaniem, miałbym cię zabrać? - odparł.

Weszli do mrocznego i zatechłego wnętrza. Panowała tu nienaturalna cisza, którą zakłócił tylko odgłos ich kroków, gdy wchodzili po schodach. Nie odzywali się do siebie, co Antoniowi wydawało się trochę dziwne. Lecz w gruncie rzeczy był z tego rad. Nie chciał wspominać swobodnych rozmów, jakie niegdyś wiedli całymi nocami. Nie chciał pamiętać, jak dzwonił do Isabelli w ciągu dnia tylko po to, by usłyszeć jej głos. Był zadowolony z dzielącej ich obecnie bariery milczenia. Potrzebował jej.

Recepcjonistka zaprowadziła ich do sali konferencyjnej, gdzie przy ozdobnym palisandrowym stole siedziała we władczej pozie matka Antonia ubrana w surową czerń.

- Co ty tu robisz? - zapytał ją zaskoczony. - Twoja obecność nie jest konieczna.

Maria Rossi spochmurniała, ujrawszy Isabellę.

- Czy to ta kobieta? - spytała.

- To Isabella Williams - powiedział Antonio oficjalnym tonem.

Niechętnie przedstawił ją matce. Wcześniej miał nadzieję, że zdoła zapobiec spotkaniu się tych dwóch kobiet. Jednym lodowatym spojrzeniem Maria dała jasno poznać, co myśli o Isabelli. Wiedziała, że to właśnie przez nią jej synowie się poróżnili.

Antonio w pierwszym odruchu chciał bronić byłej kochanki, lecz się zreflektował. Postąpiła źle i powinna ponieść konsekwencje. Zamieszkawszy u Giovanniego, wywołała skandal. Paparazzi wywęszyli i nagłośnili ten fakt, wskutek czego najbardziej ucierpiał jego brat.

Większość osób stropiłaby się w obliczu jawnej niechęci matki Antonia. Jednak ku jego zaskoczeniu Isabella nie cofnęła się ani nie spuściła głowy zawstydzona. Stała dumnie przed tą starą damą z wyższej sfery w swoim biednym ubraniu, niezłomnie wytrzymując jej potępiające spojrzenie.

Maria Rossi pierwsza odwróciła wzrok.

- Nie ścierpię przebywania w jednym pokoju z tą kobietą - oznajmiła wyniośle i wyszła.

- Przepraszam za zachowanie mojej matki - powiedział Antonio do Isabelli, hamując gniew.

- Nie musisz - odrzekła. - Wiem, że czujesz to samo co ona.

Podeszła do okna i wyjrzała na Panteon. Antonio przypuszczał jednak, że w istocie wcale go nie widzi, zatopiona we wspomnieniach. Żałował, że on nie potrafi podobnie uciec od rzeczywistości. Zawsze działał na najwyższych obrotach: przewidywał problemy i obmyślał ich rozwiązania. Potrzebował ujścia dla swej niespożytej energii i znajdował je w pracy. Jednak pieniądze i władza, które dzięki temu zdobywał, nie miały dla niego wielkiego znaczenia. Liczyły się tylko nieustanne trudne wyzwania.

Zwolnił to gorączkowe tempo życia tylko w okresie, kiedy związał się z Isabellą. Przy niej wszystko inne przestawało dla niego istnieć. Ona była jego ucieczką, lecz ostatecznie doprowadziła go do upadku.

- Co powiedziałaś o mnie matce? - spytała teraz i natychmiast tego pożałowała.

Wiedziała, że nie powinna się przejmować opinią Marii Rossi. Jednak ta wytworna kobieta roztaczała władczą aurę, która budziła w niej lęk. W jej obecności Isabella czuła się upokorzona.

- Nigdy nie rozmawialiśmy o tobie - odrzekł sztywno.

Nie zaskoczyło jej to zbyt. Antonio rzadko wspominał komukolwiek o swoich prywatnych sprawach. Wszystko, co wiedziała o jego matce i zmarłym ojcu, pochodziło od Giovanniego.

Odwróciła się od okna i podeszła do Antonia.

- Ale wie, że ty i ja w przeszłości byliśmy razem?

- Nie ode mnie. Jednak zapewne chciała poznać powód, dla którego jej dwaj synowie znowu przestali utrzymywać ze sobą kontakty. Giovanni niewątpliwie wymyślił jakąś historyjkę, która przedstawiała go jako niewinną ofiarę.

- Znowu? - Znużony umysł Isabelli wychwycił to słowo. - Czy już kiedyś wcześniej byliście ze sobą skłóceni?

Antonio zacisnął usta.

- Tak - wycedził.

Brzemie jej poczucia winy trochę zelżało. Przez cały czas dręczyła się tym, że zniszczyła silną więź między obydwojema braćmi.

- Ale jak to możliwe? - spytała. - Wydawaliście się tacy sobie bliscy.

Wzruszył ramionami.

- Gio starał się poprawić i zachowywać wobec mnie w miarę znośnie. To był jeden z niewielu okresów, kiedy potrafiliśmy się ze sobą dogadać.

- Dlaczego poprzednio się z nim pogodziłeś? - zapytała.

To było do niego niepodobne. Jeśli ktoś raz go zawiódł, Antonio usuwał taką osobę na zawsze ze swojego życia, nie dając jej drugiej szansy.

- Sądziłem, że się zmienił. - Westchnął. - Pragnąłem, żeby tak było.

Ujrzała w jego oczach żal. Chciała go pocieszyć, lecz wiedziała, że Antonio odrzuciłby każdy gest współczucia.

- Ile mieliście lat, gdy po raz pierwszy się poróżniliście?

- Odpowiedziałem już na wystarczająco wiele twoich pytań - odparł zimno. - Teraz moja kolej na ich zadawanie. Dlaczego Gio uwzględnił cię w testamencie?

- Nie mam pojęcia. Nie prosiłam go o to.

Przypuszczała jednak, że zna odpowiedź. Giovanni uprawiał rozmaite gierki i teraz zapewne okaże się, że ona straci wszystko.

- Prawnicy mówią, że zmienił swoją ostatnią wolę miesiąc temu.

Isabella zbladła. To nie mógł być przypadek.

- I co z tego?

Antonio przyjrzał jej się uważnie.

- Tylko ty znasz powód. Poza tobą nikt nie ma pojęcia, dlaczego zapisał ci miliony.

- Miliony? - wyjąkała. - To jakiś absurd.

- Oraz połowę udziałów w koncernie Rossi Industries - dodał.

- Co takiego?! - wykrzyknęła zszokowana.

- Przekazał ci połowę mojej schedy - warknął Antonio.

Oszołomiona Isabella przycisnęła dłoń do ust. „Och, Giovanni, co ty narobiłeś? I dlaczego?”

- Już wcześniej raz straciłem część mego dziedzictwa - oznajmił szorstko Antonio.

- Nie pozwolę, by to się powtórzyło.

- O czym mówisz? - spytała, lecz tak cicho, że jej nie usłyszał.

- Dlaczego Gio zostawił wszystko tobie, a nie kobiecie, z którą był związany lub która coś dla niego znaczyła? Dlaczego właśnie tobie?

- Antonio...

Urwała. Nie miała odwagi powiedzieć mu prawdy i stawić czoło konsekwencjom.

- Czy chciał, żebym był zmuszony współpracować w rodzinnej firmie z kobietą, która mnie zdradziła?

Isabella zastanowiła się, czy Giovanni mógł uczynić ten testamentowy zapis ze złości, dla własnej perwersyjnej satysfakcji. To możliwe...

- A może nakłoniłaś Gia do tego, uwodząc go? - ciągnął Antonio. - Przyznaję, jesteś dobra w łóżku, ale żeby aż tak dobra?!

Oblała się rumieńcem. Gdybyż mogła stąd uciec! W chwili, gdy wyjawi prawdę, wszystko będzie stracone.

- T-to dlatego, że jestem w ciąży - wyjąkała. Antonio wpatrzył się w nią wstrząśnięty. Skuliła się, oczekując, że jej cały świat za chwilę się zawali. Nerwowo oblizła wargi i dodała: - A ojcem jest Giovanni.

Antonio zachwiał się, jakby otrzymał mocny cios. Czuł się odrętwiały, a w głowie miał zamęt. Pojął, że Isabella wciąż potrafi go zranić. Zatem ona ma urodzić dziecko jego brata. Gio o tym wiedział, lecz nie zdradził mu tego. Antonia przeszył ból.

- Ale przysięgam, że nie miałam z nim romansu - szepnęła.

Romans, przelotna przygoda czy tylko seks, to wszystko jedno, pomyślał.

- Czyli jesteś w ciąży - wymamrotał oszołomiony. - W którym miesiącu?

- Dopiero w trzecim.

- W trzecim? - wydusił, gdyż wściekłość ścisnęła mu gardło.

- Antonio, musisz mi uwierzyć - rzekła błagalnie. - Przespałam się z nim tylko raz.

- Tylko? - powtórzył, hamując wybuch furii. - I to ma mnie pocieszyć? - spytał zgryźliwie.

Zresztą, czy mógł w to uwierzyć, skoro mieszkała u Giovanniego przez kilka tygodni? Jej twarz wykrzywił gniewny grymas.

- Z iloma kobietami spałeś, odkąd się rozstaliśmy?

- To bez znaczenia. One nie były powodem naszego zerwania. Wyrzuciłem cię, ponieważ sypiałaś z moim bratem. A teraz mówisz mi, że spodziewasz się jego dziecka.

- To się zdarzyło tej nocy, kiedy usłyszałam, że zamierzasz poślubić inną - wyznała z wahaniem, jakby to wspomnienie wciąż ją dręczyło.

- I to ma być twoje usprawiedliwienie? - rzucił z goryczą.

- Nie. Po prostu próbuję ci to wyjaśnić. - Ukryła twarz w dłoniach. - Ta wiadomość mną wstrząsnęła i za dużo wypiałam. W tamtym okresie w ogóle sporo piłam i podjęłam mnóstwo błędnych decyzji, z których bynajmniej nie jestem dumna.

Ale jednak przespała się z Giovannim. Antonio zastanawiał się, czy powiedziałaaby mu o tym, gdyby nie była w ciąży.

- Czy zawsze po alkoholu idziesz do łóżka z pierwszym lepszym facetem?

Powoli odsunęła dłonie od twarzy.

- Nie jestem pewna, co się wydarzyło tamtej nocy.

- Jakie to wygodne!

Rzuciła mu gniewne spojrzenie.

- Wiem tylko, że przeżywałam emocjonalny zamęt. Porzuciłeś mnie, nie chciałeś mnie znać, a potem dowiedziałam się, że chcesz ożenić się z inną kobietą.

- I postanowiłaś się zemścić, idąc do łóżka z moim bratem?

Jak mógł uważać ją za słodką i niewinną? Sądził, że ją zna, lecz w rzeczywistości nic o niej nie wiedział.

- Nie miałam pojęcia, że wyrzuciłeś mnie jak śmieć, ponieważ myślałeś, że romansowałam z twoim bratem. Giovanni to wszystko uknuł! - wypaliła. - Wykorzystał mnie!

- Nie wątpię, że bez trudu zwabił cię do łóżka.

Dumnie uniosła głowę.

- Nie jestem taka łatwa, jak myślisz.

- Owszem, jesteś - rzekł z szyderczym uśmieszkiem. - Byłaś taka ze mną.

Drgnęła, jakby ją uderzył.

- Jak śmiesz tak mówić? - wyszeptała wstrząśnięta. - Nas łączyło coś szczególnego, wyjątkowego. To było...

- Częścią twojego planu - dokończył zimno. - Tylko że zaszłaś w ciążę. Czy taki był twój zamiar, czy to był nieoczekiwany szczęśliwy przypadek? Czy dlatego Gio cię wyrzucił?

- Nie wyrzucił mnie. Odeszłam następnego ranka - wyjaśniła drżącym głosem. - Nie czułam się tam już bezpieczna, więc uciekłam.

Antonio zmarszczył brwi i skrzyżował ramiona na piersi. W jej wyjaśnieniach coś się nie zgadzało.

- To jak się dowiedział o twojej ciąży?

- Powiedziałem mu miesiąc temu, kiedy się zorientowałam.

A jego brat przed miesiącem zmienił testament.

- I jak to przyjął?

Isabella spochmurniała, przygarbiła się i odwróciła wzrok.

- Wybuchnął śmiechem. Powiedział: „Teraz mój brat już nigdy nawet cię nie dotknie” i śmiał się jak szalony.

Antonio odruchowo cofnął się o krok. Mimo wszystko poczuł się zaskoczony. Pojął, że nie zdawał sobie w pełni sprawy z głębi nienawiści, jaką żywił do niego Giovanni.

- I jak widać, miał rację - dodała ze smutkiem. - Wiedział, jak zareagujesz, kiedy poznasz prawdę.

- Dlatego uciekłaś przede mną z tamtej kawiarni? Nie jesteś taka, za jaką cię miałem - rzekł gorzko.

- Nieprawda - odparła gniewnie. - Po prostu chcesz widzieć we mnie wyłącznie złe cechy, ponieważ tak ci jest łatwiej.

Łatwiej? Czuł się, jakby rozerwano mu serce na strzępy. Już nigdy nie odzyska dawnego spokoju.

Odetchnęła drżąco.

- Wiedz, że nigdy cię nie oszukałam.

- Jak mogę ci uwierzyć, że nie sypiałaś z moim bratem od pierwszego dnia, kiedy cię poznałem?

- Nie potrafię ci tego dowieść. Dlaczego nie możesz...?

Przerwało jej dyskretne pukanie w dwuskrzydłe drzwi i do pokoju wszedł siwo-włosy starzec w trzyczęściowym garniturze.

Antonio powściągnął emocje i przedstawił prawnika Isabelli. Mężczyzna zaprosił ją do swojego gabinetu. Podążyła za nim w milczeniu. Kiedy mijała Antonia, chwycił ją za rękę i zatrzymał.

- Jeszcze nie skończyliśmy tej rozmowy.

- Owszem, skończyliśmy - odparła chłodno i wyswobodziła rękę. - Nie muszę się przed tobą usprawiedliwiać. Nie masz żadnych praw ani do mnie, ani do mojego dziecka.

Wkroczyła do gabinetu, a adwokat wszedł za nią. Antonio wpatrzył się w zamknięte drzwi. Zesztywniał, gdy zaczął mu świtać pewien pomysł.

- Jeszcze nie mam praw - mruknął. - Ale gdy je zyskam, zapłacisz mi za wszystko.

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Czyli zostanę babcią. - Maria Rossi westchnęła i splotła dłonie. - Dziecko Gia...
Och, mam nadzieję, że będzie do niego podobne.

- Cieszę się, że tak dobrze to przyjęłaś - mruknął Antonio, przechadzając się nerwowo po sali konferencyjnej.

Musiał powiadomić matkę, że sytuacja uległa zmianie, gdyż to zrujnowało obmyśloną przez nich strategię.

- Jednak Gio nie miał żadnego powodu uwzględniać jej w swoim testamencie - dodała z irytacją. - Jak mógł przekazać pieniądze i władzę takiej kobiecie?

- Zrobił to, żeby pozbawić mnie należnej schedy.

- Nie, Gio nigdy by tak nie postąpił - zaprotestowała Maria. - Ta kobieta go opętała, odebrała mu zdolność jasnego myślenia. Mogę zrozumieć, że chciał zabezpieczyć przyszłość dziecka, ale tyle pieniędzy? - Wzdrygnęła się lekko. - Nie wiemy nawet, czy rzeczywiście on jest ojcem.

- Dowiemy się - odrzekł Antonio.

Lecz w głębi duszy był o tym przekonany. Gio nie zaaranżowałby tego wszystkiego, gdyby nie miał absolutnej pewności. Pragnął, by jego dziecko odziedziczyło rodzinny majątek, więc powierzył Isabelli rozporządzanie pieniędzmi i akcjami do czasu, aż ono dorośnie.

- Gio sam mi powiedział, że ta Jezebel go uwiodła - ciągnęła Maria. - Obaj zresztą powinniście byli wykazać więcej rozsądku. Nie pojmuję, co takiego w niej widzieliście.

Antonio mógłby z łatwością przedstawić długą listę rzeczy, które dostrzegł w Isabelli, ale zaszokowałby tym matkę. Przeczesał palcami włosy.

- Nie chcę o tym mówić.

- Tego pokroju dziewczyna może tylko w jeden sposób usidlić bogatego mężczyznę. Musi zająć z nim w ciążę.

Walnął dłonią w blat mahoniowego stołu tak mocno, że Maria aż się wzdrygnęła.

- Dosyć - rzucił.

Poza tym matka nie miała racji. Isabella nawet bez uciekania się do niepożądanego ciąży owinęła go sobie wokół palca.

- Uspokój się - powiedziała Maria. - Jeżeli zamierzasz przejąć pełną kontrolę nad rodzinnym majątkiem, musisz zachować opanowanie i cierpliwość.

Podszedł do wysokiego okna i oparł się plecami o szybę.

- Mam parę planów - przyznał, choć nie był zadowolony z żadnego z nich, obydwaj bowiem wymagały, by zbliżył się do tej kobiety, która przecież go zdradziła.

- W którym jest miesiącu ciąży?

- Mówi, że w trzecim. Zerwałem z nią pod koniec maja, więc wiem, że to nie moje dziecko. Opuściła Gia na początku lipca i to by się zgadzało.

- Musisz coś zdecydować.

- Wiem. Mam dwa wyjścia. Mogłbym ją uwieść i skłonić, aby zrezygnowała ze spadku i na zawsze opuściła Włochy.

- Nie - odparła stanowczo matka. - Jej dziecko jest wszystkim, co pozostało mi po Giovannim.

Antonia przeszył ból na myśl, że matka nawet po śmierci Giovanniego nadal myśli tylko o nim, natomiast jego bez żadnych skrupułów usunęła niegdyś ze swego życia, gdy najbardziej jej potrzebował.

- A jakie jest drugie wyjście? - spytała.

- Mogę ją poślubić i prawnie uznać dziecko za swoje. W ten sposób zdobędę całkowitą kontrolę nad majątkiem Rossich - powiedział.

Jednak nigdy dotąd nie myślał o zostaniu ojcem, a ponadto widok dziecka Gia przypominałby mu nieustannie o zdradzie Isabelli.

- To doskonałe rozwiązanie - zawyrokowała matka. - Nie musielibyśmy z niczego zrezygnować.

Oprócz mojej wolności i spokoju ducha, pomyślał. Gdyby istniało jakieś inne wyjście, nie starałby się odszukać Isabelli. A teraz być może będzie musiał związać się z tą zdradziecką jędzą na resztę życia.

- Nie uważam tego za dobry pomysł - oświadczyła Isabella, wchodząc do apartamentu Antonia.

- Zgadza się - przyznał. - Ale paparazzi dowiedzieli się już o twoim spadku, a u mnie będziesz przed nimi najbezpieczniejsza. Zresztą to tylko na jedną noc.

Skrzywiła się drwiąco. Nieraz przecież sypiała z Antoniem. Ale teraz nie zamierzała tego robić. On już jej nie pragnie. Porzucił ją i usunął ze swego życia, w którym jest już inna kobieta.

Uświadomiła sobie jednak ze wstydem, że to nie powstrzymałoby jej przed rzucając się w jego ramiona. Pomimo wszystko wciąż tęskniła do pieścizot Antonia.

Weszła do salonu, rozejrzała się i skonstatowała, że niewiele się tu zmieniło - właściwie tylko ona sama. Nie była już tamtą beztroską, spontaniczną dziewczyną, która zrezygnowała ze swych życiowych planów dla ukochanego mężczyzny. Obecnie musi mieć się na baczności i zachować ostrożność.

W pomieszczeniu było cicho - żadnej muzyki, gwaru rozmów czy śmiechów. Eleganckie nowoczesne meble i ekscentryczne dzieła sztuki nie pasowały do widocznych za panoramicznymi oknami antycznych rzymskich ruin. Zawsze uważała, że ten apartament wyraża charakter Antonia - człowieka, który osiągnął wszystko własną pracą i łączy nowoczesność z tradycją. Podbił świat biznesu wyrachowaną bezwzględną strategią, lecz krył też w sobie mroczną zmysłowość. Powściągał ją wprawdzie, jednak Isabella dostrzegała ją w jego guście artystycznym, zachowaniu i spojrzeniach.

Wiedziała, że Antonio dąży do ostatecznej rozgrywki i dlatego sprowadził ją na swoje terytorium - w to miejsce, które przywoływało tyle szalonych wspomnień. Czy sądził, że ją tym zdeprymuje? A może zamierzał uwieść ją i w ten sposób wydobyć z niej prawdę?

- Gospodyni przygotowała dla ciebie pokój gościnny - oznajmił.

- Dziękuję.

Żałowała, że tej kobiety tutaj nie ma. Nie chciała zostać sama z Antoniem. Nie ufała mu... ani sobie. Kiedy podszedł do barku, z trudem oderwała wzrok od jego smukłej, barczystej sylwetki.

- Napijesz się czegoś? - zapytał i ujął kryształową karafkę, a potem znieruchomiał.

- Zapomniałem, że nie możesz teraz pić alkoholu.

- Nie tylko z powodu ciąży - odparła. - Rzuciłam alkohol.

Nalał sobie szklaneczkę whisky.

- Dlaczego?

Kiedy zamieszkała u Giovanniego, brała udział w jego imprezach. Piła, aby zagłuszyć ból, zapomnieć. Nie zdawała sobie sprawy, że picie wymknęło jej się spod kontroli, dopóki któregoś ranka nie obudziła się w jego łóżku.

- Pewnego wieczoru nadużyłam alkoholu i przyrzekłam sobie więcej nie pić.

- To się często zdarzało osobom, które zadawały się z Giovannim i jego przyjaciółmi.

- Tak, przekonałam się o tym - przyznała gorzko, a potem zapytała: - Czy pomyślałeś choćby przez chwilę, że Giovanni mógł cię okłamać? Że mogłam być ci wierna?

Zesztywniał.

- Tak - odrzekł.

To ją zaskoczyło.

- Kiedy?

Opróżnił szklaneczkę jednym haustem.

- Dzień po twoim odejściu rozważyłem możliwość, że mogłem popełnić błąd.

- I co?

- Zebrałem trochę informacji. - Spochmurniał. - I odkryłem, że sypiałaś w tym samym czasie z nim i ze mną.

Zamknęła oczy, usłyszawszy w jego głosie nieskrywane cierpienie.

- To nieprawda - wyszeptała.

- Przeciwnie. Wskoczyłaś do jego łóżka, zanim jeszcze opuściłaś moje.

Potała czoło.

- Zamieszkałam u Giovanniego, ponieważ mnie wyrzuciłeś. Nie miałam dokąd pójść.

- Akurat! - parsknął pogardliwie. - Poszłaś tam, dokąd chciałaś.

Przecząco potrząsnęła głową.

- Chciałam być z tobą.

- Dopóki nie poznałaś mojego brata. - Antonio podszedł do niej. - Wykorzystałaś związek ze mną, aby dotrzeć do Gia i jego pieniędzy.

- Nigdy mnie to nie interesowało! - zaprzeczyła porywczo.

Zabolało ją, że Antonio może tak o niej myśleć.

- Sądziłem, że cię znam - powiedział z goryczą.

- Wiedziałaś o mnie wszystko. W przeciwieństwie do ciebie, ja niczego nie ukrywałam. Ty nigdy o sobie nie mówiłeś. Nie wiedziałam nic o twoich obawach i nadziejach, o rodzinie.

- To porozmawiajmy teraz. Powiedz mi, jak długo sypiałaś z moim bratem, będąc jeszcze związana ze mną?

- Ty całkowicie mi wystarczałeś. Nie szukałam nikogo innego - odrzekła.

Dostrzegła w oczach Antonia błysk zmysłowego żaru. W jej umyśle zawirował kalejdoskop obrazów - wspomnień, które niebezpiecznie było przywoływać.

- Jeśli to prawda, to dlaczego po rozstaniu ze mną poszłaś do Giovanniego? Dlaczego nie wróciłaś do Kalifornii?

Isabella westchnęła. Sama wielokrotnie zadawała sobie to pytanie w ciągu minionych trzech miesięcy.

- Powinnam tak zrobić, ale liczyłam, że może wrócimy do siebie.

Spojrzał na nią z niedowierzaniem.

- Po tym, jak sypiałaś z moim bratem?

- Nie wiedziałam, że tak myślałeś! - odparła podniesionym głosem. - Dopiero trzy miesiące temu dowiedziałam się o kłamstwach Giovanniego na mój temat.

- A myślałaś, że dlaczego się z tobą rozstałem? - rzucił ze zniecierpliwieniem.

- Sądziłam, że poznałeś inną kobietę. Kiedy twój ochroniarz mnie wyrzucił, próbowałam się z tobą skontaktować - rzekła chłodno. - Nie odbierałeś moich telefonów, a kiedy poszłam do twojego biura, nie wpuszczono mnie tam.

Nie zaprzeczał, że bezlitośnie się jej pozbył. Tylko tak mógł przetrwać ten dzień. Noce były gorsze. Nie sądził, że mężczyzna może tak mocno pragnąć kobiety, dopóki Isabella nie zniknęła z jego życia.

Wzruszyła ramionami.

- Zadzwoiłam więc do Giovanniego. Powiedziałam mu, co się stało, a on zaprosił mnie do siebie. - Spuściła głowę i dodała szeptem: - Uważałam go za przyjaciela.

- Przy mnie zawsze bardzo dobrze się ze sobą dogadywaliście.

- Giovanni z każdym potrafił się dogadać. Ale nie interesował mnie. Jedyne, co nas łączyło, to ty. Ilekroć rozmawialiśmy, to zawsze o tobie.

- Ciekawe, dlaczego słysząc to, czuję zimny dreszcz?

Zacisnęła usta, powstrzymując wybuch gniewu.

- Nie wiedziałam, jak wyglądają relacje między wami. A kiedy przyjąłam jego zaproszenie, sądziłam, że to potrwa tylko dzień czy dwa, zanim nie odzyskasz rozsądku. Wciąż usiłowałam skontaktować się z tobą, lecz bezskutecznie. A potem, chyba trzeciego dnia mojego pobytu u Giovanniego, powiedział mi, że zerwałeś z nim stosunki, ponieważ wziął moją stronę.

- Usunąłem go z mojego życia, bo sypiał z tobą.

- Jak powiedziałam, nie miałam pojęcia, że tak myślisz - wycedziła. - Nękały mnie wyrzuty sumienia, że stałam się powodem rozłamu między braćmi.

- I postanowiłaś naprawić tę sytuację, mieszkając u Giovanniego? - spytał ironicznie.

- Zapewnił mnie, że ta sprawa sama się ułoży, a ja mu uwierzyłam. - Isabella po kiwała głową nad własną głupotą. - I jak idiotka nadal próbowałam się z tobą porozumieć. Jednak Giovanni przekonał mnie, że nie odzyskam cię, rozpaczając dniami i nocami. Zasugerował, że powinnam zacząć bywać na imprezach i zachowywać się, jakbym się świetnie bawiła, żeby ci uświadomić, ile straciłeś, rozstając się ze mną.

Udało jej się to aż nazbyt dobrze. Antonio pamiętał, jak wieczorami wracał do swojego mieszkania, wiedząc, że jej tam nie zastanie. Wiedząc, że ona jest w łóżku z innym mężczyzną.

- Wychodziłaś z Giovannim każdego wieczoru. W gazetach codziennie ukazywały się wasze zdjęcia. Wyglądałaś na nich na szczęśliwą, odprężoną i bardzo seksowną.

- Wcale nie chciałam wzbudzać w tobie zazdrości. Ale ponieważ nie mogłam się z tobą spotkać ani porozmawiać przez telefon, próbowałam w ten sposób przypomnieć ci, że nadal jestem w pobliżu.

- Wieszając się u ramienia Gia, ubrana w kuse sukienki.

Zaczerwieniła się.

- Prawdopodobnie to nie był dobry pomysł.

- Sukienki, które on ci kupował. Ode mnie nigdy nie chciałaś niczego przyjąć.

- Nie miałam żadnego odpowiedniego stroju na te imprezy.

- Natomiast ja zabierałem cię tylko do łóżka?

Podniosła głowę i popatrzyła na niego ostro.

- To nieprawda! Bardzo lubiłam zwiedzać z tobą miasto. Oglądałam Rzym twoimi oczami.

- Najwyraźniej to ci nie wystarczyło. - Ja ci nie wystarczyłem, pomyślał. - Wolałaś wizyty z moim bratem w nocnych klubach.

- Nie lubiłam tych imprez ani spotykanych tam ludzi. Wolałam nasze wyprawy we dwoje.

Antonio chciałby jej wierzyć. Kiedy się dowiedział, że Isabella studiuje historię sztuki, zaczął ją zabierać na zwiedzanie prywatnych kolekcji obrazów oraz na specjalne wycieczki z przewodnikiem. Wolał to od uroczystych kolacji i wytwornych przyjęć. Sądził, że Isabella myśli tak samo. Nigdy się nie skarżyła ani nie prosiła, żeby wybrali się gdzieś potańczyć.

- Zakładając, że cokolwiek z tego, co mówisz, jest prawdą, dlaczego opuściłaś Gia?

Zacisnęła usta.

- Zdałam sobie sprawę, że nie jest moim przyjacielem. Wykorzystał mnie, kiedy byłam zupełnie bezbronna. A potem dowiedziałam się o kłamstwach, jakie o mnie rozpowiadał. Nie zdradziłam cię i nie wiem, dlaczego mu uwierzyłeś. - Głos Isabelli drżał od tłumionych emocji. - W każdym razie powinieneś był powiedzieć mi o swoich podejrzeniach.

Owszem, ale wówczas przyjąłby jej wersję wydarzeń, ponieważ za wszelką cenę pragnąłby jej uwierzyć. Nawet teraz przedstawione przez nią wyjaśnienia wydawały się wiarygodne, chociaż Isabella spodziewa się dziecka jego brata.

Zamiast tego postąpił okrutnie i bezwzględnie: pozbył się jej. Działał jednak w obronie własnej. Isabella użyłaby swego uroku, by go przekonać, że mówi prawdę.

Tak jak czyniła teraz.

Nagle zapragnął zapomnieć o wszystkim, wymazać przeszłość i znów kochać się z Isabellą. Walczył z tym pragnieniem, lecz był skazany na porażkę. Czuł się upokorzony władzą, jaką ta kobieta wciąż ma nad jego zmysłami i umysłem.

- Dlaczego uciekłaś na mój widok? - zapytał.

- Dziwi cię to? Wiedziałam, że ponowne spotkanie z tobą rozjątrzy dawne rany.

- A dlaczego chcesz natychmiast opuścić Rzym?

- Pragnę wrócić do domu do Stanów i zacząć od nowa - rzekła ze smutkiem, który głęboko go poruszył. - Chcę zapomnieć o Włoszech i wszystkim, co mnie tutaj spotkało.

Jej słowa zraniły Antonia. Isabella była dla niego całym światem. Traktował ją jak królową i spełniał każde jej życzenie. Lecz to było dla niej za mało. Obecnie zaś chciała zapomnieć o nim i rozpocząć nowe życie, podczas gdy on zostanie tu, dręczony wspomnieniami.

Nie, nie mógł jej na to pozwolić. Przeżyli razem niebiańskie chwile, więc teraz razem przeżyją piekło. Nie tylko on będzie cierpiał mękę.

- Nie pozwolę ci odejść - oznajmił. Podszedł do niej bliżej. - Sprawię, że będziesz wciąż pamiętała naszą piękną przeszłość i pożałujesz, że ją zniszczyłaś.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Antonio pocałował ją namiętnie, zaborczo. Z początku się nie broniła. Ogarnęło ją radosne podniecenie. Jego pocałunek był magiczny, jak zawsze. Odwzajemniła go ochotczo. Serce biło jej mocno. W głębi duszy pragnęła poddać się męskiej sile i urokowi Antonia.

Zarazem wiedziała, że powinna się cofnąć, powstrzymać to szaleństwo, zanim oboje osiągną punkt, z którego już nie będzie odwrotu.

Ośmieliła się spojrzeć Antoniowi w oczy i ujrzała w nich błysk namiętności. Przez jej ciało przepłynęła fala pożądania, nad którym, jak wiedziała, nie zdoła zapanować.

Przyciągnął ją do siebie, więząc w muskularnych ramionach, i zanurzył dłonie w jej bujnych włosach. Jego namiętne pocałunki z łatwością złamały jej opór. Pragnęła zatracić się w nim, w jego pieściznach - bez względu na konsekwencje.

Wtulila się w niego, nie przerywając pocałunku. Wsunęła dłoń pod jego koszulę i pieściła szeroką, owłosioną klatkę piersiową. Antonio wydał gardłowy jęk triumfu i rozkoszy. Całował ją tak namiętnie i władczo, że zabrakło jej tchu. Zapragnęła poczuć jego dłonie na całym ciele. Ocierała się o niego biodrami. Oderwał wargi od jej ust i wymamrotał po włosku coś, czego nie zrozumiała. Odrzuciła głowę do tyłu, gdy zaczął pieścić językiem jej szyję. Jednocześnie wsunął dłonie pod jej podkoszulek i objął piersi.

Serce Isabelli waliło mocno. Narastało w niej niecierpliwe pożądanie - a także kobieca duma, gdyż widziała, jak bardzo Antonio jej pragnie, chociaż starał się nad sobą zapanować.

Chciała poddać się jego dzikiej, pierwotnej żądzy, raz jeszcze jej doświadczyć. Zdjęła mu krawat i cisnęła na podłogę, a potem niecierpliwie rozerwała guziki koszuli i rozchyliła ją, odsłaniając muskularną klatkę piersiową Antonia opaloną na złocisty brąz. Przywarła do niego. Podciągnął w górę jej podkoszulek. Jęknęła, gdy jej twarde, niemal boleśnie pobudzone sutki otarły się o jego nagą, owłosioną skórę.

- Wymów moje imię - rzekł chrapliwym głosem.

- Anto... - zaczęła, lecz urwała, gdy uświadomiła sobie, dlaczego tego zażądał. Czyżby uważał, że ona myśli teraz o Giovannim? - Jak śmiesz? - wyszeptała i oparła dłoń o jego pierś, usiłując go odepchnąć.

- Miałaś zamknięte oczy - rzucił drwiąco. - Chciałem się upewnić, czy wiesz, którego brata całujesz.

Spoliczkowała go mocno, aż zapiekła ją dłoń. Przed chwilą wbrew zdrowemu rozsądkowi uległa mu, lecz on ujrzał w tym jedynie sposobność, by ją obrazić. Trzęsła się z gniewu i zacisnęła pięści.

- Odsuń się ode mnie - powiedziała ostro.

Zignorował to i złapał ją za nadgarstki. Na próżno usiłowała się wyswobodzić. Była na jego łasce. Przycisnął ją do ściany. Po chwili przestała się wyrywać, gdy bliskość Antonia zmąciła jej umysł. Czowała, że jego serce łomocze równie mocno jak jej.

- Kiedy mnie całowałaś, czy myślałaś o nim? - zapytał.

- Nie! - zaprzeczyła gwałtownie.

Czyż Antonio nie widzi, że zawsze pragnęła tylko jego? Zaczął pieścić językiem jej ucho.

- Czy on całował tak jak ja? - szepnęła. - Czy był równie dobry w łóżku?

Oprócz pożądania ogarnęła ją teraz także wściekłość.

- Jesteś wstrętny - powiedziała.

Jednak czuła wstręt przede wszystkim do siebie. Jak mogła zareagować tak zmysłowo na jego pieszczoty po tym, jak wypowiedział te raniące słowa?

- Czy myślałaś o mnie, gdy w ciebie wchodził?

- Przestań!

Antonio przytknął czoło do jej czoła.

- Chcę wymazać Gia z twojej pamięci - rzekł szorstkim szeptem. - Chcę przespać się z tobą i sprawić, żebyś o nim zapomniała.

- Nie pójdę z tobą do łóżka - oświadczyła, choć tego pragnęła.

Och tak, pragnęła kochać się z Antoniem przez całą noc. Wiedziała jednak, że rano on ją wyrzuci i na zawsze zrani jej serce.

Nie odpowiedział, tylko zaczął pokrywać jej twarz delikatnymi pocałunkami. Zamknęła oczy. Narastało w niej rozkoszne oczekiwanie.

- Mówię poważnie, Antonio - rzekła mimo to, wymawiając z naciskiem jego imię.

- Nie pójdę do łóżka z kimś, kto tak źle o mnie myśli.

Skrzywił usta w uśmiechu.

- Bella, oboje wiemy, że pójdziesz.

Miał rację, lecz jego pewność siebie ją upokorzyła. Antonio zdawał sobie sprawę z władzy, jaką nad nią sprawuje. Wystarczyło jedno dotknięcie, jeden pocałunek, a jej opór słabł i gotowa była kochać się z nim zawsze i wszędzie. I w przeszłości tak właśnie robiła.

Napotkał jej spojrzenie i jego oczy zamglilo pożądanie. Znów ją pocałował, jeszcze bardziej żarliwie, i przywarł do niej. Jęknęła, gdy załapała ją fala rozkoszy.

- Jesteś taka namiętna i zmysłowa - wymamrotał z wargami przy jej wargach. - Widocznie wiele się nauczyłaś w łóżku mojego brata.

Gwałtownie cofnęła głowę. Mogła uniknąć jego pocałunków, ale nie jego gniewu i oskarżeń, wobec których była bezbronna. Tymczasem Antonio mówił dalej:

- Mógłbym wziąć cię teraz, tutaj, ale nie jestem pewien, czyje imię wykrzyknęła-bys w ekstazie.

Isabella wzdrygnęła się. Rozpaczliwie zapragnęła wziąć odwet. Porównać go z jego bratem, zawołać imię Giovanniego. Chciała zranić Antonia równie mocno jak on ją.

Lecz nie potrafiła. Wciąż go kochała i współczuła jego udreće. Wiedziała, że i tak już przysporzyła mu wielu cierpień, i nie mogła sobie tego wybaczyć.

- Skończyłeś już tę demonstrację siły? - spytała łamiącym się głosem, powstrzymując łzy. - Jestem zmęczona i chcę pójść do łóżka. Sama.

- Nie musisz się tym trapić, Bella. - Powoli wypuścił ją z objęć i cofnął się o krok.

- W przeszłości spędziliśmy miłe chwile, ale nigdy nie interesowało mnie zadowalanie się resztkami pozostawionymi przez mojego brata.

Te słowa przeszły ją bólem. Wyrwała mu się gwałtownie. Chwiejnym, niepewnym krokiem podeszła do swojego plecaka i podniosła go. Pragnęła natychmiast opuścić ten pokój i życie Antonia.

Niech myśli o niej jak najgorzej. To już teraz nie ma znaczenia. Nie czeka ich żadna wspólna przyszłość. I tak już zmarnowała zbyt wiele czasu, usiłując go odzyskać. Im mocniej czepiała się wspomnień o minionych, przeżytych razem cudownych, magicznych chwilach, tym bardziej blakły one i rozwiewały się jak mgła.

- Tylko spróbuj wyjść z mieszkania, a przywlokę cię tu z powrotem - ostrzegł ją. - Nosisz w łonie dziedzica fortuny Rossich.

Jak mógł traktować ją tak okrutnie i bezwzględnie po ich pocałunkach i pieszczotach sprzed chwili? I dlaczego ona nie potrafi zdobyć się wobec niego na podobny chłód i obojętność?

Odwróciła się gwałtownie i przyjrzała mu się. Miał koszulę rozpiętą na piersi i był potargany, lecz nadal zachował władcą postawę i w pełni panował nad sytuacją, podczas gdy nią wciąż targaly zmienne przypyływy emocji.

- Kiedyś cię kochałam - rzekła gorzko. - Byłam w tobie głęboko, szaleńczo zakochana. Dlatego odłożyłam realizację własnych ambicji.

Nie wydawał się zaskoczony ani poruszony jej słowami.

- Nigdy cię o to nie prosiłem - odparł.

- Zmieniłam moje życiowe plany, żeby móc być z tobą - mówiła dalej, idąc do drzwi. - I teraz tego żałuję.

W oczach Antonia błysnął gniew.

- Żałujesz tylko tego, że twoja zdrada wyszła na jaw. Nie spodziewałaś się, że Giovanni powie mi prawdę.

- Żałuję, że w ogóle cię spotkałam - odparowała. Nie była pewna, czy rzeczywiście tak myśli, ale wzbierała w niej frustracja. - Byłeś największą pomyłką w moim życiu. Ale nie martw się, Antonio. Uczę się na własnych błędach i nigdy ich nie powtarzam.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Najgorsze były poranki.

Isabella jęknęła, siedząc na pokrytej linoleum podłodze łazienki. Musiała wstać i się ubrać. Żałowała, że nie może poczekać, aż ustąpią mdłości, ale nie miała czasu.

Zastanawiała się z rozpaczą, jak zdoła przetrwać tę ciążę. Do licha, nie wiedziała nawet, jak przetrwa dzisiejszy ranek!

W jej umyśle pojawiło się następne pytanie, którego nie umiała odepchnąć: Czy potrafi być matką?

Lękała się sama stawić czoło temu wyzwaniu. Nie była gotowa na zostanie rodzicem. Samotną matką. Od dawna myślała o macierzyństwie, lecz zamierzała zdecydować się na to w odległej przyszłości. Tymczasem zaś miała kilka innych życiowych celów, które chciała osiągnąć. Przymknęła oczy. Przymknęła to matce.

Ze znużeniem przymknęła oczy. Gdyby jej matka żyła, zdruzgotałaby ją wiadomość o jej ciąży. Zanim Jody Williams zapadła na śmiertelną chorobę, robiła wszystko, by zapewnić córce możliwości, jakich sama w jej wieku nie miała. Isabella pamiętała litanie jej rad i ostrzeżeń. „Zanim urodzisz dziecko, ukończ college... Nigdy nie ufaj żadnemu mężczyźnie... Zabezpieczaj się”.

W owym czasie Isabella uważała ją za zgorzkniałą, choć pojmowała powody. Jody musiała wcześniej porzucić swoje marzenia, gdy jako nastolatka zaszła w ciążę i została matką. Wszyscy się wtedy od niej odwrócili, a pierwszy uczynił to ojciec dziecka. „Trzymaj się z daleka od bogatych mężczyzn - mawiała często. - Są egoistyczni i niezdolni do prawdziwych uczuć”.

Isabella otarła łzę z kącika oka. Jeszcze niedawno była przekonana, że żaden mężczyzna nie odwiedzie jej od realizacji życiowych planów. Jak się okazało, była naiwna i zbyt pewna siebie. Lecz nie może nadal tego rozpamiętywać. Musi być silna, by chronić siebie i dziecko - stać się dla niego równie mocnym oparciem, jakim matka była niegdyś dla niej.

Wstała powoli; nogi się pod nią trzęsły. Starła się nie zwracać uwagi na słabość i przyływy mdłości. Uchwyciła się krawędzi umywalki, spryskała twarz wodą i spojrzała w lustro.

Była blada, wymizerowana i potargana, a napięcie wyostrzyło jej rysy. Poranne mdłości nękały ją dziś bardziej niż zwykle. Czy to z powodu braku snu? A może stresu? Dlaczego dopadło ją to akurat dzisiaj, kiedy musi być silna, by stawić czoło Antoniowi i zażądać pieniędzy na bilet lotniczy do domu?

- Bella?

Ogarnęła ją panika, gdy usłyszała ten głos i towarzyszące mu władcze pukanie do drzwi łazienki. Nie! On nie może tu wejść i ujrzeć jej w takim stanie. Gdy otwierał drzwi, rzuciła się i zatrzasnęła je, lecz za późno. Zdażył zobaczyć ją ubraną tylko w figi i rozciągnięty podkoszulek, jej ziemistą cerę i sińce pod oczami.

- Dlaczego chowasz się w łazience?

- Jestem nieubrana.

- Widywałem cię znacznie mniej ubraną - przypomniał jej. - Wyjdź.

Oparła się plecami o drzwi, by z osłabienia nie osunąć się na podłogę. Bała się, że znowu zwymiotuje.

- Nie.

- Zamówiłem ci wizytę u lekarza. Za godzinę.

- To niepotrzebne - odparła z uporem. - Niedawno badał mnie doktor i wszystko było w porządku.

- Możliwe, ale nie zaszkodzi zasięgnąć drugiej opinii.

Nie potrafiła odeprzeć tego argumentu, więc odpowiedziała:

- Zaraz będę gotowa.

- Musisz jeszcze zjeść śniadanie.

Na samą myśl o tym żołądek podjechał jej do gardła.

- Nie jestem głodna - wydusiła.

- Przynajmniej zjedz suchą grzanekę albo wypij cappuccino.

Nic nie odpowiedziała, gdyż starała się za wszelką cenę zwalczyć mdłości.

- Bella? - zawołał i nacisnął kłamkę.

- Dobrze - odrzekła, chcąc się go jak najszybciej pozbyć, a gdy się oddalił, wbiegła do toalety i zwymiotowała.

Nie chciała zdradzić się przed nim, jak bardzo źle się czuje. Nie była już jego kochanką. Obecnie stanowiła dla niego jedynie przeszkodę w odziedziczeniu majątku, który prawnie mu się należał. Jeżeli ujawni przed Antoniem słabość, on to wykorzysta.

Muszę stąd wyjechać, pomyślała, biorąc prysznic. I zrobi to po wizycie u lekarza. Pożyczy od Antonia pieniądze na bilet, podpisze u prawników papierki i odleci do Stanów. Nie może dłużej przebywać w towarzystwie tego mężczyzny. Nawet jeśli jeszcze się nie domyślił, że ona nadal nie potrafi mu się oprzeć, wkrótce to odkryje i bezlitośnie użyje tej wiedzy przeciwko niej.

Zmagając się z przyływami osłabienia, związała wciąż wilgotne włosy w koński ogon i włożyła zwykły szary podkoszulek, dzinsy i zniszczone pantofle na niskim obcasie. Przejrzała się w lustrze. Nie pojmowała, dlaczego Antonio w ogóle zwrócił na nią uwagę. Nie była piękna ani seksowna i nie miała nic do zaoferowania takiemu bogatemu światowcowi jak on. Może sypiał z nią właśnie dlatego, że tak różniła się od efektywnych, wyrafinowanych kobiet, z jakimi zazwyczaj miał do czynienia. A może - co bardziej prawdopodobne - ponieważ otwarcie okazywała, jak bardzo on ją pociąga.

Podniosła plecak, wyszła z łazienki... i drgnęła zaskoczona, widząc stojącego przy drzwiach Antonia.

- Masz, zjedz to - rzekł i podał jej suchą grzanekę.

Isabella nie miała apetytu. Dla świętego spokoju wzięła grzanekę i czekała, aż Antonio sobie pójdzie. Jednak, ku jej zdziwieniu, nie ruszył się z miejsca,

- Zamierzasz stać tu i patrzeć, jak jem? - spytała.

- Muszę cię przypilnować, bo inaczej jej nie tkniesz.

- Dlaczego tak ci na tym zależy?

- Już raz musiałem cię podtrzymać, kiedy zemdlałaś - przypomniał. - Nie chcę, żeby to się powtórzyło.

- Nie powtórzy się - zapewniła. Oparła się plecami o ścianę i ugryzła kawałek grzanki. Nie lubiła zależności ani zobowiązań i troska Antonia krępowała ją. - Możesz dać mi adres gabinetu tego doktora?

- Nie ma potrzeby. Pojadę z tobą.

- Po co? To będzie tylko zwykłe badanie i analiza krwi. Sama sobie poradzę.

- Dlaczego tak się bronisz przed tym, żebym ci towarzyszył? Czyżbyś coś ukrywała?

- Ależ skąd - zaprzeczyła.

- Musimy przeprowadzić test DNA, by dowieść ojcostwa Giovanniego - wyjaśnił.

- Laboratorium może wysłać ci wyniki. Czyżbyś się obawiał, że je sfałszuję?

- Zawsze jesteś taka podejrzliwa, gdy ktoś stara ci się pomóc? - zapytał zdziwiony.

- Owszem - odrzekła.

Ponieważ nikt nigdy nie zaoferował jej pomocy bezinteresownie. Kiedy ostatnio przyjęła ją od Giovanniego, stała się pionkiem w jego grze.

Antonio podszedł do niej o krok bliżej.

- To musisz zmienić nastawienie, bo odtąd będę ci stale towarzyszył.

Powinna uznać to za groźbę, a jednak te słowa sprawiły jej przyjemność.

- Oboje wiemy, że to ostatnia rzecz, jakiej byś chciał.

- Urodzisz spadkobiercę fortuny Rossich. To dotyczy mnie w równym stopniu co ciebie.

- Przecież uważasz moją ciążę za dowód, że cię zdradziłam.

- Nie winię dziecka za grzechy rodziców. Czy uważasz, że mógłbym je źle traktować?

Instynktownie wyczuwała, że nie - że Antonio uczyni wszystko, aby je chronić. Dowiedziała się jednak niedawno, że stosunki między braćmi były pełne cierpienia i zdrady. Czy Antonio zdoła oddzielić pamięć o tym od swych uczuć dla dziecka?

- Nie wiem - wyznała. - Nigdy nie widziałam cię w towarzystwie dzieci.

- Ani ja ciebie - zripostował. - Poznałem cię jednak na tyle, by mieć pewność, że będziesz dobrą matką. Nie potrzebuję analizy krwi, by wiedzieć, że to dziecko należy do naszej rodziny. Zaopiekuję się nim.

Rodzina. Isabella pragnęła, żeby jej dziecko dorastało w atmosferze ciepła i bezwarunkowej miłości. Jednakże zaskoczyło ją podejście Antonia, tak odmienne od postępowania ojca dziecka. Giovanni uznał je za swoje wyłącznie dlatego, by zranić tym

brata. Nie miała pojęcia, co zamierza Antonio i na czym polega jego gra. Wiedziała jedynie, że nie stać jej na zapłacenie nieuniknionej ceny.

- Moje dziecko nie potrzebuje finansowego wsparcia - oświadczyła.

- Nie chodzi tylko o pieniądze - wyjaśnił. - Gdy dorośnie, przejmie ster imperium biznesowego Rossich. Dlatego konieczne jest, żebym od małego przygotowywał je do tego zadania. Będzie musiało uczęszczać do najlepszych szkół, nauczyć się...

- Obecnie sama mogę o to zadbać - przerwała mu.

- Twojemu dziecku już dopisało szczęście, że ma taką matkę - rzekł łagodnie. - Jesteś bardzo czuła i opiekuńcza.

- Ale nie uważasz, że mogę zapewnić mu warunki godne dziedzica fortuny Rossich?

- W każdym razie jestem w stanie ci w tym pomóc.

To brzmiało zbyt pięknie, by mogło być prawdziwe.

W tej propozycji musi kryć się jakiś haczyk.

- Ale jak długo? Dopóki nie przestaniesz się nim interesować, gdy założysz własną rodzinę?

Antonio ma już przecież narzeczoną. Myśl o tej innej kobiecie przeszła Isabelle bólem. Wyobraziła sobie tę wyrafinowaną damę z wyższej sfery. Z pewnością jest piękna i pochodzi z szacownej włoskiej rodziny.

- Stale będę się troszczył o dziecko i o ciebie. Zawsze wypełniam swoje obowiązki. Mam zobowiązania wobec...

Isabella przerwała mu, unosząc rękę.

- Nie masz żadnych zobowiązań wobec mnie ani mojego dziecka. Wyłącznie ja jestem za nie odpowiedzialna i nie chcę twojej pomocy.

- Tym gorzej, ponieważ już ją otrzymujesz.

- To, co nazywasz pomocą, jest w istocie wtrącaniem się i narzucaniem twojej woli.

Urwała, przypomniawszy sobie własne słowa wypowiedziane wczoraj: „Nie masz żadnych praw ani do mnie, ani do mojego dziecka”. Pojęła nagle, że właśnie w tym

rzecz. Zamknęła oczy, gdy ją zalała fala gniewu. Och, ależ była głupia, że nie uświadomiła sobie tego wcześniej!

- Pragniesz przejąć kontrolę nad władzą i pieniędzmi, które przekazał mi Giovanni - powiedziała.

- Nie - wycedził przez zęby.

- Obawiasz się, że roztrwonię majątek twojej rodziny? A może, że nadużyję mojej władzy? - Potrząsnęła głową. - Nie martw się. Nie zabiegałam o tego rodzaju odpowiedzialność i wcale jej nie chcę. Zależy mi wyłącznie na dobru mojego dziecka.

- Skoro nie chcesz odpowiedzialności, mogę ci w tym ulżyć. Jeżeli test DNA potwierdzi ojcostwo Giovanniego, zapłacę ci olbrzymią sumę, a ty w zamian zrzekniesz się wszelkich roszczeń do imperium Rossich. Otrzymasz miliony dolarów i nie będziesz musiała podejmować żadnych biznesowych decyzji.

Isabella zauważyła, że od razu wystąpił z tą alternatywną ofertą - niemal jakby miał ją z góry przygotowaną.

- Ty zaś nie będziesz już musiał troszczyć się o mnie i dziecko? - spytała podchwytliwie.

Antonio zacisnął szczęki, hamując gniew.

- Moje zobowiązania wobec ciebie i dziecka pozostaną bez zmian.

- To kusząca propozycja - rzekła z przesadną uprzejmością - ale muszę ją przemyśleć.

Odwróciła się od Antonia, tłumiąc miotające nią sprzeczne emocje. Odczuwała satysfakcję, że przeniknęła ukryty motyw postępowania Antonia, lecz zarazem jego podstępna taktyka budziła w niej gorzkie rozczarowanie.

Powinna odrzucić jego ofertę. Powiedział wprawdzie, że podtrzymuje wszelkie swoje zobowiązania, ale dobrze wiedziała, że będzie je wypełniał, tylko dopóki nie zyska pełnej kontroli nad majątkiem Rossich. W chwili, gdy Antonio zdobędzie to, na czym mu zależy, usunie ją ze swego życia równie bezwzględnie jak poprzednio.

Podszedł i stanął tuż za nią. Poczowała żar jego ciała i emanującą z niego władczą aurę. Wiedziała, że nie powinna wdawać się z nim w dyskusję, lecz nie potrafiła poha-

mować narastającego w niej gniewu. Odwróciła się powoli do Antonia i powiedziała chłodno:

- Twoje rozumienie zobowiązania jest całkiem różne od mojego. Nie potrafiłeś utrzymać związku ze mną, a mimo to mam teraz uwierzyć, że przez całe życie dotrzymasz zobowiązań wobec mojego dziecka?

Zacisnął szczęki tak mocno, że na jego policzku zadrgał mięsień.

- I mówisz to ty, która mnie oszukałaś i zdradziłaś?

- Nie zdradziłam cię - odparła ze znużonym westchnieniem. - Zresztą to bez znaczenia. Gdyby Giovanni nie zmyślił tej historyjki, z pewnością znalazłbyś inny pretekst, by się mnie pozbyć.

- To nieprawda - zaprzeczył.

- Owszem, prawda. Mężczyźni twojego pokroju nie wchodzą w prawdziwe związki. Masz pieniądze, władzę i mnóstwo możliwości wyboru. Dlaczego miałbyś pozostać lojalny wobec mnie, skoro poznałbyś inną kobietę, ładniejszą i bardziej interesującą?

Antonio złapał ją za nadgarstek i przyciągnął do siebie.

- Pragnąłem ciebie i tylko ciebie.

Isabella mu wierzyła. Ale wiedziała też, że to pragnienie było jedynie przelotnym kaprysem.

- A co myśli o tym twoja narzeczona? - zapytała i uwolniła rękę z jego chwytu.

- Czyli o to ci chodzi? - rzucił ostro. Potarł dłonią twarz. - Zapewniam cię, Bella, że nie mam żadnej narzeczonej. Owszem, zaręczyłem się, ale jeszcze zanim cię poznałem.

Zatem był zaręczony, pomyślała.

- Z tą kobietą, o której wspomniano w wiadomościach telewizyjnych? Z Aidą?

Przytaknął.

- Jej rodzice przyjaźnili się z moimi. To miało być od dawna zaplanowane małżeństwo.

- Dlaczego zgodziłeś się na coś takiego? - spytała zaskoczona.

Antonio to najbardziej zmysłowy i namiętny mężczyzna, jakiego znała. Niewątpliwie cierpiałby w takim zaaranżowanym związku.

- Oboje pochodzimy z tego samego środowiska, mamy podobne zainteresowania, a to małżeństwo przyniosłoby korzyść obydwu rodzinom. Aida byłaby dobrą żoną.

Isabella usiłowała nie myśleć o tym, że owa Aida niewątpliwie ma wszystko to, czego jej brakuje.

- Skoro byliście taką dobraną parą, dlaczego się nie pobraliście?

Antonio potarł kark i odwrócił wzrok.

- Zanim ogłosiliśmy nasze zaręczyny, Aida się rozmyśliła, ponieważ zakochała się w Giovannim.

- Och - westchnęła zaskoczona Isabella. - Czy z tego powodu zerwałś stosunki z bratem?

Antonio przecząco potrząsnął głową.

- Dzięki Bogu, Gio nigdy się nie dowiedział o jej uczuciu. Aida kompletnie go nie interesowała.

Isabella zastanowiła się, czy właśnie dlatego Antonio tak łatwo uznał, że posłużyła się nim, by zbliżyć się do Giovanniego. Narzeczoną porzuciła go dla jego brata. Niewątpliwie ciężko przyszło mu pogodzić się z zerwaniem zaręczyn, niezależnie od tego, że chodziło o zaaranżowany związek.

- Współczuję ci - powiedziała.

- Nie musisz. Nie kochałem Aidy. Jednakże potraktowałbym poważnie małżeństwo z nią. Potrafię dotrzymywać zobowiązań. - Odstąpił o krok od Isabelli i spojrzął na zegarek. - A teraz pozwól, że postawię sprawę jasno. Bez względu na to, czy przyjmiesz spadek, czy też zgodzisz się, żebym go od ciebie wykupił, to jednak jest dziecko Gia i zamierzam się nim opiekować. Lepiej się z tym pogódź.

Antonio przeżywał udrękę. Miał wrażenie, że białe ściany gabinetu lekarskiego na niego napierają. Ręce miał zimne, czuł w piersi ucisk i pragnął wyjść z tego pomieszczenia, które wypełniał wzmocniony elektronicznie odgłos bicia serca dziecka.

Stojąc przy drzwiach z ramionami skrzyżowanymi na piersi, przyglądał się Isabelli. Na jej twarzy malował się łagodny wyraz, gdy wsłuchiwała się w te dźwięki. Wprawdzie

jej ciąża była nieplanowana, lecz Isabella już pokochała swoje dziecko i gorąco pragnęła je urodzić.

Lekarka obsługująca aparaturę USG skinęła na niego, by podszedł bliżej. Antonio odmówił przeczącym ruchem głowy. Czuł się tu intruzem. Przyrzekł opiekować się Isabellą i dzieckiem, lecz to nie zmieniało faktu, że jedynie zastępował swojego brata. Znowu...

A Isabella jasno dała mu do zrozumienia, że nie życzy sobie, by jej towarzyszył. Trafnie odgadła motywy jego postępowania. Istotnie, chodziło mu o zdobycie nad nią kontroli. Zgodnie z jego przewidywaniem nie zamierzała zrezygnować z odziedziczonej fortuny. Pozostało mu więc jedno wyjście: małżeństwo. Może sprawić, że Isabella go pokocha, ale to nie wystarczy. Musi jej dowieść, że potrafi uznać to dziecko za swoje.

- Wszystko wygląda prawidłowo, a puls pani dziecka jest mocny i miarowy - oznajmiła lekarka, wstając z krzesła. - Może się już pani ubrać i przejść do laboratorium na pobranie krwi.

- Kiedy otrzymamy wyniki? - zapytał Antonio.

- Powiem, żeby się pospieszyli - obiecała - ale potrwa to około tygodnia.

Tydzień to zbyt długo, pomyślał Antonio. Chodzi nie tylko o prawne aspekty potwierdzenia ojcostwa Gia, lecz także o to, że to oznacza dłuższy pobyt Isabelli w jego domu. Nawet już krótkie przebywanie z nią pod jednym dachem wytrąciło go z równowagi.

Podziękował lekarce, a kiedy wyszła, odwrócił się do Isabelli. Zeskoczyła ze stołu w szpitalnej koszuli.

- Muszę się przebrać - oznajmiła.

Wyjął z kieszeni komórkę i oparł się plecami o drzwi, zamierzając przejrzeć otrzymane esemesy, ale podniósł wzrok, usłyszawszy zniecierpliwione tupanie jej bosej stopy. Stała wsparta pod boki.

- Potrzebuję trochę prywatności.

Zaskoczony uniósł brwi. I to mówi kobieta, która kiedyś urządziła dla niego pokaz striptizu tak pełen erotyzmu, że nawet teraz na to wspomnienie oblał go żar.

- Chyba żartujesz?

Wbiła w niego wzrok.

- Możesz się przynajmniej odwrócić?

- Nie.

Schował komórkę i znowu skrzyżował ramiona na piersi. Powinien zachować się jak dżentelmen i wyjść, ale nie zamierzał pozwolić, by Isabella traktowała go jak kogoś obcego. Dawniej byli kochankami i nie chciał, by o tym zapomniała.

- Doskonale. To potrzymaj to, gdy będę się ubierać - powiedziała i wcisnęła mu w rękę wydruk badania ultrasonograficznego.

Odruchowo spojrzął na czarno-biały obraz dziecka Isabelli.

Dziecka Gia!

Zacisnął palce na krawędziach arkusza, przygotowując się na nieunikniony przeżywający sztych bolesnego cierpienia. Ale, o dziwo, czuł tylko ciekawość i żal, że Isabella nie spodziewa się jego dziecka.

Zastanawiał się, jakim ojcem byłby Gio. Surowym, jak ich ojciec, czy obojętnym? Nie sądził, by brat potrafił zapewnić dziecku poczucie stabilności i komfort. Giovanni wiódł zawsze życie playboya i z pewnością by się nie zmienił.

Antonio natomiast był gotowy zmienić się dla tego dziecka. Na obrazie USG wydawało się takie drobne i niewinne. Mógł otoczyć je opieką i ochroną. Ale czy także miłością? Tego nie wiedział.

- Czy coś się stało? - spytała łagodnie Isabella.

Uświadomił sobie, że wciąż wpatruje się w zdjęcie.

- Myślę, że to dziewczynka - rzekł szorstko.

- Nie pytałam lekarzy o płeć dziecka. - Podeszła do krzesła, na którym leżało jej ubranie. - Interesuje mnie tylko stan jego zdrowia.

Zerknął na jej nagie nogi. Pamiętał każdy centymetr ciała Isabelli, ale wiedział, że takie wspomnienia są niebezpieczne.

- Czy twój asystent może kupić dla mnie bilet na samolot? - zapytała, wkładając majtki.

- Bilet na samolot? - powtórzył oszołomiony.

- Do Los Angeles - wyjaśniła i wciąż odwrócona plecami włożyła biustonosz. -
Tak się umówiliśmy.

Odchrząknął zakłopotany.

- To było, jeszcze zanim się dowiedziałem, że urodzisz potomka rodu Rossich.

Zerknęła na niego przez ramię.

- Umowa to umowa.

Mógłby się spierać, wskazywać, że zataiła istotną informację. Lecz zamiast tego przyglądał się zafascynowany, jak wciąga dzinsy.

- Może zaczekaj na rezultat testu DNA - zasugerował, choć wiedział, że dla jego własnego bezpieczeństwa byłoby lepiej, gdyby Isabella znalazła się daleko stąd.

- Nie ma potrzeby - odparła, pospiesznie wkładając koszulę. - Wiem, jaki będzie wynik.

- Ale nie podjęłaś jeszcze decyzji, czy przejmiesz majątek Rossich. Jeśli tak, musisz się nauczyć zasad prowadzenia interesów, a to oznacza konieczność pozostania tutaj.

- I ty będziesz mnie uczył, tak? A potem także moje dziecko. Dzięki temu zachowasz wpływ na imperium biznesowe, nawet jeśli nie będziesz miał pełni formalnej władzy.

Gniewnie zacisnął szczęki.

- Twoje dziecko powinno dorastać tutaj, w Rzymie. Poznać swoje pochodzenie i rodzinę, a potem nauczyć się reguł kierowania rodzinną firmą.

- Masz na myśli, że powinno poznać swoje dziedzictwo? - spytała w zadumie Isabella. Antonia zaskoczyła tęskna nuta w jej głosie. - To dobry argument. Muszę to przemyśleć.

- Zatem przemyśl to w Rzymie - nalegał.

Powoli skinęła głową.

- Dobrze, zostanę do czasu nadejścia wyników testu.

- Świetnie - rzekł z ulgą.

Będzie więc miał tydzień, by ją uwieść. Zważywszy ich przeszłość, żywił przekonanie, że Isabella skapituje wcześniej.

Wzięła od niego wydruk ultrasonografu.

- Przeprowadzę się do hotelu - oznajmiła. - W tej chwili nie mam pieniędzy, ale może zdołam wydębić trochę od tych adwokatów zajmujących się testamentem.

Hotel? Antonio nie mógł na to pozwolić.

- Nie mam nic przeciwko temu, żebyś nadal mieszkała u mnie.

- Nie chcę nadużywać twojej gościnności.

- To żaden kłopot. Poza tym do końca tygodnia nie będzie mnie w Rzymie. Muszę załatwić sprawy biznesowe w Paryżu - skłamał na poczekaniu.

- Sama nie wiem... - rzekła z wahaniem.

- Zostań. Nalegam. - Jego strategia powiedzie się tylko pod warunkiem, że Isabella pozostanie u niego, pod jego kontrolą. - Będę spokojniejszy, wiedząc, że podczas mojej nieobecności jesteś otoczona odpowiednią opieką.

- Zatem zgoda, dziękuję - powiedziała z miłym uśmiechem. - Do czasu twojego powrotu z pewnością podejmę decyzję.

A Antonio był zdeterminowany uczynić wszystko, by ta decyzja była po jego myśli.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Pięć dni później Isabella siedziała w salonie wspaniałej rezydencji Marii Rossi na przedmieściach Rzymu. Przycupnięta na skraju sofy, w milczeniu przyjęła od matki Antoniego herbatę w filiżance z cienkiej porcelany. Skrzywiła się, gdy filiżanka zagrzechała na spodeczku.

Nie upuść jej, strofowała siebie w duchu. Ten serwis do herbaty wyglądał, jakby kosztował więcej niż jej chesne za cały okres nauki w college'u. Dywan pod stopami także był nieprzyzwoicie drogi. Nie trzeba też być ekspertem od antyków, by się zorientować, że każdy mebel w tym salonie był wręcz bezcenny. Isabella niemal bała się poruszyć, żeby czegoś nie zniszczyć.

Ona i matka Antonia uczestniczyły w osobliwym podwieczorku. Maria miała na sobie jedwabną suknię i perły, natomiast Isabella przyszła w ubraniu z dżinsu i bawełny, kupionym w tanim magazynie.

Wciąż jeszcze kuliła się z zażenowania na wspomnienie pełnego dezaprobaty spojrzenia, jakim obrzucił ją kamerdyner, otwierając frontowe drzwi.

Nie była pewna, jakie zasady etykiety obowiązują w tym domu podczas podwieczorku, więc zaczęła, aż Maria wypije pierwsza. Dopiero wtedy upiła drobny łyk herbaty i ostrożnie odstawiła filiżankę ze spodeczkiem na stół.

- To bardzo uprzejmie z pani strony, że zaprosiła mnie pani do siebie - powiedziała, żywiąc nadzieję, że ten podwieczorek nie przeciągnie się zbyt długo. - Zastanawiam się tylko, z jakiej okazji.

- Proszę, mów mi Mario.

Isabella doszła do przekonania, że ta starsza kobieta czegoś od niej chce, skoro sili się na uprzejmość.

- To z pewnością musi być coś ważnego - ciągnęła. - Wiem bowiem, że jest pani w żałobie i nie przyjmuje gości.

- Nie jesteś gościem - poprawiła ją Maria. - Praktycznie należysz już do rodziny.

Isabella była rada, że nie trzyma już w ręce filiżanki, bo zapewne upuściłaby ją zaskoczona. Nie wiedziała, jak zareagować, więc uśmiechnęła się powściągliwie i rozej-

rzała się po pokoju. Wybałuszyła oczy, gdy dostrzegła na ścianie obraz, który знаła z zajęć z historii sztuki.

Nigdy jeszcze nie była w takiej wytwornej rezydencji - nawet kiedy dawniej obie z matką zarabiała sprzątaniami domów. Czuła się tu skrepowana i spięta.

- Podobno przeprowadziłaś test DNA, żeby ustalić ojcostwo? - zagadnęła Maria.

- To zwykła formalność - odrzekła Isabella.

Bolało ją, że została zmuszona do poddania się temu testowi, jakby była latawicą, która nie wie, kto jest ojcem jej dziecka.

- Dostałaś już wynik?

Proszę, jęknęła w myśli. Dziś rano zadzwoniono do niej z laboratorium, a godzinę później otrzymała zaproszenie do posiadłości rodziny Rossi. To nie mógł być zbieg okoliczności. Maria prawdopodobnie poznała wynik wcześniej od niej.

- Tak. Ojcem jest Giovanni.

Ku jej zaskoczeniu, oczy starszej kobiety zamgłiły się, a na wargach pojawił się smutny uśmiech.

- Szkoda, że nigdy nie zobaczy swojego dziecka.

Isabella starała się pamiętać, że ta kobieta opłakuje śmierć syna. Wprawdzie Maria była wobec niej nieuprzejma i arogancka, jednak naprawdę cierpiała.

Przynajmniej ma Antonia, pomyślała. W przeciwieństwie do niej, Maria Rossi nie została sama i mogła liczyć na wsparcie innych członków rodziny.

Starsza kobieta odzyskała opanowanie i pokrzepiła się kolejnym łykiem herbaty.

- Dowiedziałaś się czegoś jeszcze? - spytała żywo.

Isabella wzruszyła ramionami.

- Antonio sądzi, że to dziewczynka.

- Tylko na podstawie ultrasonografu - powiedział, wchodząc do pokoju.

Serce Isabelli zatrzepotało w piersi, kiedy usłyszała jego głęboki głos. Odwróciła się szybko. Chociaż miał na sobie swobodny strój - wytarte dzinsy i koszulę z długim rękawem - w niczym nie ujęło mu to władczej postawy. Wyglądał, jakby był panem świata.

Nie wiedziała, dlaczego zareagowała tak gorąco na jego widok. Nie było go przecież zaledwie pięć dni, a przez ten czas codziennie rozmawiała z nim przez telefon. Wypytywał ją o samopoczucie i przebieg ciąży, a dziś rano odkryła, że kontaktował się z gabinetem lekarza, prosząc o radę w kwestii jej dokuczliwych porannych mdłości.

Nie знаła Antonia od tej strony. Poznała go jako fascynującego mężczyznę i bajecznego kochanka, ale o troskliwość i zapobiegliwość go nie podejrzewała...

Przywitał się z matką, całując ją w policzek, a potem Isabella zobaczyła, że przez jego twarz przemknął cień. Domyśliła się, że wzrok Antonia padł na fotografię Giovanniego obok fotela Marii.

Antonio na użytek matki i pracowników firmy demonstrował opanowanie i władczą siłę, lecz Isabella wiedziała, że w głębi duszy skrywa cierpienie. Gdyby mogła, pocieszyłaby go, ale nie był człowiekiem, który ujawnia ból i słabość.

Nadal go kochała; w istocie nigdy nie przestała darzyć go miłością. Wiedziała jednak, że nic nie zmieni faktu, że on wciąż uważa ją za niewierną.

- Co ty tu robisz? - wypaliła.

Jego rysy złagodniały, gdy powiódł spojrzeniem od jej twarzy do zgrabnych nóg i z powrotem do oczu.

- Zamierzałem zapytać cię o to samo.

- Zaprosiłam ją na podwieczorek - wyjaśniła Maria. - Powiedziała, że wyniki analizy krwi potwierdziły ojcostwo Gia.

Isabella spostrzegła, że matka i syn wymienili ukradkowe spojrzenia. Czyżby naprawdę dotychczas wątpili, kto jest ojcem dziecka?

Potem Maria dodała:

- Miałam też nadzieję poznać jej obecne plany.

Obydwoje popatrzyli wyczekująco na Isabellę, przez co jej zdenerwowanie jeszcze wzrosło.

- Dzisiaj opuszczam Rzym - oznajmiła.

Musiała stąd wyjechać, zanim Antonio odkryje jej słabe punkty. Zanim zacznie mówić o rodzinie i dziedzictwie i czynić kuszące obietnice, których w żadnym razie nie dotrzyma.

Wyczuła rozczarowanie Marii, natomiast nie potrafiła odczytać reakcji Antonia. Czy jest zaskoczony? Czy miał nadzieję, że ona jednak zostanie?

- Ale... - zaczęła jego matka, lecz Isabella powstrzymała ją, unosząc rękę.

- Zamierzam często odwiedzać Rzym - zapewniła. - Chcę, by moje dziecko poznało swoją rodzinę. Jednak dla mnie najlepiej będzie, jeśli wrócę do Los Angeles i skończę studia.

Maria zerknęła z ukosa na syna i powiedziała po włosku:

- Porozmawiaj z nią. Zabierz ją do ogrodu i przekonaj, żeby została w Rzymie.

Isabella spuściła głowę i utkwiała spojrzenie w swoich dłoniach. Czy Maria sądzi, że ona nie rozumie ani słowa po włosku?

Serce zabiło jej mocniej, gdy Antonio podszedł do niej, a potem ścisnęło się boleśnie, kiedy zobaczyła, jak bardzo jest znużony.

- Bella, omówmy szczegóły twojej podróży - rzekł po angielsku. - Przejdiesz się ze mną po ogrodzie?

Skinęła głową i wyszła za nim do ogrodu wielkiego niczym publiczny park, z pięknymi rzeźbami i fontannami. Zieleń nieskazitelnie utrzymanego trawnika kontrastowała z purpurą i złotem liści na wysokich drzewach.

Gdy podążała za Antoniem, ogarnął ją smutek na myśl, że ostatni raz są razem sami. Zamiast zbliżyć się do niego, będzie w przyszłości musiała trzymać się na dystans.

- Nie musisz udawać - odezwała się. - Zrozumiałam, co powiedziała ci matka.

- Wiem - odrzekł z nikłym uśmiechem. - Ale nie chciałem odbyć tej rozmowy w jej obecności.

- Nie mamy o czym rozmawiać. Nie zmienię swojej decyzji powrotu do Stanów.

- Mogłabyś ukończyć studia tutaj.

Przecząco potrząsnęła głową.

- Za słabo znam włoski.

- Tę przeszkodę możemy łatwo przezwyciężyć. Wystarczy, że wyrazisz swoje życzenia, a ja je spełnię.

Wpatrzyła się w kamienne płyty pod stopami. Nikt nigdy nie zaoferował jej takiego wsparcia w trakcie edukacji. Do wszystkiego doszła sama i była dumna ze swych osiągnięć, jednak teraz z radością przyjęłaby pomoc Antonia.

Ale nie mogła mu ufać. Gdyby się zgodziła, oczekiwałby czegoś w zamian. Zapewne jej uległości i posłuszeństwa w kwestiach dotyczących fortuny Rossich.

- Naprawdę doceniam twoją propozycję - odparła sztywno - ale...

- Jaki jest prawdziwy powód twojego wyjazdu z Rzymu? - przerwał jej. - Nie chodzi o kontynuowanie nauki, prawda? Rok akademicki już się rozpoczął i będziesz mogła podjąć studia dopiero za parę miesięcy. Skąd więc ten pośpiech?

- Zawsze kiedy podejmę jakąś decyzję, niezwłocznie wcielam ją w życie.

- Nie, to nie to - odparł, zbywając jej wyjaśnienie lekceważącym machnięciem ręką. - Wyjeżdżasz z mojego powodu.

- Owszem, masz rację - przyznała po krótkim wahaniu. - Chcę opuścić Rzym, ponieważ wciąż uważasz, że cię zdradziłam, chociaż nigdy nie dałam ci żadnego powodu do powątpiewania w moją wierność. Ale ty uwierzyłeś w wersję Giovanniego i nadal w nią wierzysz.

Antonio zrobił krok ku niej.

- Gdybym mógł cofnąć czas, postąpiłbym inaczej - rzekł cicho. - Żałuję, że pozwoliłem, by jego oskarżenia zniszczyły nasz związek.

- Zatem wierzysz mi, że byłam ci wierna?

Widziała, że Antonio toczy walkę sam ze sobą.

W końcu odpowiedział powoli:

- Chcę ci uwierzyć. Staram się.

Ale nie potrafił. Zalała ją fala gorzkiego rozczarowania.

- Dlaczego tak trudno ci w to uwierzyć?

Potrząsnął głową i uniósł ręce w geście frustracji.

- Nie wiem.

Zacisnęła usta.

- Czy to dlatego, że poszłam z tobą do łóżka jeszcze tego samego dnia, kiedy się poznaliśmy?

- Nie... - zaprzeczył.

Wyczuła jednak jego wahanie.

- Nie ośmielaj się kłaść tego pięknego wspomnienia!

- Wcale nie zamierzam - zapewnił pospiesznie. - Jesteś w łóżku śmiała, namiętna, pomysłowa i ufna. Chciałbym myśleć, że byłaś taka tylko ze mną.

- W nikim innym nie zakochałam się tak mocno i szybko - oświadczyła stanowczo. Mówiąc to, odsłoniła się przed nim, ale chciała, by zrozumiał, jak bardzo jest dla niej ważny. - I nigdy już się tak nie zakocham.

Antonio w milczącym bezruchu wpatrzył się w nią przenikliwie.

- Ale to już teraz nie ma znaczenia - dodała, czując z zakłopotaniem, że na jej twarz wypełzł rumieniec. - Z takiego bądź innego powodu nie potrafisz uwierzyć w moją wierność. Dziś wieczorem będę daleko stąd, a ty staniesz się jedynie wspomnieniem.

Jej słowa wyrwały go z odrętwienia.

- Bella, nie mogę... - zaczął.

- Nie - przerwała mu. Pojęła, że on nie chce dać jej pieniędzy na bilet. - Nie. Obiecałeś.

Spuścił wzrok i wsadził ręce w kieszenie.

- Wiem.

Ścisnęła dłońmi głowę, czując narastającą frustrację.

- Muszę wrócić do domu. Do znajomego, przyjaznego otoczenia. Czeka mnie kilka wielkich wyzwań i chcę być na nie gotowa.

- Rozumiem. Myślę, że to instynkt uwicia gniazda. Ale on powinien wystąpić dopiero w piątym miesiącu ciąży.

Isabella zapomniała, co chciała jeszcze powiedzieć. Wlepiła w Antonia zdumiony wzrok.

- O czym ty mówisz?

- To jest w tej książce o ciąży i porodzie, którą obecnie czytam - wyjaśnił.

- Czytasz książkę o ciąży? - Jego wyznanie zaskoczyło ją i oszołomiło. - Skoro więc rozumiesz, dlaczego muszę wyjechać, czemu próbujesz mnie od tego odwieść?

Antonio się zawahał.

- Gio pozostawił po sobie chaos - wypalił wreszcie. - To istny koszmar.

- Owszem - przyznała.

Ale co to ma wspólnego z nią? Czyżby chodziło o jakiś szczegół testamentu? Ale przecież adwokaci chyba by ją o tym poinformowali?

Antonio mocno zacisnął powieki i przegarnął palcami włosy.

- Nieważne. Zapomnij, że cokolwiek powiedziałem.

Przyglądała się, jak odchodził - przygarbiony, jakby dźwigał na barkach przygniatające brzemie. Po chwili był już tylko ciemną samotną sylwetką pośród jaskrawych barw ogrodu.

On nie jest naprawdę sam, powiedziała sobie.

Ale w istocie kogo ma na świecie?

Oplakuje brata, który jednak za życia był z nim skłócony. Matka zdaje się całkowicie na niego i nie potrafi go wesprzeć.

A teraz Antonio niemal zapomniał o swojej dumie i poprosił ją, by z nim została.

Ale dlaczego właśnie ją? Czy dlatego, że nie pozostał mu nikt inny? Przecież jej nie ufa, nadal podejrzewa ją o najgorsze.

Do licha! Dlaczego musiał jej to zrobić? Była już tak bliska tego, by stąd wyjechać i znaleźć się z powrotem w domu.

Lecz nie prosił jej, żeby poszła z nim do łóżka, tylko po prostu o wsparcie, prawda? Isabella mogła mu go udzielić. Wręcz tego pragnęła.

- Antonio! - zawołała za nim. - Wystarczy, że poprosisz.

Zatrzymał się, ale się nie odwrócił.

- Zrozumiem, jeśli odmówisz - odrzekł sztywno. - Nie rozstaliśmy się w przyjaźni.

Isabella podeszła do niego i położyła mu rękę na ramieniu.

- Czego potrzebujesz? - spytała.

- Ciebie.

Serce zamarło jej w piersi, a potem zaczęło bić jak szalone. Czy on prosi o coś więcej niż emocjonalne wsparcie? I dlaczego ogarnęła ją taka ekscytacja? Niespełna tydzień temu powiedziała mu, że nie pójdzie do łóżka z mężczyzną, który jej nie ufa. Lecz Antonio nie prosi jej, żeby się z nim przespała. Obdarza ją zaufaniem, prosząc o pomoc.

Nerwowo przygryzła wargę.

- Mógłbyś wyjaśnić to dokładniej?

- Potrzebuję cię u mego boku - wyznał i spojrzał na nią. W jego oczach ujrzała wzburzenie, ale także zakłopotanie. - Tylko przez parę dni, dopóki nie poradzę sobie z kilkoma rywalami biznesowymi. Osaczają koncern Rossi Industries, licząc, że odkryją słaby punkt. Bardzo pomogłoby mi wrażenie, że oboje tworzymy wspólny front. Kiedy się z nimi uporam, odeślę cię do Stanów.

Isabella wiedziała, że poradziłby sobie z wrogami bez jej pomocy. Podejrzewała, że w rzeczywistości nie chodzi o interesy ani o żądania jego matki. Antonio na swój sposób usiłował ją odzyskać. Zaryzykował, wiedząc, że ona ma pełne prawo odmówić.

- Czy nadal chcesz, żebym zatrzymała się u ciebie? - spytała spokojnie, podczas gdy jej umysł pracował gorączkowo.

Czy Antonio odkrył, że to on jest jej słabym punktem? Że ona wbrew sobie nie potrafi go opuścić?

- Tak - odpowiedział takim tonem, jakby to było oczywiste.

- I zamieszkać w pokoju gościnnym? - upewniła się, chociaż w gruncie rzeczy wcale jej na tym tak bardzo nie zależało.

- Oczywiście - odrzekł.

Jednak zobaczyła w jego oczach błysk wskazujący, że bynajmniej nie zamierzał umieścić jej w pokoju gościnnym. Pragnął pociechy i wsparcia w najbardziej pierwotnej formie - kilku godzin zapomnienia, kilku zmysłowych nocy, w których mógłby się zatracić.

A Isabella też tego pragnęła. Wiedziała, że wiara Antonia w nią jest krucha, a jego pobudki nie mają nic wspólnego z miłością. Mimo to gotowa była podjąć ryzyko, jeśli oznaczało spędzenie jeszcze jednej nocy z tym mężczyzną, którego nie potrafiła przestać kochać. Znużyła ją już własna ostrożność.

- Dobrze, Antonio - powiedziała spokojnie, choć serce waliło jej szaleńczo. - Zostanę z tobą jeszcze przez trzy dni. Ale nic więcej nie mogę ci obiecać.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Isabella poczuła ulgę, kiedy wkrótce potem wraz z Antoniem opuściła rodzinną posiadłość rodziny Rossich. Kiedy oboje oznajmili jego matce, że Isabella przedłuży o kilka dni pobyt w Rzymie, Maria natychmiast pożegnała się z nimi z ledwie skrywanym pośpiechem. Wyglądało, jakby uzyskawszy to, na czym jej zależało, chciała jak najszybciej pozbyć się Isabelli z domu.

Antonio pomógł jej wsiąść do swojego czarnego sportowego samochodu. Usiadł za kierownicą, zerknął na zegarek i oznajmił:

- Muszę pojechać na jedno przyjęcie.

Ogarnęło ją rozczarowanie. Wiedziała, co to oznacza. Dawniej, kiedy byli razem, musiał czasami, aczkolwiek niechętnie, uczestniczyć w tego rodzaju imprezach. Zawsze jechał na nie sam, a ona zostawała w domu i czekała na niego.

Zazwyczaj była zadowolona, że nie musi mu towarzyszyć. Niekiedy jednak zastanawiała się, dlaczego nie zabiera jej ze sobą. Czyżby wstydził się pokazać z nią publicznie? Czy potrzebował jej tylko do łóżka?

Teraz jednak nie była już jego kochanką i nie zamierzała na niego czekać. Postanowiła miło spędzić czas w tym pięknym, tętniącym życiem mieście.

- W porządku - odrzekła, wpatrując się w widniejący na horyzoncie zarys Rzymu ze słynną kopułą Bazyliki Świętego Piotra. - Ja też być może wrócę późno.

Antonio znieruchomiał.

- Dokąd się wybierasz?

Isabella nie miała sprecyzowanych planów. Może pojedzie na Piazza di Spagna? Ważne, by nie musiała czekać samotnie w domu.

- Zawsze chciałam zobaczyć Rzym w nocy - oświadczyła. - A nigdy dotąd nie miałam okazji.

- Co noc wychodziłaś z Giovannim - mruknął ponuro.

- Nie mówię o nocnych klubach. Chcę zwiedzić miasto.

- Nie mogłabyś odłożyć tego do jutra? - zapytał, gdy wyjeżdżali z imponującej żelaznej bramy, odgradzającej posiadłość rodziny Rossich od reszty świata. - Obiecuję, że pokażę ci nocny Rzym. Chcę, żebyś dziś wieczorem towarzyszyła mi na tej imprezie.

- Dlaczego? - spytała zaskoczona. - Dawniej nigdy nie zabierałeś mnie ze sobą.

Wiedziała, dlaczego tak postępował. Obawiał się, że nie potrafiłaby się zachować w wytwornym towarzystwie i mogłaby go skompromitować.

- Owszem - przyznał. - Chciałem cię mieć wyłącznie dla siebie, choć wiedziałem, że to egoistyczne.

Spojrzała na niego zaskoczona. Czyli taki był powód.

- Sądziłam, że się mnie wstydzisz.

- Ależ skąd! Do licha, z radością pokazałbym cię całemu światu, ale nie chciałem, by ten świat zakłócił naszą intymną prywatność. Jednak kilka dni temu uświadomiłem sobie, jak bardzo musiałaś się przez to czuć osamotniona i izolowana.

- Rozumiem - rzekła cicho, zastanawiając się, dlaczego nie powiedział jej tego wcześniej.

- Chcesz pojechać ze mną na tę imprezę? - zapytał, zmieniając biegi w samochodzie. - Myślę, że ci się spodoba.

Nie pojmowała, dlaczego tak mu na tym zależy, skoro ona za kilka dni opuści Rzym. Zarazem w duchu przyznawała, że jest ciekawa życia Antonia - tego, jak się zachowuje w gronie przyjaciół i znajomych. Nie pragnął nieustannie być ośrodkiem powszechnego zainteresowania, jak jego brat, ale też nie trzymał się zawsze w cieniu.

Isabella chciała przyjąć jego zaproszenie, lecz jedno ją powstrzymywało.

- Nie mam żadnego odpowiedniego stroju.

- Nie musisz się przebierać. To niezobowiązujące przyjęcie.

- Możemy inaczej rozumieć termin „niezobowiązujące” - powiedziała, przypominawszy sobie krąg towarzyski Giovanniego.

- Wyglądasz doskonale - zapewnił Antonio, obrzucając ją pełnym aprobaty spojrzeniem, pod którym zarumieniła się. - Zaufaj mi, Bella.

Isabella nie wierzyła własnym oczom. Przyglądała się Antoniowi, który grając na bramce, wyskoczył w górę i zanurkował po piłkę. Emanował energią i męską siłą. Gdy już myślała, że złapie piłkę, ta poszybowała obok niego, a on upadł na ziemię, przeturlał się i zerwał na nogi.

Grupa młodych chłopców wiwatami przyjęła strzelonego gola.

Nie do wiary, pomyślała Isabella. Nigdy nie sądziła, że Antoniowi sprawia przyjemność uczestniczenie w dziecięcym przyjęciu urodzinowym. Powinien wyglądać nie na miejscu pośród kolorowych baloników, papierowych czapeczek i serpentyn. A jednak dzieciaki garnęły się do niego, on zaś świetnie się z nimi dogadywał i nie odmówił, kiedy kilku chłopców poprosiło go, żeby zagrał z nimi w piłkę nożną.

- Mówiłam Antoniowi tysiąc razy, żeby nie dawał Dinowi wygrywać - powiedziała matka chłopca, Fia. Stała obok Isabelli, trzymając na ręku malutką Giulie. - Ale to przynajmniej dopinguje mojego synka do treningów.

- Może piłka nożna nie jest ulubioną dyscypliną Antonia?

- Ha! W szkole był jednym z najlepszych sportowców. Piłka nożna, pływanie, narciarstwo - uprawiał wszystko. W ten sposób wyładowywał energię.

- Nie miałam o tym pojęcia - przyznała Isabella, chociaż właściwie powinna się tego domyślić, widząc sprężystą, muskularną sylwetkę Antonia i jego elastyczny sposób poruszania się, znamionujący człowieka wysportowanego.

- Naprawdę? Od jak dawna go znasz?

- Od kilku miesięcy, a ty?

- Mój mąż zna go od czasów szkolnych, a potem przeszli razem przez wzloty i upadki. - Fia musiała podnieść głos, gdyż zmęczona Giulia zaczęła płakać. - Dlatego Antonio jest ojcem chrzestnym Dina. Traktuje to bardzo poważnie.

Isabella patrzyła, jak czule zmierzwił chłopcu czuprynę.

- Nigdy nie widziałam go pośród dzieci - powiedziała. - Jest przy nich zupełnie inny.

- Nie inny - zaprzeczyła Fia. - Raczej...

- Swobodny i rozluźniony? - Właśnie. - Fia pogładziła Giulie po plecach, lecz córeczka nadal kaprysiła. - Chyba to już jej pora snu.

- Pozwól, wezmę ją na ręce - rzekł Antonio, podchodząc do nich.

Isabella nie potrafiła ukryć zdziwienia, patrząc, jak kołysze dziewczynkę i przemawia do niej łagodnie. Maleńka Giulia przestała płakać i wpatrywała się w niego wielkimi oczami.

- Jak ci się to udało? - spytała Isabella.

Nawet po latach zarabiania jako opiekunka do dzieci nie umiałyby tak szybko uspokoić niemowlęcia.

- Działam tak kojąco na wszystkie kobiety - odrzekł z uśmiechem.

Fia roześmiała się i przeszła na włoski. Mówiła szybko i Isabella z trudem śledziła przebieg rozmowy. W końcu przeniosła spojrzenie na niemowlę, które już usnęło w ramionach Antonia.

Odnosił się serdecznie do dzieci i dobrze się czuł w ich towarzystwie. Dotąd nawet tego nie podejrzewała, ale teraz widząc go pośród przyjaciół i ich pociech, uświadomiła sobie, że Antonio ma zapewne wiele zalet, których jeszcze nie odkryła.

Opuścili przyjęcie późną nocą, kiedy młody solenizant od kilku godzin już spał. Isabelli sprawiło przyjemność poznanie przyjaciół Antonia. Zauważyła, jak bardzo był przy nich beztroski i odprężony - całkiem inny niż w obecności matki, czy dawniej brata. Jeśli chciała go lepiej zrozumieć, powinna poznać przyczynę napięcia pomiędzy nim i jego krewnymi.

Wahała się go o to zapytać, bo obawiała się zepsuć ten uroczy wieczór. Jednak zdała sobie sprawę, że nie będzie miała zbyt wielu okazji przed wylotem z Rzymu.

- Antonio - zagadnęła - dlaczego miałeś takie trudne relacje z bratem?

Spochmurniał.

- Nie chcę o tym rozmawiać.

- Wiem. Ale odnoszę wrażenie, jakby brakowało mi ważnego elementu układanki.

- Gdyby znała historię obydwu braci, uniknęłaby wielu zmartwień i kłopotów, chociaż podejrzewała, że nawet bez ingerencji Giovanniego Antonio prędzej czy później by się jej pozbył. - Co się między wami wydarzyło?

Przyglądała mu się wyczekująco i z zaciekawieniem. Wiedział, że jest jej winien wyjaśnienie, gdyż ta kwestia dotyczyła nie tylko ich dwóch, lecz także Isabelli.

- W młodości łączyła nas mocna więź - zaczął. Patrzył prosto przed siebie, prowadząc samochód zatłoczonymi rzymskimi ulicami. - Rodzice mieli tylko nas dwóch. Słyszałem często, jak w rozmowach z gośćmi czy krewnymi nazywali Gia spadkobiercą, a mnie rezerwą.

- Och, to z pewnością nie było miłe. Takie słowa mogą wyrzeć wpływ na całe dalsze życie dziecka.

- Wiedziałem, że tkwi w tym sporo prawdy - wyznał. - Rodzice kochali mnie i otaczali opieką, ale Gio był ich oczkiem w głowie. Czasami zazdrościłem mu i czułem do niego urazę, ale kiedy dorosłem, pojąłem, że z nas dwóch to ja miałem szczęście.

- Jak to? - spytała zdziwiona.

- Ponieważ nie wywierano na mnie presji, żebym we wszystkim przewyższał brata. Rodzice żywili wysokie oczekiwania wobec nas obydwu, ale ja byłem leniwy i roztrągniony. Każdy wiedział, że Gio jest bystrzejszy, sprawniejszy i ambitniejszy ode mnie - rzekł Antonio beznamiętnym tonem.

- To nieprawda - zaprzeczyła Isabella.

- Wtedy to było prawdą. A przynajmniej tak uważała moja rodzina. On był pierworodnym synem, dziedzicem fortuny, więc z definicji musiał być we wszystkim lepszy.

- To nie w porządku - mruknęła. - Nie rozumiem, jak mogłeś to znosić.

- Nie przejmuj się, to nie trwało długo. - Antonio zerknął na jej twarz oświetloną blaskiem mijanych ulicznych lamp. Isabella wydawała się szczerze przejęta losem tego chłopca, którym niegdyś był. - W wieku siedemnastu, osiemnastu lat przyspieszyłem tempo.

- I odmieniłeś swoją sytuację?

Przytaknął.

- Zaczęliśmy ze sobą rywalizować. Gio potrzebował wyzwania, ale nigdy nie sądziłem, że go przyćmię. Miałem już dość wysłuchiwania: „Gdybyś tylko był bardziej podobny do swojego brata...”. Chciałem, aby kiedyś powiedziano tak do Gia. I zaczęto tak mówić, lecz nie w sposób, jakiego pragnąłem.

Isabella nachyliła się bliżej.

- Co się wydarzyło?

Antonio z zakłopotaniem poruszył się w fotelu kierowcy.

- Pewnego dnia ojciec oznajmił nam, że jego zdaniem biznesowe imperium Ros-sich przypadnie niewłaściwemu z braci.

Westchnęła zaskoczona.

- Dlaczego tak powiedział?

- Myślę, że aby jeszcze bardziej zdopingować Gia. Lecz słowa ojca to mnie zmu-siły do cięższej pracy. Z pozoru triumfowałem, ale w głębi duszy byłem przerażony. - Antonio na moment przymknął oczy. Nienawidził wspomnienia tego, co wtedy czuł i jak postępował. Żałował, że nie może zapomnieć wyrazu rozpacz na twarzy Gia. - Przesta-łem być tym drugim, gorszym synem, rezerwą. I nie zamierzałem pozwolić, by odebrano mi tę świeżo zdobytą dominującą pozycję.

Zamilkł na chwilę, po czym podjął:

- Ale ojciec w ten sposób mimo woli wykopał przepaść między mną i bratem. Na-sza rywalizacja straciła dotychczasowy przyjacielski charakter. Gio dostrzegł we mnie zagrożenie.

Położyła mu dłoń na ramieniu.

- Czy cię skrzywdził?

- Nie, nie walczyliśmy ze sobą fizycznie. A wobec innych nadal trzymaliśmy się razem. Ale nauczyłem się ukrywać przed nim moje myśli. Nie zdradzałem, czego chcę ani co jest dla mnie ważne, bo Gio starałby się to wykorzystać.

- Na przykład jak?

Antonio wzruszył ramionami.

- Z początku to były drobiazgi. Za zaoszczędzone pieniądze kupiłem motocykl, ale już po tygodniu Gio pewnego wieczoru ukradł mi go i rozbił. Tego rodzaju sprawy.

- Wcale nie uważam tego za drobiazg - oświadczyła. - Niszcząc twoją własność, postąpił bardzo źle. Dlaczego wasi rodzice nie interweniowali?

- Początkowo traktowali to jako zwykłe chłopięce spory. Później zaś uznali, że z tego wyrośniemy.

- Wygląda na to, że nie chcieli wziąć strony żadnego z was albo po prostu nie mieli ochoty się tym zająć.

- Prawdopodobnie. Z czasem to zaczęło eskalować. Niekiedy czułem się, jakbym popadał w paranoję. Podejrzewałem, że Gio niszczy lub kradnie moje rzeczy, lecz nie mogłem tego udowodnić. Potem zdarzyło się, że ubiegaliśmy się o to samo wyróżnienie na uniwersytecie. Wiedziałem, że zamierza wykręcić mi jakiś numer, ale nie sądziłem, że spowoduje, że zostanę wydalony ze studiów.

- Sprawił, że wyrzucono cię z uczelni? - spytała drżącym głosem. - To potworne. Jak tego dopiął?

- Powiedział dziekanowi, że oszukiwałem, i sfabrykował dowody - wyjaśnił Antonio spokojnym, opanowanym głosem, choć nawet teraz wezbrał w nim gniew na wspomnienie tej niesprawiedliwości.

- Nie mogłeś dowieść swojej racji? I co na to wasi rodzice? Nie stanęli w twojej obronie?

Znowu wzruszył ramionami.

- Matka uwierzyła, że mnie wrobiono, ale nie w to, że zrobił to Gio.

Nie chciała słyszeć złego słowa o pierworodnym synu i jej zdrada nadal bolała Antonia.

- A ojciec?

Ból Antonia jeszcze się wzmógł.

- Uznał, że rzeczywiście oszukiwałem i że splamiłem honor rodziny. Wydziedziczył mnie.

- Ukarano cię, a Giovanniemu uszło na sucho? Zemściłeś się na nim?

- Chciałem, ale moi przyjaciele odwiedli mnie od tego. Powiedzieli, że miałem szczęście, że wyzwoliłem się z tego toksycznego rodzinnego środowiska, i że muszę po prostu żyć dalej, gdyż inaczej ta sytuacja mnie zniszczy. Wiedziałem, że mieli rację, niemniej była to gorzka prawda.

- Teraz rozumiem, dlaczego tak ciężko pracujesz - powiedziała Isabella.

Pojęła, że Antonio chciał osiągnąć zawodowy sukces, bo miał coś do udowodnienia.

- W końcu ojciec przyjął mnie z powrotem na łono rodziny. - Antonio uśmiechnął się nieznacznie na wspomnienie tej żenującej sceny pojednania. - Po tym jak zarobiłem mój pierwszy milion. Ojciec był bardzo dumny, że osiągnąłem to bez jego pomocy.

- A Giovanni nigdy się nie przyznał?

- Nie. Przez wiele lat z nim nie rozmawiałem. Dopiero prawie dwa lata temu spotkałem go na pogrzebie ojca. Wtedy szczerze poprosił mnie o przebaczenie.

Wówczas Antonio był przekonany o szczerości jego intencji, obecnie jednak żywił co do tego wątpliwości. Być może pragnął uwierzyć w szczerość Gia, bo chciał odzyskać brata.

- I potrafiłeś mu wybaczyć? - spytała Isabella, cofając rękę z jego ramienia.

- Nie tyle wybaczyć, co przezwyciężyć tę mroczną przeszłość - przyznał. - Sądziłem, że już przestaliśmy ze sobą rywalizować. Jednak podejrzewałem, że to zawieszenie broni między nami nie potrwa długo. Wiedziałem, że muszę mieć się na baczności. Ale popełniłem błąd. - Przerwał, niepewny czy chce wyjawić to Isabelli. W końcu się zdecydował: - Nie umiałem ukryć przed nim tego, co czułem do ciebie.

- Myślisz, że Giovanni chciał mnie zdobyć, a ja nie potrafiłam mu się oprzeć? Dlatego tak łatwo mu uwierzyłeś?

- To pasowało do wzorca jego postępowania. Zawsze starał się zdobyć wszystko, na czym mi zależało.

Isabella odchyliła się na oparcie fotela.

- Dlaczego nie powiedziałeś mi o swoich podejrzeniach?

- Nie sądziłem, że to konieczne - odrzekł.

Ufał Isabelli i nie przypuszczał, że ona wybierze jego brata. Jednak uwiódł ją urok Giovanniego.

- Czy nigdy nie przyszło ci do głowy, że Giovanni mógł zniszczyć nasz związek zwykłym kłamstwem? - spytała. - Musiał jedynie wzbudzić w tobie podejrzenie, a ty od razu przestałeś mi wierzyć.

- To nie było tak - zaprzeczył Antonio.

Wzbierał w nim gniew. Żałował, że w ogóle jej o tym powiedział.

Isabella skrzyżowała ramiona na piersi.

- Intryga twojego brata powiodła się lepiej, niż mógł się spodziewać. Dobrze znał nas oboje. Wiedział, że nie podzielisz się ze mną swymi podejrzeniami, a ja zrobię wszystko, by cię odzyskać. Ale nie martw się, nie popełnię ponownie tego błędu. Nie jest nam pisane być razem, więc nie będę już o nas walczyć.

Jej słowa zraniły Antonia. Pragnął odpowiedzieć coś ironicznie, uszczypliwie, ale tym jedynie zdradziłby, jak boleśnie odczuwa ich rozstanie. Zapatrzył się przed siebie i mocniej wcisnął pedał gazu. Już dawno nauczył się, że najlepszą obroną jest milczenie.

TLR

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Isabella leżała bezsennie w łóżku i wpatrywała się w sufit. Martwiła się, czy słusznie postąpiła, wracając do apartamentu Antonia. Ostatnimi czasy podejmowała błędne decyzje. Jak tę dotyczącą Giovanniego.

Kiedy się z nim przespała, była pijana i czuła się głęboko zraniona. Niewiele pamiętała z tamtej nocy. Wiedziała tylko, że w owym okresie szukała pocieszenia po rozstaniu z Antoniem w alkoholu, imprezowaniu z Giovannim, a w końcu w jego łóżku - czyli wszędzie tam, gdzie nie powinna.

Nie mogła zmienić przeszłości, ale wiedziała, że nie popełni ponownie tamtych błędów.

Nagle z korytarza dobiegł ją jakiś hałas. Uniosła głowę z poduszki i wpatrzyła się w drzwi, a serce zabiło jej mocno.

Antonio. Przychodzi do niej. Nareszcie! Przepeliło ją rozkoszne oczekiwanie.

Usłyszała, że wymamrotał coś po włosku i odszedł. Mocno zacisnęła usta, by powstrzymać się przed zawołaniem go.

Czyli jednak uznał, że nie warto ryzykować wskrzeszenia wspólnej przeszłości. Nadal jej nie ufa. Rozczarowana opadła z powrotem na poduszkę.

A gdyby zaprosiła go do łóżka? Czy ostatecznie skończyłoby się tak samo jak poprzednio? Czy żałowałaby tej decyzji?

Nie, pomyślała stanowczo. Będzie żałowała, jeżeli nie da sobie jeszcze jednej szansy!

- Antonio.

Znieruchomiał, usłyszawszy jej cichy głos. Przez minionych kilka godzin usiłował odegnąć myśli o niej, pogrążając się w pracy, jednak jego słynna zdolność koncentracji zawiodła go tej nocy. Nie potrafił skupić się na raportach finansowych i mejlach.

Nie usłyszał, jak Isabella weszła do gabinetu. Dopiero kiedy wymówiła jego imię, podniósł wzrok znad laptopa i zobaczył ją. Długie jasne włosy miała w nieładzie, twarz bez makijażu, a ubrana była tylko w biały podkoszulek i figi.

Wyglądała jak kuszące połączenie niewinności i rozwiązłości. Podkoszulek ledwie sięgał jej do ud, a przez cienką bawełnę prześwitywał zarys stromych piersi. Antonio mocno uchwycił się brzegu biurka. Zaprzagnął natychmiast zerwać z niej ten podkoszulek.

Nie rób tego. To ostrzeżenie rozbrzmiało mu w głowie, gdy przeniósł spojrzenie na jej nagie długie nogi.

Jego gabinet był oddalony od pokoju gościnnego. Antonio sądził, że będzie tu tej nocy bezpieczny od pokus. Nie przypuszczał, że Isabella go odnajdzie.

- Tak? - odparł schrypniętym głosem.

Odgarnęła pasmo włosów za ucho.

- Już późno.

Istotnie, było późno - za późno, by powstrzymać bieg wydarzeń. Kiedy przed tygodniem poprosił Isabellę, by została jeszcze przez kilka dni, nie chodziło mu wyłącznie o jej emocjonalne wsparcie. Pragnął, by zajęła ponownie miejsce u jego boku - i w jego łóżku. Ale gdy spytała o pokój gościnny, zrozumiał, że nie jest jeszcze gotowa na to, by znów zostali kochankami. Nie mógł jej za to winić, po tym jak wcześniej ją potraktował.

Lecz nie przestał żywić nadziei, planować, obmyślać strategii. Wiedział, że postępuje niewłaściwie. Powinien był pozbyć się Isabelli na dobre, odesłać ją do Stanów i zajmując się swymi obowiązkami Teraz, po śmierci brata, musiał uporać się z chaosem, w jakim Gio zostawił rodzinny majątek.

Potrafił jednak myśleć tylko o Isabelli.

- Nie powinieneś tyle pracować - powiedziała i oparła się o futrynę drzwi.

Przy tym ruchu jej podkoszulek podjechał do góry, odsłaniając majtki. Antonio z wysiłkiem oderwał od niej wzrok, lecz to nie powstrzymało fali pożądania, które wzburzyło mu krew.

- Muszę - odrzekł.

- Może ci pomóc? - zaoferowała się.

Wyobraził ją sobie zaglądającą mu przez ramię albo siedzącą na skraju biurka w kusym podkoszulku. Jej widok, delikatnie to ujmując, rozpraszałby jego uwagę!

Odrzucił jej propozycję milczącym potrząśnięciem głowy. Uświadomił sobie, że Isabella stała się jego obsesją. Rozmyślania o niej zakłócały mu codzienne życie. Wkroczyła też w jego sny. Uzależnił się od niej do tego stopnia, że wszystko inne przestało mieć dla niego znaczenie.

Ta kobieta już raz go zniszczyła. Owszem, najpierw pozwoliła mu zakosztować niebiańskiej rozkoszy, lecz potem zepchnęła go do piekła zazdrości. A jednak teraz gotów był zaryzykować ponownie katastrofę dla jeszcze jednej spędzonej z nią nocy.

Co w niej jest takiego, że nie potrafi się jej oprzeć? Jej kuszące kształty? Ciepły uśmiech? Pieszczoty? Nie, chodzi raczej o to, że Isabella rozświetla każdy jego dzień. Sama jej obecność przemienia ten apartament ponury jak mauzoleum w prawdziwy dom.

Ale czy to wystarczy, by mógł zapomnieć, że nie była mu wierna? Że zdradziła go z jego bratem?

To wspomnienie powinno, jak zawsze, przeszyć go płonącym bólem, który wypali w nim wszelkie pożądanie tej kobiety. Czekał na to z rezygnacją, lecz tym razem ból się nie pojawił. Antonio zdał sobie sprawę, że targają nim sprzeczne uczucia, bo nie jest już pewien, czy Isabella naprawdę go zdradziła.

- Dlaczego tak trudno mi uwierzyć w jej wierność?

- Słucham? - rzuciła zdziwiona.

Do diabła! Zorientował się, że wypowiedział to na głos.

- Rozmyślałem o tym, o co mnie kiedyś spytałaś. Dlaczego nie potrafisz mi uwierzyć.

- Nigdy mi nie odpowiedziałeś.

- Bo chyba nie znam odpowiedzi.

- Nigdy też nie pytałeś mnie o moje wcześniejsze erotyczne doświadczenia.

Nie pytał, bo nie chciał myśleć o niej sypiającej z kimś innym. Teraz zastanawiał się, czy skłonny był uwierzyć w zdradę Isabelli ze względu na jej zmysłowość i namiętność. Czy założył, że jest taka w łóżku z każdym mężczyzną?

- W młodości zyskałam dość skandaliczną reputację, choć całkowicie niezasłużenie - powiedziała. - Wielu facetów przechwalało się, że się ze mną przespało, ale to nie była prawda.

Antonio pomyślał, że piękna i seksowna Isabella przypuszczalnie była nie dość ostrożna. Rówieśniczki niewątpliwie jej zazdrościły, a kilku nastolatków być może błędnie zinterpretowało jej przyjazne uśmiechy i śmiałe zachowanie.

- Wiedz, że zanim cię poznałam, miałam tylko trzech chłopaków - mówiła dalej. - I nigdy dwóch równocześnie. Powinieneś też wiedzieć, że nigdy nie miałam przygód na jedną noc. Nie idę do łóżka z każdym.

Tylko trzech? Antonio był jej wdzięczny, że nie spytała, ile on miał erotycznych partnerek!

- Dzień, w którym się poznaliśmy, był dla mnie wyjątkowy - wyznał. - Niemal zbyt doskonały.

- Zbyt doskonały? - powtórzyła zdziwiona. - Czy coś takiego jest w ogóle możliwe?

- Tak, bo zawsze wiedziałem, że coś tak doskonałego nie może długo trwać.

- To miała być tylko przelotna przygoda - rzekła w zadumie. - A trwała dłużej, niż powinna, ponieważ... no cóż, ponieważ ja na to nastawałam. Trzymałam się tego związku nawet wtedy, gdy należało go już przerwać.

- Nie, to nieprawda - zaprzeczył.

Kiedy Isabella walczyła o ich związek, wiedział, że jej na nim zależy. A gdy zawiesiła dla niego swoją naukę w college'u, nie uznał tego za oczywistość. Po prostu nie przywykł, by to jego partnerki miały inicjatywę i czyniły pierwszy krok, i dlatego związek z Isabellą wydawał mu się osobliwy i jedynie tymczasowy. Jakby przeczuwał, że sam zawiedzie, a wtedy ona przestanie być wobec niego lojalna i wierna.

- Może powinnaś nastawać mocniej - powiedział.

- Chyba żartujesz? - odparła z nieskrywanym zdziwieniem.

Nie wiedział, jak jej wytłumaczyć swoje postępowanie. Krępowało go, że miałby się przed nią odsłonić.

- Nasz romans był jak szaleńczy wir. Wszystko działo się w nim szybko i gwałtownie.

- I co w tym złego? - spytała z uśmiechem.

- Usiłowałem w ciągu kilku miesięcy zawrzeć w nim wszystko, bo wiedziałem, że nie przetrwa. - Zastanowił się chwilę i skorygował: - Spodziewałem się, że nie przetrwa.

- Nie rozumiem - rzekła Isabella. Już się nie uśmiechała. - Dlaczego miałyby nie przetrwać? Czy przewidywałeś, że cię zdradzę?

- Nie, niezupełnie. Po prostu byłem pewien, że wkrótce mnie opuścisz. A ja nie mógłbym w żaden sposób cię zatrzymać. Nie interesowały cię moje pieniądze ani nie zależało ci na pozycji towarzyskiej. W łóżku było nam fantastycznie, ale nie sądziłem, że to wystarczy.

- Ty mnie interesowałeś - powiedziała. - Byłeś całym moim światem. Sądziłam, że to dla ciebie oczywiste. Twój brat nigdy mnie nie obchodził.

- Ale ja tego nie wiedziałem. - Westchnął ciężko i potarł czoło. Czyli Isabella była mu wierna. Za to on jej nie wierzył. - Miałaś rację. Gio musiał jedynie zasiać we mnie podejrzenie. Ja zrobiłem resztę.

- Ponieważ nie sądziłeś, że ktokolwiek może być wobec ciebie lojalny. Teraz to pojmuję. Żałuję, że nie wiedziałam tego o wiele wcześniej. Powinnaś się była domyślić.

- Ale przecież ty byłaś wobec mnie lojalna - rzekł z naciskiem. - Zawsze brałaś moją stronę, nawet w sporach z bratem. Widziałem to, lecz mimo to ci nie ufałem. Wydawało mi się to zbyt piękne, by mogło być prawdziwe. Nawet po wszystkich krzywdach, jakie ci wyrządziłem, nie porzuciłaś mnie. Zostałaś w Rzymie i nadal o nas walczyłaś.

Ale wtedy tak tego nie postrzegał. Kiedy zamieszkała u Giovanniego, uznał to za dowód jej zdrady.

- Tak, to nie był mój najlepszy pomysł - mruknęła.

Antonio ledwie ją usłyszał. Zaczynał pojmować, jak bardzo się mylił. Pozwolił, by jego podejrzenia zatrwały najpiękniejsze, co przydarzyło mu się w życiu. Teraz poczuł wstręt na myśl o swoim postępowaniu. To nie Isabella go zniszczyła. Sam wszystko zniszczył. Był swoim największym wrogiem.

- Przepraszam cię, Isabello - powiedział. - Zachowałem się wobec ciebie niewybaczalnie. Ty w niczym nie zawiniłaś. To ja jestem wszystkiemu winien.

Spojrzała na niego zaskoczona. Widocznie nie spodziewała się kiedykolwiek usłyszeć od niego przeprosin - i to jeszcze bardziej go zawstydziło.

- To, co zrobiłeś, nie jest niewybaczalne - szepnęła.

- Nie zasługuję na twoje przebaczenie. Ani na twoją dobroć - rzekł powoli. - Nawet teraz, po wszystkim, co powiedziałem i uczyniłem, po tym jak obiecałem ci pieniądze na bilet do Los Angeles, nadal jesteś tutaj, przy mnie, tylko dlatego, że cię o to poprosiłem.

- No cóż... - Urwała i nerwowym gestem przycisnęła dłoń do piersi. - Moje pobudki wcale nie są takie czyste i niewinne.

Antonio usłyszał w jej głosie erotyczną obietnicę i serce załomotało mu szaleńczo. Powoli powiódł spojrzeniem po kuszących kształtach Isabelli.

- Wiem.

Wprawdzie Isabella zamierzała uwieść Antonia - tak jak robiła wcześniej dziesiątki razy - ale teraz się wahała. A jeśli on ją odepchnie, powodowany poczuciem winy? Albo prześpi się z nią, a już rano tego pożałuje i bez skrpułów wyrzuci ją z domu, tak jak poprzednio?

Mógł zareagować jeszcze gorzej. Powiedziała mu prawdę o swoich przeszłych erotycznych doświadczeniach, ale czy jej uwierzył? Może uzna, że powoduje ją jedynie rozwiąłość? Może nawet pomyśli, że tak samo uwodziła Giovanniego?

Przez chwilę zapragnęła uciec z powrotem do swojego bezpiecznego pokoju, jednak tak naprawdę nie zależało jej już na bezpieczeństwie. Chciała poczuć, że znowu żyje. Przeżywać miłość. Raz jeszcze kochać się z Antoniem.

Zbliżyła się do niego o krok. Żałowała, że nie włożyła seksownej bielizny lub przynajmniej jakiegoś bardziej kobiecego stroju. Nie powinna próbować uwodzić takiego wyrafinowanego mężczyzny ubrana w zbyt obszerny podkoszulek. Dawniej nie dbała o to, co przy nim nosiła, ale wtedy była pewna uczuć Antonia.

Zamknął laptop, ani na moment nie odrywając od niej wzroku. Wstał z krzesła i w milczeniu obszedł biurko. Poruszał się zwinnie i bezszelestnie, niczym myśliwy osaczający swoją ofiarę.

Wpatrywała się w niego z zachwytem. Był niewiarygodnie seksowny. Zadrzała na wspomnienie tego, jak czuła się zawsze w jego ramionach: przepełniona pożądaniem, a

jednocześnie bezpieczna i spokojna. Kiedy się kochali, doprowadzał ją do szczytu ekstazy, potem obejmował ramieniem i przygarniał do siebie, a ona wtulona w niego spała słodko przez resztę nocy.

Teraz też narastało w niej przemożne pożądanie, gdy patrzyła na jego szczupłą, ale barczystą i muskularną sylwetkę. Powoli przeniosła spojrzenie na twarz Antonia i oblał ją żar, gdy zobaczyła w jego czarnych oczach takie samo pożądanie. Pojęła, że nie musi się martwić, czy zdoła uwieść Antonia. On gotowy jest natychmiast wziąć ją do łóżka i kochać się z nią bez opamiętania.

Z podniecenia zapało jej dech i przeniknął ją dreszcz rozkosznego oczekiwania.

Nagle pomyślała o swojej ciąży.

Jak Antonio zareaguje na zmiany w jej ciele? Jej piersi już teraz wydawały się większe, a brzuch nie był tak płaski jak dawniej. A jeśli rano w jego łóżku obudzą ją mdłości? To zrujnowałoby wszelki erotyczny nastrój.

Może podejmuje zbyt wielkie ryzyko i powinna się wycofać - pogodzić się z tym, że ich gorący romans nieodwołalnie się skończył? Uciec i zamknąć się w pokoju gościnnym?

Lecz wszystko w niej wzdragało się przed tym. Nie chciała zrezygnować z Antonia. Nadeszła pora, by śmiało uchwycić swe marzenia, zanim wyślizgną jej się z rąk.

Spojrzała Antoniowi w oczy. Pragnęła go. Jeżeli odrzuci szansę, by po raz ostatni się z nim kochać, będzie żałowała do końca życia. Nie może wskrzesić tego, co niegdyś ich łączyło, ale może zakończyć ten romans w sposób, który pozostanie na zawsze szczęśliwym wspomnieniem.

- Najpierw muszę cię o coś zapytać - rzekła niemal bez tchu. Musiała to wiedzieć. - Czy mi ufasz?

- Tak.

Odpowiedział bez chwili wahania. Dostrzegła w jego oczach szczerość. Tym jednym słowem ofiarował jej coś, czego nie spodziewała się już nigdy od niego otrzymać. Zaufanie.

Niczego więcej nie potrzebowała.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Isabella od miesięcy tęskniła do Antonia. Dręczyło ją wspomnienie jego pieszczot i wiedziała, że już nigdy z żadnym innym mężczyzną nie zazna takiej rozkoszy. Sama też pragnęła znów go pieścić. Ale jeśli nie uda im się ożywić dawnej magii? Jeśli wszystko, co się niegdyś między nimi działo, zasnuł mroczny cień i już nigdy tego nie odzyskają?

Ich spojrzenia się zderzyły i przeniknął ją rozkoszny dreszcz, gdyż we wzroku Antonia nie dostrzegła żadnych obaw ani wątpliwości. Wiedział, czego pragnie, i nie zamierzał dłużej czekać.

Wydała ciche, stłumione westchnienie, gdy pocałował ją namiętnie. Ściągnął jej przez głowę podkoszulek i cisnął na podłogę. Widziała, że starał się panować nad sobą, by nie przestraszyć jej gwałtownością swego pożądania. Czy nie pojmował, że ona odczuwa je równie mocno?

Przyciągnął ją do siebie i objął. Jęknęła cicho, gdy zsunął jej majtki. Kopnęła je, przywarła do niego i poczuła jego erekcję. Narastało w niej podniecenie. Wiedziała, że będą się kochali gwałtownie i szaleńczo.

Całowali się coraz bardziej namiętnie. Czowała jego męski zapach i żar ciała.

W końcu oderwała się od jego ust. Wargi miała obrzmiałe od pocałunków, a płuca płonęły, łaknąc powietrza. Całował ją teraz w szyję, a ona chwyciła go za gęste, ciemne włosy. W tym momencie cały świat zniknął i istniał dla niej jedynie Antonio. Lecz to jej nie wystarczało. Chciała poczuć go w sobie.

Położył ją na podłodze i uklęknął między jej nogami. Błądził dłońmi po całym ciele Isabelli, a ona się nie opierała. Pamiętał jej wrażliwe miejsca i pieścił je, aż pomyślała, że nie znieśie już więcej rozkoszy.

Nie chciała dłużej czekać. Przebiegło ją zmysłowe drzenie. Pragnęła, by ten ukochany mężczyzną posiadał jej ciało, serce i duszę.

Ssał jej sutek, a jednocześnie zanurzył palce w wilgotnym zakątku między udami. Poddańczo rozłożyła ramiona na podłodze. Pomyślała, że chyba oszaleje od niezaspokojonego pragnienia.

- Jeszcze - jęknęła.

Oddychała szybko. Pragnęła wszystkiego - tutaj i teraz, gdyż nie sądziła, że kiedykolwiek jeszcze dostanie następną szansę.

Antonio nie odpowiedział, ale wiedziała, że jej nie odmówi. Mogłaby teraz poprosić go o wszystko, a on by jej to dał. Zawsze spełniał jej najskrytsze pragnienia.

Rozsunął szerzej nogi Isabelli. Jęknęła w ekstazie, gdy poczuła w sobie jego język.

Pieszczoty Antonia były tak cudowne, jak je zapamiętała. Doprowadził ją niemal do szczytu rozkoszy, a wtedy się zatrzymał. Błagała o zaspokojenie. Kiedy już myślała, że jej umysł rozprysnie się na kawałki, Antonio ofiarował jej erotyczne spełnienie i Isabellę pochłoniął rozpalony do białości płomień orgazmu.

Drżała jeszcze od cofających się powoli fal rozkoszy, gdy wszedł w nią. Jęknęła, kiedy poczuła pierwsze mocne, gwałtowne pchnięcie. Kurczowo zacisnęła palce na jego ramionach i wbiła paznokcie w koszulę. Wtedy wycofał się niemal całkowicie. Zobaczyła jego twarz, na której malowała się czysta żądza.

- Nigdy się tobą nie nasycę - rzekł gardłowo i znów wszedł w nią głęboko.

Początkowo jego ruchy były powolne i miarowe, świadczące o żelaznym opanowaniu. Lecz gdy Isabella zaczęła wić się pod nim, złamał rytm i przyspieszył tempo. Chwycił ją za biodra, wbijając palce w nagą skórę, i wszedł jeszcze głębiej. Zesztywniał i zadrżał, gdy wydała triumfalny okrzyk rozkoszy.

Opadł na nią. Oplotła go ramionami i poczuła na szyi jego gorący oddech. Rozpalonym ciałem Antonia wstrząsały lekkie drżenia. Uniósł głowę i spojrzał w dół na nią.

- Nie zasypiaj jeszcze, Bella - rzekł. W jego oczach ujrzała erotyczną obietnicę, gdy wstał, wziął ją na ręce i wyniósł z pokoju. - Nasza noc dopiero się zaczęła.

Isabella jęknęła i szeroko otworzyła oczy, wyrwawszy się z sennego koszmaru. Usiadła w łóżku i rozejrzała się w panice, gotowa do ucieczki. Serce łomotało jej w piersi. Drżała, ale nie z zimna, gdyż skórę miała rozgrzaną i spoconą.

Dopiero po kilku chwilach zorientowała się, gdzie jest. W Rzymie wstawał świt. Zobaczyła to, gdy zerknęła przez okno. Była w sypialni Antonia, nie Giovanniego.

Tak, była z Antoniem. W półmroku sypialni przyjrzała mu się, śpiącemu nago. Tamto okropne z Giovannim wydarzyło się już trzy miesiące temu. Teraz to był tylko zły sen zmieszany z jeszcze gorszymi wspomnieniami.

Odruchowo wyciągnęła rękę, by obudzić Antonia. Potrzebowała ukojenia w jego silnych ramionach. Lecz w ostatniej chwili powstrzymała się. Przecież nie może powiedzieć mu o tym złym śnie, w którym znów spała z Giovannim. Mógłby pomyśleć, że porównuje go z jego bratem.

Poczuła lekki zawrót głowy. Powoli, ostrożnie położyła się z powrotem i oparła głowę na poduszce.

Kiedy wreszcie przestanie mieć te straszne sny? Zamknęła oczy w nadziei, że nie przyśni jej się znowu to samo.

Zamarła, gdy Antonio się poruszył i przygarnął ją do siebie. Pohamowała odruch, by wtulić się w niego. Wstrzymała oddech, gdy przez sen opiekuńczym gestem położył dłoń na jej brzuchu.

Chyba nie dostrzegł w niej jeszcze żadnych fizycznych zmian spowodowanych ciążą. W nocy wydawał się zafascynowany jej ciałem, szczególnie piersiami. Oblała się rumieńcem pod wpływem tych erotycznych wspomnień.

Leżała bez ruchu, opierając głowę na jego piersi. Spał mocno. Jego ciepły oddech owiewał jej nagą skórę. Isabellę zalała fala czułości.

Wiedziała, że nie powinna ulegać takim uczuciom, nie powinna przyzwyczajać się do niego. I tak już podjęła zbyt wielkie ryzyko - tylko po to, by raz jeszcze kochać się z Antoniem. Było warto, lecz nie wolno jej nadal postępować tak lekkomyślnie. Musi pamiętać, że realne jest jej dziecko, a Antonio to tylko fantazja.

Nie chciała niczego przed nim ukrywać, ale musiała chronić siebie. Nie będzie szukała u niego emocjonalnego wsparcia, by nie narazić się na odmowę. Niebawem Antonio znudzi się nią i znajdzie odpowiednią dla siebie kobietę z towarzystwa. Kiedy to się stanie, Isabella nie będzie już mogła polegać na nim, a jedynie na sobie.

Mocno zacisnęła powieki i poczuła pod nimi piekące łzy. Odetchnęła drżąc i obróciła się na drugi bok, plecami do Antonia. Pragnęła porozmawiać z nim o swojej ciąży

i podzielić się marzeniami o przyszłości dziecka. Ale nie mogła. Musi przejść przez to wszystko samotnie.

Powinna zacząć planować kolejne kroki. Wprawdzie przyrzekła Antoniowi, że zostanie z nim tylko przez parę dni, ale musi się z tego wycofać. Jeżeli nie będzie ostrożna, obieca mu kolejnych kilka dni, a potem tygodni. Nie znajdzie w sobie dość siły, by z nim zerwać. Znowu będzie rozpaczliwie czepiała się tego związku i usiłowała za wszelką cenę go przedłużyć.

Ostrożnie wysliznęła się z objęć Antonia. Zadrżała z zimna. Zapragnęła ponownie przytulić się do niego. Już miała ulec tej pokusie i wrócić do łóżka, gdy nagle nasza ją fala porannych mdłości. Isabella przycisnęła dłoń do ust i pobiegła do swojego pokoju.

Antonio obudził się i przeciągnął leniwie. Pomyślał z satysfakcją, że w końcu zwabił Isabellę z powrotem do swojego łóżka. Wyciągnął rękę, by przygarnąć ją do siebie. Lecz natrafił tylko na prześcieradło. Zamrugął zaskoczony. Isabelli nie było obok niego. Na poduszce wciąż widniał ślad jej głowy, ale pościel była już chłodna. Najwyraźniej opuściła łóżko kilka godzin temu.

Zerwał się również i bosy podszedł do drzwi. Dawniej nigdy go nie zostawiała, kiedy spał. Budziła go erotycznymi pocałunkami - albo on ją.

W rekordowym tempie dotarł do pokoju gościnnego i bez pukania otworzył drzwi. Isabella spała smacznie, skulona w kłębek na swoim łóżku.

- Bella.

Natychmiast uniosła głowę. Włosy miała jeszcze wilgotne po prysznicu i była owinięta ręcznikiem kąpielowym.

- Och, położyłam się na chwilkę i widocznie przysnęłam.

- Dlaczego śpisz tutaj, a nie ze mną?

- Eee... ponieważ chciałam trochę odpocząć.

Ujrzał w jej oczach błysk pożądania. Lecz to nie zmieniało faktu, że chociaż w nocy kochała się z nim, rano go zostawiła. To było do niej niepodobne.

- Bella, czy traktujesz mnie jak przygodę na jedną noc? Chciałaś tylko raz się ze mną przespać, a potem odejść?

Nie mógł na to pozwolić.

- A jeśli tak? - spytała z lekką nutą wyzwania.

Nie chciał być dla niej jednym z wielu, lecz najważniejszym człowiekiem w jej życiu. Pragnął, by przyszłe losy ich obojga nierozzerwalnie się ze sobą złączyły. Gotów był uczynić wszystko, co w jego mocy, by zatrzymać ją przy sobie.

- W takim razie będziesz musiała zmienić zdanie - rzekł, po czym odsunął kołdrę i wsunął się do jej łóżka.

TLR

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Isabella odsunęła się szybko na drugą stronę materaca.

- Antonio, nie udawaj, że to było coś więcej.

- Dlaczego opuściłaś nasze łóżko? - zapytał gniewnie.

- Twoje łóżko - poprawiła go, gdyż obecnie niczego już ze sobą nie dzielili.

- Nasze - powtórzył z uporem.

- Czyżby? Naprawdę nasze? - Obciągnęła okrywający ją ręcznik, gdy Antonio pocałował jej szyję. - Jak wiele kobiet sypiało w nim po moim odejściu?

Podniósł głowę i spojrzał jej w oczy.

- Nawet nie próbuj w ten sposób wznosić bariery między nami. Nie pozwolę ci na to.

Zacisnęła zęby. Nie miał prawa tak mówić. Obecnie nie mogła wpaść głową naprzód w szalony romans. Potrzebowała spokoju i stabilności ze względu na dziecko. Wiedziała zresztą, że ich związek nie potrwałby długo. Zbrzydnie, kiedy jej ciąża stanie się widoczna, a poza tym Antonio wkrótce zapragnie się ożenić i mieć własne dzieci.

- Wyszłam, ponieważ to nie jest nasze łóżko. Nie jesteśmy już parą.

Ujął ją za podbródek, tak żeby nie mogła odwrócić wzroku, i zapytał:

- Jak myślisz, dlaczego poprosiłem cię, żebyś została?

- Ze względu na seks - odrzekła, gdyż wiedziała, że to prawda.

- I nic więcej?

- Zmagasz się z kryzysem rodzinnym. Potrzebujesz mnie więc, żeby ze mną sypiać i zapomnieć o wszystkim.

- Owszem, chcę się z tobą kochać - przyznał. - Ale pragnę też od ciebie czegoś więcej. Potrzebuję cię u mego boku. Kiedy jesteś przy mnie, czuję, że mogę podbić cały świat.

Isabella chciała w to uwierzyć, lecz nie potrafiła. Była zwykłą dziewczyną bez żadnych szczególnych przymiotów czy uzdolnień.

- Ty nie potrzebujesz niczyjego wsparcia - rzekła.

- Z pozoru na to wygląda, ale tak nie jest. Wiele dla mnie znaczyło, kiedy po przebudzeniu widziałem cię w moim łóżku. Kiedy dzieliłaś się ze mną swoimi uczuciami i myślami i zmieniałaś dla mnie swoje życiowe plany.

- To było kiedyś - powiedziała; teraz nie mogłaby uczynić ponownie takiego poświęcenia.

- A jednak opóźniłaś powrót do Los Angeles, żeby zostać u mnie - zauważył. Rozchylił ręcznik, odsłaniając jej nagie ciało. - Rozmawiałaś ze mną o swoich emocjach i przemyśleniach, nawet jeśli czasem się z nimi nie zgadzałem. Ale kiedy się teraz obudziłem, nie znalazłem cię obok siebie w moim łóżku.

- W twoim? - zakpiła, chcąc odwieść go od odkrycia prawdy, że tym razem nie dzieliła się z nim obawami i marzeniami. Niech Antonio myśli, że jest wobec niego taka sama jak dawniej. - Mówiłeś, że to nasze łóżko.

Chwycił ją za ręce i unieruchomił je nad jej głową.

- Zostań dłużej w Rzymie - zażądał.

- Nie mogę ci tego obiecać - odparła, choć z całej duszy pragnęła się zgodzić.

- Dawniej nie musiałem cię prosić, żebyś została w moim łóżku - powiedział, a potem pochylił głowę i zaczął pieścić wargami jej twarde sutek.

Isabella poczuła, że jej ciało przenikają fale rozpalonej do białości rozkoszy.

- Antonio! - zawołała.

Usiłowała się mu wyrwać, ale nadal przyciskał jej nadgarstki do poduszki. Zajął się teraz drugą piersią, doprowadzając Isabellę niemal do szczytu ekstazy.

- Proszę, Antonio... - wyjąkała między jękami rozkoszy. - Puść mnie... Teraz ja chcę cię pieścić...

Podniósł głowę i ujrzała w jego oczach namiętny błysk. Pocałował ją mocno, niemal brutalnie, i puścił jej ręce. Ujęła w dłonie jego głowę i pożądliwie przyciągnęła z powrotem do swoich piersi. Leciutko ugryzł jej sutek. Jęczała, gdy niecierpliwie pieścił całe jej ciało.

- Jesteś taka piękna - szepnął jak urzeczony.

Znów ją pocałował, jeszcze bardziej żarliwie, a jednocześnie wsunął dłoń między jej uda. Isabella wiła się z rozkoszy tak wielkiej, że niemal bolesnej.

- Teraz, Antonio - wydyszała z ustami przy jego ustach. - Weź mnie.

Wszedł w nią powoli. Zamknęła oczy i przygryzła dolną wargę, gdy poczuła go w sobie.

Poruszał się miarowo, a w niej falami narastała rozkosz. Lecz gdy Isabella była już niemal u szczytu, znieruchomiał.

- Dalej - przynagliła go.

Ale Antonio nadal się nie poruszył. Otworzyła oczy, a on pochwycił jej spojrzenie. W jego wzroku widniało nagie, pierwotne pożądanie, potężniejsze niż kiedykolwiek wcześniej.

- Najpierw powiedz mi, dlaczego nie chcesz dzielić ze mną łóżka.

Znowu zamknęła oczy, by ukryć ich wyraz. Czemu to dla niego takie ważne?

- Co powiedziałaś? - spytała, by zyskać na czasie i wymyślić jakąś wiarygodną wymówkę.

- Pozwalasz, żebym wziął cię wszędzie, nawet przy ścianie czy na podłodze. Ale nie chcesz zostać w moim łóżku.

Potrząsnęła głową, unikając jego wzroku. W całym ciele czuła pulsujące boleśnie pożądanie.

- To bez znaczenia - powiedziała.

- Przeciwnie. Myślę, że to ma wielkie znaczenie - odparł z determinacją w głosie.

- Proszę, Antonio, nie przestawaj - wyjąkała błagalnie.

- To zależy od ciebie - rzekł nieugięcie, choć jego też przepelniała płonąca żądza.

- Nie potrafię powiedzieć - załkała.

Drżała, rozpaczliwie, łaknąc zaspokojenia. On nie może być tak okrutny.

- No to ja to powiem: ponieważ nie ufasz mi już tak jak dawniej. Ale przyrzekam ci, że już nigdy więcej nie wyrzucę cię z mojego łóżka.

- Nie możesz dać mi żadnej gwarancji - wydyszała.

- Bella - powiedział szorstkim, rwącym się głosem. - Obiecuj mi...

- Tak, tak! - wykrzyknęła pospiesznie. - Obiecuję, że będę dzielić z tobą łóżko!

Nagrodził ją, podejmując rytm głębokich pchnięć, a potem coraz bardziej go przyspieszając. Wreszcie wyprężyła się, gdy przeniknęły ją gwałtowne spazmy orgazmu.

Jednocześnie Antonio odrzucił głowę do tyłu, zamknął oczy i wydał gardłowy krzyk rozkoszy, po czym osunął się na nią.

Wyczerpana Isabella przywarła do niego i pogładziła go po śliskich od potu plecach. Nie wiedziała, czy podjęła słuszną decyzję. Zawsze sądziła, że uczy się na własnych błędach, ale teraz znalazła się znów w punkcie wyjścia. Może nie jest już tak naiwna jak poprzednio, lecz to niewiele pomoże, skoro wciąż beznadziejnie kocha Antonia.

Gdyby tylko miała więcej siły woli. Nie powinna była złożyć mu tej obietnicy.

Nie zaprotestowała, kiedy obrócił ją na plecy i wziął na ręce. Odprężyła się i wsłuchiwała w mocne bicie jego serca. Powinna napawać się tą chwilą, póki trwa. Któż wie, co zdarzy się za dwa dni?

- Tamto łóżko jest o wiele wygodniejsze - powiedział.

Czyżby sprawdzał, czy ona dotrzyma obietnicy złożonej w gorączce namiętności?

- Owszem, znacznie większe - przyznała.

- Powinnaś przenieść swoje rzeczy do głównej sypialni - mówił dalej, gładząc ją po plecach. - Nie ma sensu, żebyś trzymała je tutaj.

Nie zostawiał jej żadnej możliwości wycofania się. Dawał jasno do zrozumienia, że podejmą ich związek w punkcie, w którym go zerwali.

- Szkoda zachodu - odparła. - Przecież za dwa dni wyjadę.

Jego dłoń znieruchomiała na jej kręgosłupie.

- Za dwa dni?

Nie, nie, nie, pomyślała, lecz nie była jeszcze gotowa na renegocjacje.

- Antonio, nie zostanę tu ani dnia dłużej. Tak uzgodniliśmy.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Antonio wszedł do swojego mieszkania i usłyszał śmiech Isabelli dobiegający z sąsiedniego pokoju. Wyobraził sobie, jak odrzuciła głowę do tyłu, a jej jasne włosy spływały kaskadą na ramiona. Kiedy się śmiała, oddawała się temu cała i zawsze lubił wtedy na nią patrzeć.

Przystanął w progu, napawając się po napiętym dniu miłą domową atmosferą. Muzyka rozbrzmiewająca z odtwarzacza MP3 Isabelli była dźwięczna, pełna energii i bardzo amerykańska. Zupełnie nie pasowała do wystroju jego apartamentu i właśnie dlatego mu się podobała.

Zamknął ciężkie frontowe drzwi i usłyszał szybkie kroki Isabelli. Po chwili wpadła do pokoju, jak zawsze żywiołowa i pełna entuzjazmu. Włosy związała w koński ogon i miała na sobie jeden z jego swetrów z podwiniętymi rękawami. Był na nią za duży, ale w kolorze podkreślającym błękit jej oczu. Spojrzenie Antonia powędrowało ku jej nogom w obcisłych czarnych legginsach. Gwizdnął z aprobatą i zauważył:

- Widzę, że wybrałaś się na zakupy.

- Tak - powiedziała, zarzuciła mu ramiona na szyję i przytuliła się do niego.

Odruchowo przyciągnął ją do siebie jeszcze bliżej, a ona pocałowała go upajająco. Odwzajemnił pocałunek równie ochoczo i namiętnie. Nie widzieli się od rana i pragnął jedynie wziąć ją do łóżka i zapomnieć o całym świecie.

Przypomniał sobie jednak, że teraz nie może tego zrobić, i odsunął się z ociąganiem. Miesiąc temu przyrzekł, że przestanie być samolubny, nie będzie izolował Isabelli i zatrzymywał jej wyłącznie dla siebie - i od tego czasu dotrzymywał słowa. Przedstawił ją swoim przyjaciołom i ważnym partnerom biznesowym i odkrył z przyjemnym zaskoczeniem, że nie tylko świetnie pełniła rolę pani domu, ale nawet nawiązała z nimi serdeczne stosunki.

- Co dziś robiłaś? - zapytał.

- Fia wpadła na lunch i zabrała mnie do kilku eleganckich sklepów. Potrzebowałam kupić parę rzeczy, żeby już nie nosić tych starych ubrań. Co o tym myślisz? - spytała i okręciła się przed nim w legginsach.

Antonio zobaczył, że jej brzuch nieco wypycha obszerny sweter, i na moment serce mu zamarło. Dziecko Giovanniego.

Lękał się tej chwili, gdyż nie potrafił przewidzieć swojej reakcji. Ciąża, w którą Isabella zaszła z jego bratem, stała się już zauważalna.

- I jak? - wymamrotała stropiona.

Zrobił krok do przodu i delikatnie położył dłoń na jej brzuchu.

- Wyglądasz pięknie.

Zarumieniła się i spuściła głowę.

- Jesteś pewien?

Jej wstydliva niepewność zdziwiła go, gdyż tak bardzo była do niej niepodobna. Nagle zrozumiał powód niepokoju Isabelli. Czyżby obawiała się, że widoczna ciąża uczyni ją dla niego mniej atrakcyjną? A może bała się, że ta ciąża będzie mu stale przypominać o tym, że spędziła jedną noc z jego bratem?

Nie wiedział, jak ją uspokoić. To dziecko ich nie rozdzieli - wręcz przeciwnie: jeszcze bardziej zbliży.

Spojrzał jej w oczy. Nic nie odpowiedziała, ale nie musiała. W tym momencie dla nich obojga było jasne, że razem podejmują tę podróż w rodzicielstwo.

- Nie mogę się już doczekać narodzin dziecka - wyznał. - Ona będzie zupełnie podobna do ciebie.

- To byłoby dość niefortunne w przypadku, gdyby „ona” okazała się chłopcem - odrzekła.

Antonio przyglądał się jej uśmiechowi i serce zalała mu fala ciepła. Kochał Isabellę - nieodwołalnie, szaleńczo i głęboko. Pragnął być z nią już zawsze, i to nie tylko z powodu dziecka czy testamentu Gia. Pragnął dzielić z tą kobietą każdą chwilę swego życia, poczynając od teraz.

Popatrzyła na niego niepewnie.

- Nie powinnam przywłaszczyć sobie twojego swetra, ale jest taki miękki i miły.

- Wszystko, co moje, należy też do ciebie - powiedział szczerze.

Na jej twarzy odbiło się zakłopotanie. Jeśli martwiło ją, że nie może mu się niczym zrewanżować, to ogromnie się myliła. Sprawiała, że jego apartament stał się na powrót

prawdziwym domem, bo wypełniła go muzyką, kolorami i swoim śmiechem. Kiedy od niego odeszła, życie Antonia stało się puste i gorzkie. Samotne. Teraz czuł się znowu otoczony jej miłością.

Zachichotała nerwowo i skubnęła kołnierzyk.

- To bardzo szlachetne z twojej strony, ale ograniczę się do swetra.

- Powinnaś myśleć szerzej - zachęcił ją. - Pora wprowadzić tu kilka zmian. - Rozejrzał się. - Musimy uczynić mieszkanie bezpiecznym dla niemowlęcia. I przekształcić pokój dla gości w pokój dziecienny. Nie dbaj o koszty. Liczy się tylko dobro dziecka.

Isabella wpatrzyła się w niego zaskoczona. Czy naprawdę powiedział „pokój dziecienny”? Nie potrafiła sobie wyobrazić, że jej dziecko będzie dorastać tutaj.

- Zostało jeszcze mnóstwo czasu do porodu - powiedziała.

- Wcale nie - zaproponował. - To już za cztery miesiące, pod koniec marca, a mamy listopad.

Ze zdumieniem uświadomiła sobie upływ czasu. Mieszkała u Antonia już od przeszło miesiąca. Początkowo zgodziła się przedłużyć swój pobyt tylko o kilka dni, ale zasugerował, żeby została jeszcze przez weekend, a potem przez kolejne tygodnie. Wkrótce przestała wspominać o bilecie lotniczym do Los Angeles. Nie zdawała sobie jednak sprawy, że minął już ponad miesiąc.

Pobyt u Antonia okazał się o wiele przyjemniejszy, niż się spodziewała. Wiąż między nimi wydawała się pod pewnymi względami silniejsza niż dawniej, gdyż Isabella teraz lepiej poznała Antonia i jego świat.

Ale pora już, by wreszcie wyjechała. To, co zaczęło się jako przelotna wakacyjna przygoda, zburzyło tok jej studiów. Poza tym, wprawdzie z przykrością, ale uświadamiała sobie, że Antonio prędzej czy później zechce znaleźć odpowiednią żonę.

- Z radością podjąłabym tego rodzaju przygotowania, ale nie zostanę tu aż tak długo - powiedziała.

Antonio spochmurniał.

- Jak to? Myślałem, że jesteś tutaj szczęśliwa.

- Jestem - zapewniła go pospiesznie. - Spędziłam tu najszcześniejsze dni w życiu. Ale i tak już ogromnie opóźniłam realizację moich życiowych planów. Muszę wrócić do domu.

- Jeśli chodzi o naukę w college'u, to dyplom nie będzie ci potrzebny. Zatrąszczę się o ciebie i dziecko.

Lecz Isabella nie chciała być na jego utrzymaniu. Pragnęła stać się niezależna i samodzielnie przyjąć odpowiedzialność za swoje dziecko.

- Obiecałam to mamie. A także samej sobie.

Westchnął.

- Nie zdołam cię od tego odwieść, co?

Owszem, mógłby - i właśnie to stanowiło część problemu. Objęła mocno Antonia i oparła głowę na jego ramieniu.

- Będę za tobą tęskniła.

- Chcę, żebyś przyleciała do Rzymu podczas wiosennej przerwy międzysemestralnej.

- Nie będę mogła podróżować w tak późnym stadium ciąży - odparła.

Poza tym obawiała się, że jeśli znajdzie się znowu w Rzymie, przypomni sobie wszystko, z czego zrezygnowała, i już nie wróci do college'u.

- Wobec tego ja odwiedzę cię w Los Angeles i będę obecny przy narodzinach dziecka - przyrzekł.

- Oczywiście - rzuciła.

Jednak nie była aż tak naiwna i nie liczyła, że dotrzyma tej obietnicy. Zapomni o niej wkrótce po jej wyjeździe.

- Mówię serio, Bella - zapewnił ją. - Zjawię się, kiedy tylko będziesz mnie potrzebowała.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Dziś był jej ostatni dzień pobytu u Antonia. Jeszcze nie w pełni to do niej docierało, gdy leżąc w łóżku, przyglądała się pięknemu wschodowi słońca nad Rzymem. Pragnęła zachować niezatarte wspomnienia. Zapamiętać żar i namiętność Antonia. Zakończyć ich związek czułym pocałunkiem, a potem się pożegnać.

Pogładziła go po nieogolonym policzku, pochyliła głowę i lekko musnęła ustami jego wargi. Będzie jej brakowało pocałunków Antonia.

Poruszył się i otworzył oczy.

- Bella... - wymamrotał zaspanym głosem.

Uwielbiała to, jak wymawiał jej imię. Delikatnie powiodła palcami po jego opalanej na brąz szyi. Władczo objął ją ramieniem. Ich spojrzenia się spotkały. Ze wzroku Antonia ulotniła się senność; wpatrywał się w nią z powagą.

Przymknęła powieki, by nie dostrzegł smutku w jej oczach. Antonio dotknął jej podkoszulka.

- Dlaczego śpisz w tym, skoro wiesz, że lubię cię w łóżku naga? - zapytał łagodnie.

- Po to, żeby dać ci przyjemność rozbierania mnie - odrzekła.

Była to tylko część prawdy. Isabella wkładała na noc za duży podkoszulek, żeby ukryć ciążę.

- Tym razem chcę, żebyś sama go zdjęła.

Przebiegł ją dreszcz podniecenia. Antoniowi nie chodziło jedynie o to, by się dla niego rozebrała. Pragnął, by wyraziła w ten sposób swoje uczucie do niego.

Uklękła na materacu obok Antonia, ani na chwilę nie odrywając od niego wzroku. Z prowokującą powolnością ściągnęła przez głowę podkoszulek, zmysłowo kołysząc biodrami. Czuła na sobie palące spojrzenie Antonia. Nie poruszył się; w milczeniu przyglądał się jej nagości.

Zapragnęła raz na zawsze rozbić to jego opanowanie. Zaczęła pieścić swoje piersi, tak jak on zwykł to robić. Przygryzła wargę i jęknęła cicho. Ogarniało ją coraz większe podniecenie, które widziała też w oczach Antonia. Przesunęła dłoń niżej, między swoje uda, ale rozmyśliła się. Zamiast tego ujęła jego twardy członek i zaczęła pieścić. Antonio

jęknął, zamknął oczy i zacisnął pięści na poduszce pod głową. Isabella przyglądała się zafascynowana jego twarzy, na której malowała się niemal bolesna rozkosz.

Przez muskularne ciało Antonia przebiegło drżenie. Jego szybki, urywany oddech był najśłodsza muzyką dla jej uszu. Westchnęła z rozkoszy, gdy wplótł palce w jej włosy. Potem ujął ją za ramiona i wciągnął na siebie.

Chciała dać mu wszystko, czego pragnął, zaspokoić każde jego pożądanie. Żałowała, że brak jej śmiałości, by okazać mu, co do niego czuje.

Pod wpływem nagłego impulsu, którego wręcz się przelekkła, przysunęła usta do jego ucha.

- Kocham cię - wyszeptała z mocno bijącym sercem.

Antonio nie poruszył się. Serce jej zamarło. Wymówienie tych słów sprawiło, że poczuła się bardziej naga i bezbronna, niż gdy zdjęła z siebie ubranie. Cieszyło ją, że w końcu odważyła się to wyznać, i nie chciała tego żałować, ale nie śmiała na niego spojrzeć.

Drgnęła, gdy ujął jej twarz w dłonie. Odważyła się wreszcie popatrzeć w dół na Antonia, obawiając się ujrzeć w jego oczach odrzucenie lub obojętność. Lecz on pocałował ją namiętnie i ten pocałunek rozpalił jej krew.

Przyciągnął ją do siebie. Zapragnęła wtopić się w niego, zespolić z nim na zawsze. Ale kiedy ją objął, zorientowała się, że Antonio chce przejąć pełnię kontroli nad tą erotyczną sytuacją. Wyślizgnęła się więc z jego ramion i zanim zdołał zaprotestować, dosiadła go. Chwycił ją za biodra, uniósł nieco i wszedł w nią. Jęknął, a ona zamknęła oczy, czując, jak gorące fale rozkoszy przenikają ją całą od czubka głowy do stóp.

Szybciej zakołysała biodrami, podejmując narzucony przez niego pierwotny rytm. Napawała się tym, jak Antonio wije się pod nią z rozkoszy. Czowała, że naprawdę bierze go w posiadanie.

Usiadł i popatrzył jej w oczy. Ujęła jego twarz w dłonie i pocałowała go.

- Tak bardzo cię kocham - powiedziała z ustami przy jego ustach.

Jej gwałtowna namiętność dorównywała jego namiętności. Ogień pożądania buchnął w niej jasnym płomieniem. Odrzuciła głowę do tyłu, gdy przeszła ją rozpalona do

białości, oślepiająca erotyczna ekstaza spełnienia. Antonio wtulił twarz w jej piersi i wydał chrapliwy triumfalny okrzyk rozkoszy.

Czas dla Isabelli stanął w miejscu. Pragnęła zatrzymać ten moment, lecz już jej się wymykał. Przywarła do Antonia, który położył ją z powrotem na materacu, wtuliła się w niego i przycisnęła twarz do jego piersi. Z zamkniętymi oczami wdychała męski zapach.

Właśnie tak chciała zakończyć ich romans. Rozstać się ze swym kochankiem bez żadnych łez i dramatu.

Ale musiała powiedzieć mu to jeszcze raz, nawet jeśli jego równy, miarowy oddech świadczył, że Antonio już zasypia. Musiała wypowiedzieć te słowa teraz, bo nie będzie miała kolejnej okazji.

Popatrzyła na niego. Miał zamknięte oczy, a jego rysy we śnie złagodniały.

- Kocham cię - wyszeptała. - Zawsze będę cię kochać.

Kilka godzin później stała na balkonie apartamentu Antonia, skąd rozciągał się widok na Rzym. Mimo podmuchów zimnego listopadowego wiatru nie weszła do środka. W spokojnym refleksyjnym nastroju czekała, aż Antonio skończy rozmawiać przez telefon i wyjdzie z gabinetu. Wiedziała, że jest zapracowany, ale żałowała, że sprawy zawodowe zabierają mu czas, który chciała mieć wyłącznie dla siebie - zwłaszcza że niebawem mieli już jechać na lotnisko.

Popatrzyła na swoje ubranie. Szkoda, że nie ma na sobie eleganckiego stroju, tylko dżinsy, podkoszulek i porozciągany czarny sweter, który krył jej ciążę.

W zamyśleniu potarła brzuch, zdenerwowana, ale i podekscytowana tym, że rośnie w niej dziecko. Fizyczne zmiany związane z ciążą stanowiły przypomnienie, że pora już wyjechać. I tak przecież, pragnąc nasycić się szczęściem z Antoniem, została u niego dłużej, niż powinna. Nie chciała przeciągnąć struny i zniszczyć tych pięknych wspomnień.

- Bella, zmarzniesz - powiedział, wchodząc na balkon. - Co ty tu robisz?

- Chciałam ostatni raz popatrzeć na Rzym - wyjaśniła.

Schyliła się po plecak, żeby Antonio nie dostrzegł łez w jej oczach. Sprawdziła jeszcze raz, czy ma paszport, bilet i pieniądze. Nagle coś zwróciło jej uwagę. Wyprostowała się i spytała:

- Czy to bilet pierwszej klasy?

- Tak - odrzekł z roztargnieniem i odgarnął jej za ucho kosmyk włosów.

Pomyślała, że ten bilet musiał kosztować kilka tysięcy dolarów. Pieniądze, których jeszcze nie miała, a potrzebowała ich dla dziecka.

- Nie powinienesz był - upomniała go cicho.

Wzruszył ramionami i wziął ją za rękę.

- Nie zgodziłabyś się polecieć moim prywatnym samolotem - powiedział, gładząc kciukiem wnętrze jej dłoni.

- Nie mogę też przyjąć tego biletu - oświadczyła. Minie dużo czasu, zanim otrzyma pieniądze zapisane jej przez Giovanniego. W testamencie sprecyzował, że wolno jej wydać je na dziecko, ale nie na spłatę osobistego długu. - Zwrócenie ci pieniędzy za niego zajmie mi wieczność.

- Nie chcę, żebyś mi zwracała.

Westchnęła i oparła głowę na jego ramieniu. Kusiło ją, żeby skorzystać z uprzejmości Antonia, lecz zawarła umowę z jego bratem i zamierzała jej dotrzymać.

- Ale ten bilet jest za drogi.

Mocniej ścisnął jej rękę. Popatrzyła na niego, ale nie potrafiła niczego wyczytać z jego nieprzeniknionej miny.

- To go nie wykorzystuj - powiedział.

Zamrugnęła zaskoczona i posłała mu lekki uśmiech.

- I co miałabym zrobić? Popłynąć wplaw do Los Angeles? - spytała żartobliwym tonem.

Wyprostował się. Wyczuwała w nim nerwowe napięcie.

- Mogłabyś zostać.

Zerknęła na niego. Nie patrzył na nią i mocno zaciskał szczęki. Gdyby go nie znała, pomyślałaby, że jest onieśmielony.

Onieśmielony? Isabelli zaświtała nikła nadzieja. Usiłowała pohamować rosnącą ekscytację. Czyżby proponował jej coś więcej niż przelotny romans? Więcej niż swoje zobowiązania wobec niej i dziecka?

- Tutaj? U ciebie? - spytała ze ściśniętym gardłem.

- Tak. - Zaryzykował spojrzenie na nią. - Jeśli zechcesz.

Wydawał się teraz taki bezbronny. Miał zamknięte oczy. Złożył jej tę propozycję, nie mając pewności, czy ona ją przyjmie. Wiedział już, że Isabella go kocha, ale nie był pewien, czy ponownie poświęci dla niego życiowe plany.

Nie powinna tego robić. Zawiesiła swoje życie, żeby móc być z Antoniem, a kiedy ją porzucił, nie zostało jej nic. Pracując w tamtej kawiarni za grosze i bez widoków na przyszłość, przyrzekła sobie, że już nigdy więcej nie znajdzie się w takiej sytuacji. Nie uzależni się od żadnego mężczyzny, a zwłaszcza nie od Antonia, który ma władzę ją zniszczyć.

Dlaczego więc w ogóle zastanawia się nad jego ofertą? Czyżby przeszłość niczego jej nie nauczyła? Jednak tym razem sytuacja jest odmienna. Antoniowi nie chodzi o wakacyjną przygodę ani o przelotny romans. A może jednak nadal tylko o to?

Serce ścisnął jej niepokój. Antonio poprosił ją, żeby u niego została. Pragnęła to usłyszeć, odkąd przed kilkoma miesiącami ją wyrzucił. Ale nie powiedział, że ją kocha. Nie zaproponował niczego więcej.

W oczach stanęły jej palące łzy.

- Chciałabym, ale nie mogę - odrzekła łamiącym się głosem.

Antonio otworzył oczy.

- Dlaczego? - wydusił.

Pogładziła go po policzku. Och, jak bardzo żałowała, że musi mu odmówić.

- To dość skomplikowane.

Wpatrzył się w nią.

- Według mnie całkiem proste. Chcę być z tobą, a ty ze mną.

Poprzednio to nie wystarczyło. A teraz trzeba jeszcze wziąć pod uwagę dziecko. Musiała zyskać pewność, że Antonio zamierza zostać z nią bez względu na wszystko.

- Nie powinieneś podejmować takiej ważnej decyzji, kiedy jesteś jeszcze w żałobie - powiedziała.

- Myślisz, że robię to, ponieważ po śmierci brata czuję się samotny? - spytał z irytacją.

- No... owszem, uważam to za możliwe - odrzekła, choć miała nadzieję, że tak nie jest.

Pragnęła wierzyć, że ich oboje łączy mocna, głęboka więź, lecz nie była tego pewna. Nie zamierzała zostać z Antoniem, a potem odkryć, że podjął tę decyzję, ponieważ był pogrążony w smutku po stracie brata.

- Nie usiłuję wypełnić pustki w swoim życiu - oświadczył. - Po prostu uświadomiłem sobie, że pragnę spędzić je z tobą.

Isabella znieruchomiała. Czy naprawdę tak powiedział, czy tylko uległa złudzeniu, ponieważ chciała to usłyszeć?

- Co mówisz?

- Kocham cię, Isabello. - Ujął jej rękę i ucałował wnętrze dłoni. - Chcę być z tobą na zawsze.

Westchnęła drżąco. Antonio ją kocha! Zapragnęła rzucić mu się w ramiona, lecz coś ją powstrzymywało. Lękała się uwierzyć w jego słowa. Obawiała się odkryć, że on pojmuje miłość inaczej niż ona.

- Muszę się nad tym zastanowić.

Podszedł bliżej z drapieżnym błyskiem w oczach. Nie podobała mu się jej odpowiedź i zamierzał skłonić ją, by zmieniła zdanie.

- Nad czym chcesz się zastanawiać? A jeśli już, to dlaczego w Los Angeles, a nie tutaj?

- Ja... ja po prostu...

W tym momencie rozległo się dyskretne pukanie do drzwi balkonu. Isabella odwróciła się i zobaczyła Marunę.

- Przepraszam, że przeszkadzam - powiedziała gospodyni - ale przyszła pańska matka.

Antonio zamknął oczy i westchnął z irytacją. Zaraz jednak się opanował.

- Dlaczego się tu zjawiała? - rzuciła Isabella.

Od tamtego podwieczorku nie rozmawiała z matką Antonia. Trudno przypuścić, by Maria Rossi chciała odprowadzić ją na lotnisko.

- Nie wiem - odparł i niechętnie odsunął się od Isabelli. - Zaraz wrócę.

Patrzyła za nim, kiedy wychodził. Antonio kocha ją i chce, żeby u niego została. Ale jako kto? Jego dziewczyna? Kochanka? Żona?

I czy pokocha jej dziecko?

W głębi duszy wiedziała, że będzie kochającym ojcem. Stanowczym, ale łagodnym. Antonio obdarzy swoje dzieci bezwarunkową miłością, lecz czy pokocha w ten sposób również jej dziecko?

Tak, była tego pewna. Nie wiedziała, jak w ogóle mogła w to wątpić. Poczuli się, jakby zdjęto jej z ramion wielki ciężar. Gotowa była zaryzykować i oznajmić Antonioniowi, że u niego zostanie. Wiedziała, że stworzą rodzinę. Nie musi się jej oświadczyć. Owszem, chciałaby, ale nie potrzebowała tego, by podjąć decyzję. Antonio kocha ją i troszczy się o jej dziecko. Dowodził tego każdego dnia.

Być może oboje mają przed sobą cudowną wspólną przyszłość, pomyślała. Podniosła plecak i ruszyła do drzwi balkonu. Będzie śmiało żyła i kochała, nie dbając o gwarancje bezpieczeństwa.

Weszła do salonu, lecz nie zastała tam ani Antonia, ani Marii Rossi. Usłyszała ich głosy dobiegające z gabinetu i zawahała się. Właściwie nie chciała spotkać się z Marią. Ta kobieta ją onieśmielała. Ale była matką Antonia i przyszłą babką jej dziecka. Isabella zacisnęła zęby, wyprostowała się i ruszyła w kierunku gabinetu.

- Dlaczego ona wyjeżdża? - usłyszała zza drzwi Marię pytającą syna po włosku. - Miałaś ją przekonać, żeby została.

- Jeszcze nie wyjechała - odparł. - Poza tym zawsze może wrócić.

- Owszem, powiedziała, że będzie nas odwiedzać z dzieckiem, ale to nic pewnego.

Isabella już miała wejść do gabinetu, ale zastygła bez ruchu, usłyszawszy następne słowa Marii.

- Miałaś ją poślubić i adoptować dziecko, żebyśmy mogli zyskać pełną kontrolę nad akcjami koncernu Rossi Industries - rzekła ostro. - Co się więc stało?

Isabellę przeniknął na wskroś lodowaty dreszcz. Antonio mówił, że jej pragnie, że ją kocha, że chce zaopiekować się dzieckiem. A wszystko to były kłamstwa!

- Ożenię się z nią - zapewnił matkę.

Jego pewność siebie upokorzyła Isabellę. Nie miał cienia wątpliwości, że przyjmie jego oświadczenia. Do licha, rzeczywiście zgodziłaby się - i to z pożałowania godnym entuzjazmem. Kochała go i miała już ponownie porzucić wszystko, by z nim zostać.

- I adoptujesz dziecko? - spytała Maria.

Isabella jęknęła cicho, gdy ból przeszył jej serce. Drżącą dłonią zasłoniła sobie usta. Jak Antonio mógł uknuć taki diabelski plan? A ona niemal się na to nabrała!

Powinna wiedzieć, że Antonio nigdy naprawdę nie zaakceptuje dziecka swojego brata. Chodzi mu tylko o zdobycie pełnego formalnego prawa do opieki nad nim.

Nogi się pod nią ugięły i musiała wesprzeć się ręką o ścianę. Jego plan by się udał. Gdyby poślubiła Antonia, chciałaby, żeby adoptował jej dziecko. Wręcz zachęcałaby go do tego!

A ten zimny, nieczuły drań wykorzystałby to, by je jej odebrać.

Isabella nie zamierzała do tego dopuścić. Ochroni swoje dziecko przed rodziną Rossich.

Dumnie uniosła głowę, wzięła głęboki oddech i wkroczyła do gabinetu, gotowa do walki.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Kiedy Antonio zobaczył wchodzącą do gabinetu Isabellę, ogarnął go niepokój. Była blada i poruszała się sztywno, a w jej oczach dostrzegł urazę i cierpienie. Domyślił się, że usłyszała wypowiedziane przez niego przed chwilą te przekłete słowa. Antonio szczylił się swoją bystrością umysłu i szybkością reakcji, jednak w tym momencie sparaliżowała go panika, a w głowie poczuł pustkę. Wiedział, że nie zdoła w żaden sposób naprawić tej sytuacji.

Jego matka na widok Isabelli jak gdyby nigdy nic przywołała na twarz uprzejmy uśmiech. Nie wydawała się ani trochę zakłopotana. W swym kręgu towarzyskim przez lata przywykła do intryg i obmów.

- Witaj, Isabella - odezwała się po angielsku. - Chciałam zobaczyć się z tobą przed twoim odlotem do Ameryki. Mam nadzieję, że wkrótce wrócisz.

- Nie zamierzam wrócić - odparła Isabella po włosku. - Nie dam wam okazji odebrania mi dziecka.

Maria wzdrygnęła się i poczerwieniała.

- Powiedziałeś, że ona nie zna włoskiego - rzekła z wyrzutem do syna.

- Nic takiego nie mówiłem - odparł Antonio.

Był zrozpaczony. Jak teraz zdoła przekonać Isabellę, że porzucił swe podstępne plany? Czy ona mu uwierzy, że szczerze pragnął ją poślubić i adoptować jej dziecko? Nie, nigdy nie ufała jego pobudkom. I wcale jej się nie dziwił.

- Isabella... - zaczęła Maria, lecz urwała, gdy Isabella wbiła w nią twarde spojrzenie.

- Matko, myślę, że będzie najlepiej, jeśli wyjdiesz - powiedział Antonio. - Bella i ja musimy porozmawiać.

Maria popatrzyła niepewnie najpierw na pałającą gniewem Isabellę, a potem z powrotem na niego. Przygarbiła się, wzięła z biurka torebkę i wyszła z gabinetu, omijając szerokim łukiem Isabellę.

W chwili, gdy oboje usłyszeli trzaśnięcie frontowych drzwi, Isabella zrobiła krok ku Antoniowi.

- Czy cokolwiek z tego, co nas łączyło, było prawdą? Czy też wszystko to kłamstwa? - spytała ostro.

Nadal widział w jej oczach ból, teraz jednak zmieszany z wściekłością. Zapragnął objąć ją, przytulić i ukoić jej cierpienie. Rozumiał, jak się czuła. Jeszcze niedawno sam zmagał się z tym samym dręczącym pytaniem, kiedy myślał, że nie była mu wierna.

- Wciąż uważasz, że cię zdradziłam - powiedziała i jej oczy się zwęziły. - Niedawno powiedziałeś, że mi wierzysz. Dlatego ponownie się do ciebie zbliżyłam.

- Wierzę ci - rzekł.

Wiedział, że jest niewinna, lecz wznowił ich związek pod fałszywym pretekstem. Teraz Isabella już nigdy mu nie przebaczy, a on do końca życia będzie żałował, że zrujnował ich drugą szansę na szczęście.

- Nie sądzę - odparła. - Gotów jesteś twierdzić cokolwiek, żeby tylko dostać to, czego chcesz. Posunąłbyś się do poślubienia mnie, żeby odzyskać kontrolę nad rodzinną fortuną. Och, powiedziałabyś nawet, że mnie kochasz, chociaż nie możesz znieść mojego widoku.

- To nieprawda. - Antonio podszedł i stanął tuż przed nią. - Ja rzeczywiście cię kocham. Nie możesz w to wątpić. Dowodziłem tego każdego dnia, odkąd ponownie się ze szliśmy.

- Nie, dowiodłeś jedynie, że jesteś bardzo dobrym aktorem. Udawałeś, że ci na mnie zależy, podczas gdy w istocie chodziło ci tylko o własne interesy. Powiedziałeś, że dasz mi, czegokolwiek zapragnę, ale kiedy dostałbyś już to, o co ci naprawdę chodziło, natychmiast z powrotem odebrałbyś mi wszystko.

Antonio zachwiał się jak od mocnego ciosu. Jak mogła tak mówić? Czy aż tak źle o nim myśli?

- Dobrze wiesz, że nigdy bym tak nie postąpił.

- Wcale nie wiem. Myślałam, że cię znam, ale najwidoczniej się myliłam. - Z odrazą potrząsnęła głową. - Wzruszyło mnie, gdy w końcu otworzyłeś się przede mną, ale teraz widzę, że to był tylko element planu. Czy te historie, które mi o sobie opowiedziałeś, w ogóle są prawdziwe?

- Oczywiście! - wykrzyknął. Jej oskarżenia zabolaly go. Powierzył Isabelli te wspomnienia, wiedząc, że może jej zaufać. - Powiedziałem ci o sprawach, o których nie mówiłem nikomu innemu.

Lecz Isabella puściła to zapewnienie mimo uszu.

- Istota twojego planu była doprawdy genialna - rzekła. - Udowadniałeś mi, że będziesz dobrym ojcem dla mojego dziecka. I wszystko to tylko na pokaz.

- Wcale nie - wycedził przez zaciśnięte zęby.

- Włączyłeś nawet w tę intrygę swoich nieświadomych niczego przyjaciół, żeby mi zademonstrować, jak bardzo lubisz dzieci. A ja się na to nabrałam!

- To nieprawda - powtórzył z uporem. - Nie udawałem niczego przed przyjaciółmi. Uwielbiam ich dzieci i nie masz prawa tego kwestionować.

Dumnie uniosła głowę.

- A ty nie miałaś prawa mnie uwodzić - warknęła i jej oczy błysnęły gniewnie. - Wmawiać mi, że pragniesz dostać drugą szansę. Wiedziałam, że chcesz zyskać kontrolę nad prawomocnym spadkiem mojego dziecka, ale nie sądziłam, że spróbujesz mi je odebrać.

- Wcale nie miałem takiego zamiaru - zaprzeczył chłodno. Chciał, żeby jego słowa przebiły się przez chaos jej emocji. - Nigdy nie rozdzieliłbym cię z dzieckiem.

- Słyszałam, co powiedziała twoja matka.

- Właśnie. Ona, nie ja.

- To jaki był twój plan? - spytała Isabella, ujmując się pod boki. - Wiem, że jakiś miałeś już w momencie, gdy odszukałeś mnie w kawiarni.

Antonio nie mógł temu zaprzeczyć. Isabella dobrze go znała. Poznała nie tylko jego zalety, lecz również wady, i mimo to nadal go kochała. On zaś raz już zniszczył tę miłość. A jednak Isabella wróciła do niego. Lecz teraz sytuacja wygląda inaczej. Nie ma już żadnej nadziei.

Kusiło go, by skłamać. Powinien tak zrobić, jeśli chce ocalić to, co ich łączyło. Ale nie potrafił. Pora, by się przyznał, że istotnie miał plan. Isabella zasługuje na to, żeby poznać prawdę i zrozumieć, do czego był zdolny.

- Nie wiedziałem, dlaczego Gio uwzględnił cię w testamencie - zaczął. - Sądziłem, że po to, żeby przypomnieć, co mi ukradł: ciebie i należną mi schedę. Nie zamierzałem na to pozwolić i obmyśliłem plan odebrania ci władzy, którą od niego otrzymałaś.

Isabella skrzyżowała ramiona na piersi i rzuciła mu gniewne spojrzenie.

- Tego już sama się domyśliłam. Na czym polegał twój plan?

Antonio z poczuciem winy odwrócił wzrok. Może lepiej nie mówić jej wszystkiego?

- O mój Boże - wyszeptała wstrząśnięta i cofnęła się o krok, gdyż nagle pojęła zamysł Antonia. - Zamierzałeś uwieść mnie i skłonić, żebym zrezygnowała z prawa mojego dziecka do fortuny rodu Rossich.

To dlatego chciał, żeby ich związek trwał dłużej niż przygoda na jedną noc. Dlatego nalegał, żeby dzieliła z nim łóżko, a nie dlatego że tak przemożnie jej pragnął. Udawał emocjonalne zaangażowanie, aby dopiąć swych celów.

Zbladła na wspomnienie tego, jak ufna i szczerą była w ramionach Antonia.

- Giovanni powiedział, że nie będziesz chciał mnie więcej nawet dotknąć, kiedy się dowiesz, że zaszłam z nim w ciążę - rzekła łamiącym się głosem. - Myślałam, że to prawda, dopóki mnie nie pocałowałeś...

- Zawsze cię pragnąłem - wyznał. - Nawet kiedy sądziłem, że sypiasz z moim bratem, nie potrafiłem przestać cię pożądać.

Jego szorstki ton ujawniał, jak bardzo Antonio uwielbiał władzę, którą Isabella nad nim miała, a zarazem jak ogromnie cierpiał z tego powodu. Znała to uczucie. Antonio też był jej słabością. Tyle tylko, że on wykorzystał to przeciwko niej.

- Wiedziałem od początku, że nie przystaniesz na żaden finansowy układ - powiedział. - Nie sypiałem z tobą po to, by zyskać kontrolę nad rodzinnym majątkiem, lecz dlatego, że cię pożądałem.

Pomimo przepelniających ją gniewu i bólu Isabella chciała mu uwierzyć. I właśnie to budziło w niej lęk. Desperacko pragnęła wierzyć, że ich związek był równie cudownie prosty, piękny i prawdziwy jak na początku.

Ból przeniknął ją na wskroś i ugięły się pod nią nogi. Nie chciała jednak zdradzić się przed tym mężczyzną ze swoją słabością, gdyż posłużyłby się tym przeciwko niej - tak jak wcześniej wykorzystał jej namiętność do niego, by zwabić ją do łóżka.

- Musiałeś zatem rozpocząć realizację planu awaryjnego - powiedziała schrypniętym głosem. - Postanowiłeś się ze mną ożenić. To byłoby dla ciebie bardzo trudne zrezygnować z wolności, w dodatku dla kogoś tak niewiele znaczącego jak ja.

- Nigdy tak o tobie nie myślałem - zaprotestował.

- Nie. Widziałeś we mnie kobietę mającą urodzić dziedzica rodu Rossich. Tylko dlatego rozważałeś ewentualność poślubienia mnie. Z pewnością nie myślałeś o tym przed naszym poprzednim rozstaniem.

Antonio z desperacją przegarnął palcami włosy.

- Przyznaję, że powód, dla którego wznowiłem nasz związek, nie był uczciwy. Ale to się zmieniło. Ja się zmieniłem.

- Jakie to przekonujące! - parsknęła.

Chwycił ją za ramiona i siłą odwrócił ku sobie. Spojrzała mu śmiało w oczy. Nie bała się i nie zamierzała się wycofać. Nic, co Antonio powie lub zrobi, już jej bardziej nie zrani.

- Chcę być z tobą już na zawsze, Bella - oświadczył. - Kiedy zjawiałaś się ponownie w moim życiu, zrozumiałem, że nie mogę pozwolić ci odejść. Nie chodzi o pieniądze ani o dziecko, lecz o nas!

Isabella położyła dłonie na jego piersi i odepchnęła go, a on odsunął się z ociąganiem.

- Musisz mi uwierzyć - rzekł błagalnie. - Nie wiem, jak mam ci dowieść, że mówię szczerze. W jaki sposób mogę ci okazać, jak bardzo cię kocham?

- Nie możesz - odparła.

To koniec. Nie ma sensu dłużej tego przeciągać. Odwróciła się i ruszyła do drzwi. Musi stąd wyjść, zanim wynajdzie powód, by zostać.

- Nie pozwolę ci znowu zniknąć z mojego życia - rzucił ostrzegawczo.

- Owszem, będziesz musiał - odparła szorstko. Nie odważyła się odwrócić i spojrzeć mu w twarz. - Poprzednio mnie wyrzuciłeś. Tym razem uniknę tego i sama odejdę.

Usłyszała, że podążył za nią. Chciała wyjść stąd jak najszybciej, zanim jej determinacja osłabnie. Zanim pozwoli sobie uwierzyć w jego zapewnienia. Podniosła plecak i zarzuciła na ramię.

- Jesteśmy sobie przeznaczeni - powiedział. - Nie możesz mnie porzucić.

- Wkrótce ten romans stanie się tylko mglistym, odległym wspomnieniem - rzekła i gwałtownym szarpnięciem otworzyła drzwi.

- Zapominasz o czymś - rzucił. - Oboje wspólnie sprawujemy władzę nad biznesowym imperium Rossich. To oznacza, że będziemy musieli współpracować i pozostawać ze sobą w stałym kontakcie.

Isabella znieruchomiała z ręką na klamce. To prawda. Musiałaby codziennie mieć z nim do czynienia i przyglądać się, jak wiezie nowe życie, podczas gdy jej znowu legło w gruzach.

- Przekażę ci pełnomocnictwo, czy jak to się nazywa - odparła bez namysłu. - Będziesz mógł podejmować wszystkie decyzje bez omawiania ich ze mną.

- Nie zgadzam się - rzekł. Położył dłoń na jej ramieniu i odwrócił ją do siebie. - Nie pozbędziesz się mnie tak łatwo.

Dlaczego, skoro on mógł się jej pozbyć i uczyniłby to ponownie? - pomyślała.

- Nie chcę mieć nic wspólnego z tobą ani z koncernem Rossi Industries - powiedziała.

- Jesteś teraz na mnie zła...

- Zła? Powiedz raczej: cholernie wściekła!

- Ale wkrótce uświadomisz sobie, że wszystko, co nas łączyło, było prawdziwe. Że nie udawałem i jestem szczerze oddany tobie i dziecku.

- Wykluczone - odparła stanowczo.

W przeszłości wielokrotnie ryzykowała i obracało się to zawsze przeciwko niej. Nie może powtórzyć tego błędu i raz jeszcze zaufać Antoniowi.

Istnieje tylko jeden sposób, w jaki mogłaby ochronić dziecko. Na myśl o tym serce załomotało jej w piersi. To zwariowany pomysł, lecz tylko tak uwolni się na zawsze od Antonia.

- Zrezygnuję z praw mojego dziecka do majątku Rossich - oznajmiła. - Nie chcę udziałów w firmie ani niczego. Wszystko będzie twoje.

Wytrzeszczył oczy i zacisnął dłoń na jej ramieniu.

- Oszalałaś?

Wyrwała mu się.

- Kiedy wrócę do Los Angeles, polecę jakiemuś prawnikowi, by przygotował stosowne dokumenty. Wszystkie pieniądze i akcje przypadną tobie.

- Nie możesz tego zrobić.

- Owszem, mogę - odparła wyzywająco.

Im dłużej o tym myślała, tym mocniej utwierdzała się w przekonaniu, że to słuszna decyzja. Tylko w ten sposób odzyska wolność.

- Nie możesz odrzucić fortuny. A co z dzieckiem? Te pieniądze mu się należą.

- Nie chcę, żeby wiedziało cokolwiek o spadku i o swojej rodzinie. Muszę uchronić je przed staniem się kimś takim jak Giovanni czy ty.

W oczach Antonia błysnął gniew.

- Bella, nie pozwolę ci na to. Popelniasz wielki błąd.

- Dlaczego próbujesz mnie od tego odwieść? - spytała już na progu. - Dostaniesz wszystko, czego chciałeś, i nawet nie będziesz musiał się poświęcić i mnie poślubić.

- Nie wszystko - zaprzeczył. - Chcę ciebie.

- Nie martw się - rzuciła, wychodząc. - Jestem pewna, że ten kaprys wkrótce ci minie.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Cztery miesiące później

Isabella przystanąła i uchwyciła się poręczy przy ścianie. Drżała, a jej czoło zrosił pot. Zanadto się forsowała, ale była zdecydowana szybko dojść do siebie po cesarskim cięciu. Ostatecznie za parę godzin ma wrócić sama z niemowlęciem do domu, więc musi być w stanie się ruszać.

Rozejrzała się po zatłoczonym oddziale położniczym i zorientowała się, że jej pokój znajduje się na końcu korytarza. Kusiło ją, by się poddać i poprosić o fotel na kółkach, ale była twarda. W przeszłości wiele razy tylko dzięki temu przetrwała.

Po powrocie do Kalifornii przewyciężyła chęć skulenia się w kąciku i szlochania. Musiała żyć dalej i zatroszczyć się o dziecko. Nie było to łatwe, ale obecnie miała małe mieszkanie, kilkoro przyjaciół i pracę w galerii malarstwa. Wkrótce wróci do college'u i dokończy studia z historii sztuki.

Gdyby tylko potrafiła wymazać z pamięci Antonia i przestać o nim śnić. Te sny przypominały jej o wszystkim, co straciła i czego już nigdy nie odzyska. Pewnego dnia w końcu zapełni tę pustkę w sobie, ale do tego czasu musi przestać rozmyślać o przeszłości i skoncentrować się na przyszłości.

Kiedy krańcowo wyczerpana weszła do swojego szpitalnego pokoju, pragnęła tylko położyć się z powrotem do łóżka i odpocząć. Dlatego nie zauważyła, że ma gościa.

- Bella.

Tylko jeden człowiek tak ją nazywał. Podniosła wzrok i wskutek owego zbyt gwałtownego ruchu zakreśliło jej się w głowie, tak że niemal straciła równowagę. Wsparła się ręką o ścianę i zobaczyła Antonia stojącego przy oknie.

Serce zabiło jej boleśnie w piersi. Pomyślała, że uległa złudzeniu, i zamrugnęła, ale wciąż go widziała. Wpatrzyła się w niego chciwie. Wyglądał dokładnie tak jak wtedy, gdy się z nim rozstała. Władczy, surowy i niewiarygodnie seksowny. Marsowa mina i nienagannie uszyty garnitur czyniły go jeszcze bardziej onieśmielającym.

Wiedziała, że ona wygląda okropnie - potargana, w obszernej szpitalnej koszuli.

- Co ty tu robisz? - spytała słabym głosem.

- Przyjechałem do ciebie.

Te słowa nadal przyprawiały ją o dreszcz podniecenia. Ale nie potrzebowała takich doznań. Nie potrzebowała Antonia w swoim życiu.

- Musisz wyjść - powiedziała i powoli, nieporadnie ruszyła w kierunku łóżka.

Zorientował się, jak bardzo jest osłabiona, i w jednej chwili znalazł się przy niej.

- Pomogę ci - zaofiarował się i delikatnie otoczył ramieniem jej plecy.

Nie potrzebowała jego uprzejmości. Chciała strząsnąć jego rękę, ale ostatecznie pozwoliła, by poprowadził ją do łóżka. Wyczuwała, że Antonio ma ochotę wziąć ją na ręce i zanieść.

Kiedy wreszcie dotarła do łóżka, westchnęła z głęboką ulgą. Położyła się, syknęła z bólu i naciągnęła na siebie kołdrę.

- A teraz mów, po co się tu zjawiłeś.

- Widziałem twoją córeczkę - rzekł cicho. - Jest piękna.

Widział już Chiare? Zesztywniała, odruchowo chcąc chronić dziecko.

- Podobna do ojca.

Skinął głową.

- Owszem. Ale także do ciebie.

Isabella zerknęła na Antonia, lecz nie dostrzegła na jego twarzy ani śladu niechęci, jakby wcale nie kłopotowało go ojcostwo Gia. Jak to możliwe?

Przymknęła oczy.

- Antonio, naprawdę nie jestem jeszcze gotowa na przyjmowanie wizyt.

- Nie byłaś gotowa przez cztery miesiące - zauważył z przekąsem.

Nie zamierzała go za to przeproszać. Gdy pierwszy raz zadzwonił, rozpoznała numer na wyświetlaczu i odrzuciła połączenie. Spędziła wtedy resztę dnia na przemian we łzach i w porywach gniewu. Lecz wiedziała też, że pragnie porozmawiać z Antoniem, podtrzymać ich znajomość - i to ją przerażało.

- Byłam zajęta - odparła. - Moje życie ogromnie się zmieniło.

- Próbowałem się z tobą skontaktować.

- Tak, wiem.

Zablokowała jego telefony i esemesy, usuwała mejle, nie otwierając ich. Wszelkie kwestie związane ze spadkiem dziecka kierowała bezpośrednio do adwokata, na którego ledwie ją było stać.

Chciała przekazać Antoniowi wszystkie udziały w koncernie Rossi Industries, ale odmówił ich przyjęcia. Nadal postępował tak, jakby potrzebował jej zgody do podjęcia każdej biznesowej decyzji. Nie była pewna, dlaczego tak robił. Nie musiał się z nią konsultować ani dalej udawać, że kocha ją i dziecko.

Skoro więc miał wszystko, czego chciał, dlaczego się tu zjawiał? Akurat dzisiaj, kiedy urodziła Chiare? Nie chciała rozmawiać z nim o dziecku.

- Nie mam jeszcze pieniędzy, żeby zwrócić ci za bilet - powiedziała pospiesznie. - Musimy ustalić spłatę w ratach. To trochę potrwa, ponieważ...

- Nie chcę twoich pieniędzy. To był prezent - przerwał jej zirytowany. - Jestem tu, ponieważ dowiedziałem się, że będziesz rodzić. Niestety, nie zdążyłem w porę. W przeciwnym razie umieściłbym cię w lepszym szpitalu.

Otworzyła oczy i rozejrzała się po czystym pokoju. Był lepszy, niż się spodziewała. Czego więcej mogłaby chcieć?

- Tutaj jest mi dobrze. Zresztą nie będę tu długo. Za parę godzin odeślą mnie do domu.

W jego czarnych oczach błysnęło oburzenie.

- To niedopuszczalne! Przecież ledwie chodzisz. Zaraz porozmawiam z lekarzami.

- Zaczekaj chwilę. Skąd się dowiedziałeś, że mam już rodzić? Kazałeś mnie śledzić?

- Oczywiście. Martwiłem się o ciebie. Pamiętałem ten twój obskurny pokój nad kawiarnią. - Wstrząsnął się z obrzydzenia. - Nie chciałem, żebyś znowu trafiła w podobne miejsce.

- Nie lubię być śledzona - oznajmiła chłodno. - I sama potrafię o siebie zadbać. Nie potrzebuję twojej pomocy.

- To dlaczego w szpitalnym formularzu podałaś moje nazwisko jako osoby, którą należy powiadomić w razie nagłego wypadku? Dlaczego uczyniłaś mnie prawnym opiekunem Chiary, gdyby coś ci się stało?

Wzdrygnęła się. Zanim się na to zdecydowała, długo była się z myślami. Mogła umieścić nazwisko którejś z przyjaciółek, lecz w końcu uznała, że chce, by w razie czego to Antonio zaopiekował się Chiarą.

- Wiesz o tym?

- Tak - potwierdził i w jego oczach zamigotał triumfalny błysk. - W głębi duszy jesteś pewna, że zawsze zająłbym się tobą i Chiarą. Że traktowałbym ją jak swoją córkę.

- Nie przywiązuj do tego wielkiej wagi. Musiałam po prostu wpisać czyjeś nazwisko.

- I wybrałaś moje. Ponieważ wiedziałaś, że chcę ci pomóc.

- Nie, nie wiedziałam, że pomógłbyś mi, chyba że oczekiwałbyś czegoś w zamian. Nie potrafię się domyślić twojego ukrytego motywu, ale wiem, że masz jakiś.

Antonio westchnął.

- Wstydzę się tego, że kiedyś czyniłem ci obietnice, których nie zamierzałem dotrzymać. Ale to się zmieniło, odkąd do mnie wróciłaś. Uwierzyłem, że to nasza druga szansa. Nie chodziło mi o zdobycie nad tobą władzy, lecz o wskrzeszenie tego, co nas łączyło.

- I kiedyż to dokonała się w tobie ta wielka zmiana? - spytała z szyderczym powątpiewaniem.

- Kiedy pokazałaś mi sonogram - wyjaśnił i na to wspomnienie głos załamał mu się ze wzruszenia. - Zobaczyłem to niemowlę i nie ujrzałem w nim przeszkody w objęciu majątku rodziny Rossich ani dowodu zdrady, tylko małe, niewinne dziecko będące częścią ciebie.

Isabella spojrzała na Antonia. Poruszyła ją szczerść w jego głosie. Pragnęła mu uwierzyć, ale jeśli to kolejna oszukańcza gra?

Odchrząknął z zakłopotaniem i potarł kark.

- Kiedy się dowiedziałem, dokąd wyjechałaś, usiłowałem się z tobą skontaktować. - Ujął ją za rękę. - Teraz wiem, jak się czułaś, kiedy cię porzuciłem. Byłem zrozpaczony, że odmawiasz rozmowy ze mną.

- Nadal nie chcę z tobą rozmawiać - podkreśliła i wbrew sobie wyswobodziła rękę.

- Rozumiem, ale musiałem przyjechać. Nie chciałem, żebyś przechodziła przez to samotnie.

- Nie byłam sama. Mam przyjaciół.

- Wiem. - Uśmiechnął się lekko. - Otoczyli cię ochronnym, opiekuńczym kręgiem. Moi ochroniarze mogliby się sporo od nich nauczyć.

- Posłuchaj, zważywszy naszą przeszłość, będzie lepiej, jeśli nie przyjmę twojej pomocy.

- Nie zgadzam się z tym. Jeżeli nie pozwolisz mi być przy tobie, będę ci pomagał z oddali. Chcę umożliwić ci ukończenie college'u. Będę wspierał realizację twoich marzeń i planów życiowych. Nie pytam cię o pozwolenie, Bella. Będę to robił, ponieważ właśnie tego chcę.

Isabella stłumiła kielkującą w niej nadzieję.

- A co z Chiara?

- Chcę zabrać ciebie i Chiara z powrotem do Rzymu - oznajmił.

Zmarszczyła brwi.

- Po co?

- Żebyśmy mogli stać się rodziną. - Pochylił się nad nią. - Przez te trzy miesiące przeżyłem piekło, wiedząc, że znów cię straciłem.

Rodzina, pomyślała Isabella. Znowu wypowiedział to słowo, jakby znał jej najgłębsze pragnienie.

- Nie możesz oczekiwać, że znów zmienię całe swoje życie, żebyśmy nawiązali kolejny romans - odparła. - Moja sytuacja się zmieniła. Mam dziecko, o którym muszę myśleć.

- Powiedziałem: rodzina. Chcę, żebyśmy się pobrali.

Zaskoczona Isabella szeroko otworzyła oczy. Serce załomotało jej w piersi.

- Nie musisz się ze mną żenić. Zaoferowałam ci pełną kontrolę nad koncernem Rossich.

- Kocham cię - wyznał. - I wiem, że odwzajemniasz moje uczucie.

- Ja... ja... - zająknęła się.

Nie mogła temu zaprzeczyć. Kochała Antonia i pragnęła być z nim, ale miłość to nie wszystko.

- Wyjdź za mnie, Bella - poprosił. - Chcę już zawsze być z tobą i Chiara.

Odetchnęła powoli i odwróciła wzrok. On z pewnością ma jakiś inny, ukryty powód. W przeciwnym razie dlaczego miałby chcieć pojąć ją za żonę?

- Nie - wyszeptała.

Antonio zamarł.

- Jak to?

- Przykro mi, ale nie poślubię cię.

Cofnął się. Powiedziała: nie. To słowo przeszło Antonia jak pchnięcie nożem. Ogarnęła go rozpacz. Czy nieodwołalnie zrujnował szansę na ich szczęście?

Nie, nie pogodzi się z tym. Kochają się, więc przezwyciężą ten kryzys. Potrzebuje Isabelli. Bez niej jego życie jest puste i ponure.

Powinienem był przyjechać do niej wcześniej, pomyślał z żalem. Musiał jednak zostać w Rzymie i opanować finansowy chaos sprokuszony przez brata. Gio nie tylko ugrzązł w długach, ale naraził cały majątek rodziny Rossich. Gdyby nie interwencja Antonia, Chiara niczego by nie odziedziczyła.

Antonio poczynił również poważne zmiany w swoim życiu. Znacząco ograniczył czas przeznaczony na pracę, by móc skupić się na życiu rodzinnym. Nabył też dom nadający się idealnie dla rodziny z dziećmi.

Lecz Isabella mu odmówiła. Nie chciała się z nim związać.

Nagle przyszła mu do głowy straszna myśl i z lęku zamarło mu serce.

- Czy chcesz być ze mną? - zapytał.

- Tak, ale to niemożliwe - odrzekła, ocierając łzy z oczu.

Zalała go fala ulgi.

- Oczywiście, że możliwe. Możemy się pobrać. Nie pragnę nikogo oprócz ciebie.

- Nie ufam ci - odparła. - Mówisz wszystko, co chciałabym usłyszeć, ale robiłeś tak już przedtem i okazało się to kłamstwem. Chodziło ci tylko o pieniądze.

- Nie kłamałem - zaprotestował, zraniony jej oskarżeniem.

- Czego jeszcze teraz chcesz? Próbowałam zrezygnować z moich udziałów w imperium biznesowym Rossich, ale nie zgodziłeś się podpisać stosownych dokumentów. Po prostu przyjmij to wszystko.

- Nie chcę. Chcę ciebie.

- To bez sensu. Nie byłabym dla ciebie odpowiednią żoną. Nie pochodzę z twojej sfery, nie mam...

- Chcę cię za żonę - powtórzył z uporem. - Jesteś szlachetna, czuła, śmiała i pełna fantazji. Umiesz żarliwie kochać i być głęboko lojalna.

- To nic szczególnego.

- Nawet nie masz pojęcia, jakie to rzadkie cechy. - Zaczął przechadzać się po pokoju. - Poznałem w młodości, co to znaczy dorastać jako outsider. Nie dopuszczę, by coś takiego spotkało Chiare. Nie będzie musiała zasłużyć na moją miłość. Już ją ma.

- Jak to możliwe? Przecież uważasz, że jest owocem zdrady.

- Nie przeczę, że z początku tak myślałem. - Przetarł dłonią twarz. - I to mnie dręczyło. Ale teraz nie dbam o to, że Chiara jest dzieckiem Giovanniego. To twoja córka i pragnę wychowywać ją wraz z tobą.

- To niczego nie zmieni - odparła powoli Isabella. Jednak wydawała się zaskoczona. - Nie poślubię cię.

- Nie przestanę cię prosić - ostrzegł, niezdolny ukryć frustracji. - Czuję się z tobą związany, nawet jeśli się nie pobierzemy.

- A jeżeli wciąż będę odmawiać?

- To w żaden sposób nie wpłynie na moje uczucie do ciebie. Zawsze będę otaczał najtroskliwszą opieką ciebie i Chiare. Nigdy w to nie zwątp.

Nie wiedział, jak ma dowieść swej miłości. Wiedział jedynie, że pragnie, by Isabella powróciła do niego.

- Proszę, zaufaj mi - powiedział i znów wziął ją za rękę. Tym razem jej nie cofnęła.

- Niegdyś robiłaś wszystko, by uratować nasz związek, a obecnie ja uczynię to samo dla ciebie i Chiary.

- Teraz tak mówisz, ale...

- Będę ci to udowadniał każdego dnia - przyrzekł. - Poczynając od dzisiaj. Zabiorę cię do mojego apartamentu w hotelu i zaopiekuję się tobą i dzieckiem.

Zacisnęła usta, rozważając jego propozycję.

- Sama nie wiem...

Nie było to jeszcze wyrażenie zgody, niemniej Antonio uśmiechnął się triumfalnie.

- Ale nie poślubię cię - uprzedziła go.

- Poślubisz. - Podniósł jej dłoń do ust. - Poślubisz mnie, kiedy już mi zaufasz.

TLR

EPILOG

Isabella obudziła się i odruchowo wyciągnęła rękę, szukając obok siebie Antonia, lecz natrafiła tylko na jeszcze ciepłą pościel. Powoli otworzyła oczy i skupiła spojrzenie na swojej dłoni. Diamenty w pierścionku ślubnym zaśniły w przyćmionym świetle sypialni.

Wsparała się na łokciu i zerknęła na zegar na nocnym stoliku. Była dopiero trzecia nad ranem. Za odsłoniętymi oknami jarzyły się na horyzoncie światła Rzymu.

- Antonio - zawołała cicho, zaspanym głosem.

Kiedy nie usłyszała odpowiedzi, wstała z łóżka. Podniosła leżącą na podłodze kusą atlasową nocną koszulkę i narzuciła na siebie.

Boso, na palcach wyszła z sypialni i przystanęła za progiem, gdy z pokoju dzieciennego dobiegł przytłumiony szept Antonia. Przebiegł ją dreszcz niepokoju. Czyżby nie usłyszała płaczu Chiary?

Podeszła do drzwi, zajrzała do środka i zaparło jej dech w piersi na widok Antonia, który ubrany w spodnie od pidżamy kołysał w ramionach niemowlę. Mająca zaledwie roczek Chiara już dawno owinęła sobie wokół palca tego władczego mężczyznę.

- Chiara, posłuchaj tatusia - rzekł czule. - Umówiliśmy się, że usniesz, kiedy wędzisz księżyc.

Isabella oparła się o framugę i przyglądała się swojemu mężowi i swojemu dziecku. Nie była zaskoczona. Od chwili, gdy wraz z Chiara opuściła szpital, Antonio nabrał zwyczaju rozmów z jej córeczką. Zachęcał ją, żeby bawiła się zabawkami, czytał jej na głos gazetę, jakby to była książeczka z bajkami, i uspokajał ją łagodnie, kiedy krzyczała podczas kąpieli.

- A członkowie rodziny Rossich zawsze dotrzymują obietnic - wymamrotał, gładząc plecki Chiary.

Dziewczynka westchnęła i przytuliła się do jego muskularnej piersi.

- Pamiętaj - powiedział cicho, kładąc Chiara do kołyski - mamusia tobie poświęca pełną uwagę przez cały dzień, a mnie w nocy.

- Czy pomyślałeś kiedykolwiek - spytała szeptem Isabella, wchodząc do pokoju - że Chiara budzi się w środku nocy po to, żebyś ty poświęcał jej pełną uwagę?

- Zatem bystre z niej dziecko - zawyrokował, otulając ją kołderką.

Isabellę zachwycaly cierpliwość i czułość, jakie Antonio okazywał Chiarze. Zawsze ją wychwalał, bez względu na to, czy odnosiła sukcesy, czy przytrafiały jej się drobne niepowodzenia. Był najlepszym ojcem pod słońcem.

Teraz odwrócił się do Isabelli z miną wyrażającą udawane niezadowolenie.

- Czy masz na sobie koszulkę, którą wcześniej tej nocy już z ciebie zdjąłem?

- Owszem - przyznała z uśmiechem, czując rosnące erotyczne podniecenie. - Pomyślałam, że na naszą noc poślubną powinnam włożyć coś wyjątkowego, ale ty ją ze mnie zdarłeś.

- A teraz znowu ją włożyłaś - rzucił z żartobliwym wyrzutem. - Powinienem cię za to ukarać.

- Najpierw musisz mnie złapać - powiedziała ze śmiechem i wybiegła z pokoju.

Antonio dogonił ją dopiero na końcu korytarza, objął z tyłu w pasie i przytulił.

- Mam cię - szepnął jej triumfalnie do ucha, ściągając z jej ramion ramiączka nocnej koszulki. - I już nie puszcę.

Dostrzegła w tych słowach głębokie znaczenie. Koszulka zsunęła się na podłogę, a Isabella zarzuciła Antoniowi ramiona na szyję i odrzekła:

- Ja też cię nie puszcę. Możesz być tego pewien.

